

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcja
17-82, Administracja 228, Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-ej do 18-ej
Przedstawicielstwo w Warszawie,
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych
nie zwraca Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń



Sprawa czeska pisze na porządku dziennym spraw polskich kwestję wzmocnienia i uzbrojenia naszej armji, kwestję motoryzacji naszego kraju.

ROK XVII. Nr. 139 (5063)

WILNO NIEDZIELA 22 MAJA 1938 R.

CENA 20 GR.

O ideę słowiańską

TOASTY RZYMSKIE

Toasty rzymskie, jak wielkie reflektory, oświetlają nam sytuację polityczną Europy. Dwa światy: romański i germański, zaprzestają współzawodnictwa, które trwało od tysiąca lat, podają sobie ręce i na czele 120 milj. ludności wschodzą wspólny marsz do celów, które określają jako moralne uźdrowienie Europy. Nie mówią narazie jakie mają cele polityczne, lecz podział ekonomiczny pozwala nam domyślać się jakie to są cele.

Może to wszystko nam się podobać czy nie podobać, lecz dając wyraz uczuciu naszego podziwu dla tej gigantycznej akcji, stomy przed faktem dokonany.

W tak poważnej chwili dziejowej myślimy oczywiście o sobie. Dalecy jesteśmy od paniki i hysterji, która często u nas się przejawia, lecz i dalecy jesteśmy od zachwytu z naszej sytuacji politycznej. Zapytujemy siebie jaka jest rola Polski?

Odwraca się nowa karta historii i oś Berlin — Rzym nas uczy jak należy korzystać z tradycji wieków, jak zbierać plony z wielkich prądów historycznych i cech psychicznych narodów i ras, i jak to wszystko mocną i umiejętną ręką układać w jedno łożysko dziejowego prądu.

Toasty rzymskie przenoszą nas o tysiąc lat wstecz. Był to okres kiedy już nie istniało imperjum rzymskie, kiedy kończyły się wędrowki ludów, a feodalizm różnego typu, nakładali więzy na bezbronne rzesze. I wtedy, z mroków historii, na terenie Europy, wyłoniły się trzy szczepy aryjskie: — Słowianie, Romanie i Germanie.

Różną koleją szły ich losy. — Wtedy kiedy szczepy romańskie i germańskie zabezpieczone morzami od północy, zachodu i południa, mogły cały dynamizm narodu wyżyć na podniesienie swej cywilizacji i rozszerzenie swych gra-

nic, wtedy w gorszej sytuacji był rolniczy szczep Słowian. Musiał bowiem na zachodzie każdą przedzielną bronić przed germanami, musiał na południu staczać walki z polskijczycem, musiał na wschodzie bronić Europy przed barbarzyństwem i nieść tam chrześcijaństwo i cywilizację Zachodu.

Przechodzą wieki. Na ziemiach słowiańskich zachodzą wielkie zmiany. Germanowie odpychają ich od Bałtyku opanowują Pomorze, Gdańsk, Królewiec, ze wschodu odbywają się niszczące najazdy Mongołów, w Moskwie narody fińskie i turańskie zakładają Państwo Moskiewskie. Te nowe państwo, staje się bardzo niebezpieczne dla Słowian, szczególnie wtedy kiedy carowie, korzystając z podziału Słowian, perfidnie ogłaszają Moskiewskie państwo, państwem słowiańskim. Ten manewr szczególnie się udaje wtedy, kiedy Polska, kolebka i serce słowiańszczyzny, traci swą niepodległość. I wtedy wschodni i zachodni sąsiedzi Moskale i Germanie, biorą udział w podziale zdobyczy... O słowiańszczyźnie pamięć prawie zanika. Ten wyraz używa się przez dyplomatów moskiewskich tylko wtedy, kiedy trzeba usprawiedliwić jakieś zaborcze kombinacje na południowym zachodzie. Razem ze słowem „słowianie“ zanika i nazwa „Polska“. W leksikonie politycznym zaczyna się figurować „Prywilejskij Kraj“, a w Poznaniu cesarz niemiecki wybudowuje dla siebie pałac w germańskim stylu.

Lecz Opatrzność Boska kieruje losami narodów. Germanie i Moskale wschodzą z sobą wojnę i dzięki temu, choć w uszczuplonych granicach, zmartwychwstaje Słowiańska Polska. I powstając do nowego życia, jeszcze raz dokonuje dziejowego czynu odpierając wojska bolszewickie Moskwy od ścian Warszawy w 1920 roku, oślanając sobą przerażoną Europę.

Toasty rzymskie, jakże dobitnie wywołują wizję dalekiej przeszłości. Z mroków historii, tak jak przed tysiącami lat, znów wyłaniają się trzy wielkie szczepy białej rasy, z których dwa dumnie święcą swoje tryumfy, zapowiadając wspólny marsz przyszłości.

A Słowianie? — Ich tradycyjni partner, — gdzie są? Jakże im konają zadania, jakie mają cele? Gdzie są ci co na przestrzeni wieków, bezinteresownie, osłaniali cywilizację Europy, a wlec i tych którzy mają dziś serca i sztandary podniesione do góry? Gdzie są słowiańskie sztandary, jakie napisy są na nich?

Na to niema odpowiedzi. — Carat moskiewski, który nieprawdnie i perfidnie trzymał go — wyrzucił go z rąk i ten sztandar obecnie leży na ziemi, zdeptyany, wtedy, kiedy sztandary germańskie i romańskie, dumnie powiewają nad Europą. I podnieść ten sztandar musi Polska, otaczając go czcią jak relikwie. Jest to jej dziejowy obowiązek i największa racja jej bytu. Jeżeliby to się nie stało, to logika dziejów, nam nigdy tego nie przebaczy.

Podnieść sztandar, stać na czele. Lecz jak to zrobić praktycznie? Czy dla tego są potrzebne organizacje, jakieś odruchy polityczne, totalizm, dyktatura? Nie. — Potrzeba narazie ażeby 30 milionów Polaków i Polek poczuło się Słowianami, poznało swoją historję i uszanowało przeszłość.

ROLA POLSKI

Na Wschodzie i Zachodzie piętrzą się chmury, wielkie, gradowe. Dziś czy jutro może rozpętać się burza. Czy w tych warunkach niebezpieczny naród polski musi tylko balansować, być satelitą obcej potęgi, lub być zdany na łaskę niepewnych sojuszy? Nie. Kiedy z jednej strony nam mówią, że „jesteśmy komunistami i mamy 200 milionów ludności“, a z drugiej,

że: „jesteśmy germanami i mamy 80 milionów“, to nam już nie wystarczy im odpowiedzieć, że jesteśmy Polakami z 30 milj. ludności — musimy przypomnieć, że jesteśmy Słowianami, których jest przeszło 120 milionów w Europie. I tak jak na czele wielkiego Imperjum Rzymskiego stanęli obecnie Włosi, jak na czele Imperjum Germańskiego stanęli Niemcy, — tak na czele Idei Słowiańskiej muszą stanąć Polacy. I stać się to musi nie tylko dlatego, że Polska wśród Słowian jedna zorganizowała największe państwo i potrafiła obronić jego niepodległość, nie tylko dlatego, że Polska najdalej na wschód przeniosła chrześcijaństwo i kulturę Zachodu, i broniła ich przed barbarzyństwami wschodu, lecz szczególnie dlatego, że Polska była kolebką słowiańszczyzny, gdzie jeszcze przed naszą erą rozpoczęła się jej historia, gdzie powstało pierwsze państwo pod dynastją Piastów, gdzie naród wrósł się w ziemię i gdzie zrodziło się dumne ich hasło, z którym szli do boju: „Nas mało — lecz my Słowianie“.

I tak jak Niemcy i Włosi nawiązali terazniejszość do tradycji z przed tysiąca lat, tak musimy zrobić i my. I tą naszą wielką tradycją jest Słowiaństwo. Historję lepiej od nas zrobić uczeni historycy. Faktem jest, że jak syn mar notrawny, zapomnieliśmy kim jesteśmy, jaka jest przeszłość Narodu, jaki odziedziczyliśmy testament po pierwszych twórcach Państwa Polskiego, patryarchach szczepu słowiańskiego. Za te błędy byliśmy już raz w historii, ukarani utratą bytu niepodległego. Przed temi błędami stanęliśmy i obecnie. Uroczystości w Rzymie przypominają nam o tem. Wtedy, kiedy legendarni rycerze germańscy i romanowie dumnie podnoszą przyłbice, rycerz słowiański jest pogrążony we śnie letargicznym.

Gen. Lucjan Żeligowski.

Sprawa czeska

Czujemy się w obowiązku przypomnieć, że czcigodny generał Żeligowski już pisząc w „Słowie“ swój pierwszy artykuł o idei słowiańskiej odgródził się wyraźnie od poglądów na ten temat szerzonych przez Czechów. Czesi byli szerzycielami idei panslawizmu, t.j. hegemonji Rosji nad słowiaństwem, co generał Żeligowski zwał przez całe życie i zwalcza obecnie.

Przypomnienie to jest na czas, gdyż wypadki w Czechach wymagają od nas sprecyzowania interesów Polski w tej sprawie. Gdyby nastąpił rozbiór Czech, to Polska winna odzyskać straconych kilka gmin Śląska Cieszyńskiego, oraz co dla nas najważniejsze, wspólną granicę z Węgrami.

W każdym razie sytuacja obecna narzuca dwóm państwom kompletną solidarność postępowania, t.j. Polsce i Węgrom. Położenie tych państw jest identyczne. Należy przypuszczać, że dojdzie do uzgodnionej pomiędzy Warszawą a Budapesztem akcji politycznej.

Wizyta premiera rumuńskiego w Warszawie wskazuje, że nasze stosunki z Rumunją są dobre, że Rumunja nie będzie się angażować po stronie czechosłowackiej, co by zresztą groziło nieobliczalnymi konsekwencjami w środkowej i południowej Europie.

W takiej chwili wzrok Polaka odrywa się od drobnej kuchni politycznej, a zwraca się ku wielkim sprawom, jak nasza armja, jej uzbrojenie, motoryzacja Polski. W chwili niebezpieczeństwa i próby, Polska będzie zjednoczona, bez potrzeby używania jakiegokolwiek „Ozonu“. Można się jedynie dziwić, że dygnitarze nasi mogli w chwilach tak decydujących i tak ważnych, tak dużo czasu poświęcać „Ozonowi“.

W Czechach widzimy nie tylko jednego z zaborców, który schwycił nam, w chwilach wielkich narodowych trudności część ziemi polskiej, ale przedewszystkiem sprzymierzeńca najgorszego wroga Polski, t.j. Rosji bolszewickiej. Cat.

Oświetlenie wypadków w Czechosłowacji

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(L) Dodatek nadzwyczajny jednego z pism warszawskich, wydany w dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, o wypadkach w Czechosłowacji, wywołał zrozumiałe poruszenie w opinji stolicy. Wprawdzie wiadomości, podane w dodatkach, nie pochodzą ze swych własnych źródeł, lecz z P. A. T., ale przez sposób ich opublikowania nadano im posmak wielkiej sensacji.

W kołach politycznych oceniają rozporządzenie czeskiego ministra obrony narodowej o powołaniu jednego rocznika (rocznik rezerwy I klasy i rocznik rezerwy II klasy, stanowią razem jeden rocznik) — jako pociągnięcie nie tyle o charakterze wojskowym, ile politycznym. Rząd praski pragnie oddziaływać w ten sposób na opinję francuską i angielską, przez przybranie stanowczej postawy, mającej pozory zdecydowania się na wszystko.

Z drugiej strony chodzi również o wpływ na przebieg rozpoczynających się wyborów gminnych przez próbę zastraszenia Niemców sudeckich, jak też i innych mniejszości.

Wiadome jest również, że środki policyjne w obecnej sytuacji wewnętrznej już zawodzą.

Wydany równocześnie przez rząd czeski cały szereg zarządzeń w stosunku do prasy, zakaz jakichkolwiek zebrań, zapowiedź ogłoszenia stanu wyjątkowego, wszystko to jednak wskazuje na wielkie zdenerwowanie, panujące w kierowniczych sferach czeskich.

W kołach politycznych wiadomości o ruchach wojsk niemieckich na granicy czeskiej są śledzone z wielką uwagą. Na ogół jednak sądzą, że nie należy sugerować się zanadto przebiegiem wypadków w czasie Anschlussu, które nasuwają się oczywiście przez analogję. Można zdaje się uważać już za pewne, że Niemcy odrzucą statut mniejszościowy premiera Hodży, a wątpliwe jest, ażeby i inne mniejszości zechciały go zaakceptować.

Tem samem więc proces działania sił odśrodkowych będzie posuwał się szybko nadal.

Przy naprężonej sytuacji wybory gminne, które odbywać się będą wyłącznie przez trzy niedziele z rzędu, przynieść mogłyby incydenty i fakty, które spowodować mogą silniejsze, a nawet nieoczekiwane w tej chwili wstrząsy.

„Wczoraj, Dziś i Jutro“.

Książka wicemarszałka Miedzińskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(L) W dniu wczorajszym pojawiła się na półkach księgarskich książka wicemarszałka Miedzińskiego p. t. „Wczoraj, dziś i jutro“. Jest to zbiór artykułów, głównie tych, które ogłoszone zostały w „Gazecie Polskiej“ w ciągu roku 1937 i 1938, a więc już po ogłoszeniu deklaracji pułk. Koca. Pułk. Miedziński pisze we wstępie, że zgrupował artykuły zasadnicze i polemiczne. Otóż trzeba powiedzieć, że tych zasadniczych artykułów jest bardzo mało, a polemicznych bardzo dużo i że te drugie są znacznie lepsze od pierwszych. Co skłoniło wicemarszałka Miedzińskiego do wydania powyższej książki, trudno się zorientować z krótkiej przedmowy, może chęć szukania takich samych sukcesów, jakie spotkały w opinji publicznej świetnia książkę Matuszewskiego „Próby Syntezy“, będącej również zbiorem artykułów z „Gazety Polskiej“.

Ruchy wojsk niemieckich nad granicą czeską

w odpowiedzi na to Praga zmobilizowała dodatkowe roczniki

LONDYN. W ciągu ostatnich dwu dni zauważono wzmożone ruchy wojsk niemieckich w pobliżu granicy czeskiej.

Po otrzymaniu tej wiadomości rząd praski niezwłocznie zwrócił się do Berlina skąd otrzymał wiadomość że są to zwyczajne ćwiczenia letnie.

PRAGA, PAT. OFICJALNIE KOMUNIKUJĄ: W POROZUMIENIU Z RZĄDEM MINISTER OBRONY NARODOWEJ POWOŁAŁ NA NADZWYCZAJNE ĆWICZENIA, ZGODNIE Z POSTANOWIENIAMI PRAWA O OBRONIE NARODOWEJ JEDEN ROCZNIK REZERWY 1-EJ KLASY I JEDEN ROCZNIK REZERWY 2-EJ KLASY, ORAZ TECHNIKÓW NALEŻĄCYCH DO JEDNOSTEK SPECJALNYCH.

POWODEM TEGO ZARZĄDZENIA JEST KONIECZNOŚĆ SZKOLENIA REZERWISTÓW W OBCHODZENIU SIĘ Z NOWOWPROWADZONEM UZBROJENIEM — PODOBIE JAK ROBI SIĘ TO W INNYCH KRAJACH. JEDNOCZEŚNIE BRANO POD UWAGĘ KONIECZNOŚĆ PODNIESIENIA NIEWYSTARCZAJĄCYCH OBECNIE EFEKTYWÓW ORAZ ZAPEWNIENIA W TYCH NIESPOKOJNYCH DNIACH PORZĄDKU, SPOKOJU I BEZPIECZEŃ-

STWA W PAŃSTWIE ORAZ UNIEMOŻLIWIENIA POWTORZENIA SIĘ INCYDENTÓW, DO KTÓRYCH DO-SZŁO W RÓŻNYCH MIEJSCOWOŚCIACH REPUBLIKI.

BERLIN, PAT. NIEMIECKIE BIURO INFORMACYJNE DONOSI Z PRAGI, ŻE NA OBSZARZE SUDECKO-NIEMIECKIM DAJE SIĘ ZAUWAŻYĆ OŻYWIONY RUCH WOJSK I WZMACNIANIE GARNIZONÓW. W WIELU ZAKŁADACH PRZYSTĄPIONO DO STRAJKU. NA ULICACH KRAJĄ PATROLE WOJSKOWE. PRZECHODNIOM NIE WOLNO ZATRZYMYWAĆ SIĘ NA ULICACH.

Z MIASTA ASZ NA PÓŁNOC OD EGER (CIEB) RODZINY CZESKICH URZĘDNIKÓW WYJECHAŁY W GŁĄB KRAJU. KONTROLA GRANICY ZOSTAŁA ZASTRZONA, A MAŁY RUCH GRANICZNY CZĘŚCIOWO OGRANICZONY.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).

Wojska czeskie nad granicą polską

Interwencja pośła polskiego w Pradze

PRAGA. Donoszą że w związku z przesunięciem oddziałów czeskich ku granicy polskiej pośła polski w Pradze otrzymał polecenie zapytania rządu czeskiego co mają oznaczać te zarządzenia.

CIESZYN. Pat. Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim jest silnie zaniepokojona powołaniem rezerwistów, przeprowadzanem na Śląsku od wczesnych godzin rannych dnia wczorajszego.

Rezerwiści powoływani są z obowiązkiem natychmiastowego stawienia. Poza to wzbudzenie wywołują ruchy wojsk na Śląsku Cieszyńskim, a w szczególności w wielu gminach śląskich oddziałów wojskowych.

Granica polska jest gęsto obstawiona posterunkami wojska. Wojsko czeskie znajduje się od rana dnia wczorajszego w stanie pogotowia.

Demarche Anglii w Berlinie

LONDYN. Pat. Ambasador brytyjski Henderson odwiedził sekretarza stanu w Auswaertige Amt Weiszaeckera, zapytując, co oznaczają ruchy wojsk niemieckich na granicy czesko - niemieckiej od strony Śląska i od strony Austrii. W obecności ambasadora W. Brytanii dr. Weiszaecker zwrócił się miał telefonicznie do gen. Keitla, który zapewnił, że ruchy wojsk mają charakter normalny w związku z opuszczeniem przez wojska koszar w miastach garnizonowych i udawaniem się do obozów letnich.

LONDYN. Pat. Agencja Reutersa komunikuje, że w związku z ostatnimi wydarzeniami na terytorium Czechosłowacji minister spraw zagranicznych lord Halifax powrócił z Oxfordu do Londynu.

Przebieg rozmowy Hendersona z Ribbentropem

LONDYN. Pat. Rząd brytyjski wykazuje duże zainteresowanie sytuacją w Czechosłowacji i rozwija ruchliwą działalność, aby nie dopuścić do zbyt groźnego zaozgonienia się stosunków.

Mimo demarche, jaką ambasador brytyjski w Berlinie podjął już wczoraj po południu, aby dowiedzieć się, czy istotnie nastąpiło przetrzepanie wojsk niemieckich ku granicy czeskiej i mimo uspokajających wyjaśnień, udzielonych przez sekretarza stanu Weiszaeckera wczoraj w południe nastąpiła ponowna demarche brytyjska, tym razem wprost u min Ribbentropa.

Lord Halifax, który wczoraj udał się na week - end do Oxfordu, nagle powrócił dziś rano do Londynu, skąd, niezadowolony jakoby z tego, iż ambasador Henderson dokonał demarche tylko wobec sekretarza stanu Weiszaeckera, kategorycznie polecił miał powtórzenie tej demarche u Ribbentropa, jako odpowiedzialnego za politykę zagraniczną Niemiec. Ambasador Henderson oświadczył miał niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rząd brytyjski zdziwiony jest odmową Niemców sudeckich przystąpienia do rokowań w Pradze. Ambasador Henderson podkreślił miał, że rząd czesko-słowacki usłuchał rad, udzielonych mu przez rząd brytyjski i poczynił stosowne kroki, aby przygotować płaszczyznę dla rokowań z Henleinem. Niemiecka partja sudecka tymczasem odpowiedziała odmownie na zaproszenie rządu w Pradze, oświadczając, że nie może przystąpić do rokowań, dopóki nie uzyska określonych gwarancji. Rząd brytyjski uważa, że tego rodzaju stanowisko jest wykrętne, albowiem gwarancje, jakich partja sudecka żąda, miałyby właśnie stanowić część składową i bardzo doniosłą tych rokowań.

Na powyższe uwagi ambasadora Hendersona min. Ribbentrop udzielił miał odpowiedzi negatywnej i ujętej w ostrej formie. Ribbentrop powołał się miał przy tem na incydent, który nastąpił wczoraj rano i w którym dwóch Niemców sudeckich postradalo życie.

Czechosłowacja w obliczu decydujących wydarzeń.

PRAGA. Pat. Prezydent Benesz wygłosił w Taborze przemówienie, w którym zaznaczył m. in., że Czechosłowacja przeżywa obecnie najważniejsze chwile od czasu wojny. Prezydent nawoływał kraj do spokoju i nietracenia odwagi wobec wydarzeń, jakie mogą nadejść.

„Rzesza nie może obojętnie obserwować wypadków w Czechach“.

BERLIN. Pat. Na tle wczorajszych zajść między ludnością niemiecką i czeską, podjęła cała prasa niemiecka gwałtowny atak na Czechosłowację. Atak ten jest tak ostry, jakiego dotychczas nie notowano na łamach prasy niemieckiej.

Koła rządowe zaprzeczyły pogłoskom o zwołaniu w związku z wypadkami czeskimi Reichstagu, oświadczając, że nie jest przewidziane żadne posiedzenie parlamentu w ciągu bieżącego miesiąca.

Czynnikami urzędowe stwierdzają dalej, że kanclerz Hitler znajduje się obecnie w drodze do Monachium i że w danej chwili nie jest przewidziany jego powrót do Berlina.

Niemieckie koła urzędowe oceniają bardzo poważnie sytuację po piątkowych i sobotnich wypadkach na obszarze sudeckim. Wiadomość o zabiciu dwóch Niemców w sobotę nad ranem w m. Eger (Chab) na granicy czesko - niemieckiej stanowi punkt wyjścia do zapowiedzi, że Rzesza nie może nadal obojętnie obserwować biegu wypadków w Czechosłowacji. Liczyć się więc należy z możliwością, że rząd Rzeszy zajmie wobec Czechosłowacji stanowisko bardziej aktywne w kierunku większego, niż dotychczas zainteresowania zatargiem między rządem czeskim, a mniejszością niemiecką.

Sytuacja w Sudetach coraz bardziej zaostrza się

MOR. OSTRAWA. Pat. W piątek, 20 b. m. w godzinach wieczornych terenem zajęć była Morawska Ostrawa. W czasie zebrania członków partji niemiecko - sudeckiej w Domu niemieckim, zgromadziły się w przyległych ulicach tłumy ludności czeskiej, domagając się rozwiązania zebrania i wznosząc wrogie okrzyki. Skon-sygnowane liczne oddziały policji pieszej i konnej otoczyły kordonem manifestujących, starając się umożliwić zebranym Niemcom opuszczenie Domu niemieckiego. Mimo to pobiło kilkanaście osób. Do późnych godzin nocnych grupy wyrostków manifestowały wśród okrzyków, przeciwko Henleinowi.

Również w Brnie Morawskim po zajęciach w nocy z czwartku na piątek, nastrój podniecenia trwał przez cały dzień wczoraj-szy. Na ulicach miasta manifestowały grupy studentów i robotników czeskich, wybijając szyby w domach i sklepach niemieckich. Zanotowano kilka wypadków pobicia mieszkańców narodowości niemieckiej. Przez cały dzień patrołowały w mieście silne oddziały policji i żandarmerji. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Zastrzelono dwóch Niemców

BERLIN. Pat. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, iż wczoraj nad ranem w pobliżu koszar straży pogranicznej w m. Eger zostali postrzeleni dwaj Niemcy, którzy przejeżdżali na rowerach. Jeden z nich został zabity na miejscu, drugi zmarł w szpitalu.

BERLIN. PAT. Zabójstwo dwóch Niemców w Cheb, według urzędowej relacji niemieckiego biura informacyjnego, miało przebieg następujący: w sobotę 21 b.m. o godz. 3.30 rano wracało z Cheb dwóch gospodarzy niemieckich: 25-letni Nicolaus Boehm z Oberhelma i Georg Hoffman z Fonsau. Gdy przejeżdżali oni obok koszar strzelców pogranicznych, w których stacjonuje uzbrojona kompanja policji państwowej, padł nagle strzał, po którym obaj jadący spadli z rowerów. Hoffman poniósł śmierć na miejscu, Boehm zaś ciężko ranny w brzuch poczołgał się w kierunku koszar. Zaalarmowani wołaniem o pomoc mieszkańcy sąsiednich domów wybiegli na ulicę, zostali jednak odgnani. Wskazano im przytem, że nie wolno im opuszczać swych domów. Dopiero po dwóch godzinach przewieziono Boehma do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej operacji zmarł. Przed śmiercią zdążył opowiedzieć, przebieg zajścia. Z opowiadania tego wynika, że postrzał otrzymał zupełnie niespodziewanie.

Henlein w Berchtesgaden

PRAGA. Pat. Rozeszły się tu pogłoski, że Henlein przyjęty był przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. W kołach politycznych zapewniają, że w połowie przyszłego tygodnia Henlein przyjęty będzie przez premiera Hodzie, który rozpocznie z nim rozmowy na temat statutu narodowościowego.

Zakaz zebrań i pochodów

PRAGA. Pat. Wczoraj ogłoszono zakaz odbywania zebrań, pochodów i manifestacji politycznych.

Posel sudecko - niemiecki Frank, który zastępuje Henleina w czasie jego nieobecności, przyjęty był wczoraj przez ministra spraw wewnętrznych.

Obostrzenie cenzury

PRAGA. Pat. W nocy z piątku na sobotę wydane zostały zarządzenia, wprowadzające obostrzenie cenzuralne w stosunku do prasy. Redakcje dzienników zostały ostrzeżone przed podawaniem fałszywych wiadomości oraz ataków na rząd. Przebieg zajść w kraju może być podawany tylko w wersji oficjalnej. Wiele dzienników porannych zostało skonfiskowanych.

Anglia działa w porozumieniu z Paryżem

Pogłoski o ultimatum rządu niemieckiego.

PARYŻ. Pat. Wiadomości o zabiciu dwóch Niemców w Cheb, które nadeszły w sobotę w południe, a następnie informacja o interwencji brytyjskiej w Berlinie, a przedewszystkiem głosy prasy niemieckiej, zaczęły wywoływać w kołach politycznych Paryża silne wrażenie. Kolejno, poczynawszy od godz. 1-ej poczęły napływać do Paryża informacje o zapowiedzi ultimatum rządu niemieckiego do Pragi, która się dotychczas nie potwierdziła, a następnie informacje o częściowej mobilizacji dwóch roczników czeskich.

W kołach parlamentarnych podkreślają, iż przedmiotem wizyty ministra sprawiedliwości Francji w Londynie, który — jak wiadomo — odbył konferencje z ministrem Halifaxem, były nie tylko sprawy hiszpańskie, lecz również i sprawy czeskie i na tym odcinku miało nastąpić całkowite uzgodnienie poglądów i tem tłumacząc tak charakterystyczny spokój prasy paryskiej notującej reakcję Londynu na wydarzenia w Europie Środkowej.

KOEDUKACYJNE LICEUM HANDLOWE oraz KOEDUKACYJNE LICEUM ADMINISTRACYJNE

Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie.

Kurs nauki trzyletni. Do klasy I liceum przyjmuje się kandydatów na podstawie świadectwa ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub gimnazjum zawodowego lub też innego świadectwa, uznanego przez władze szkolne za równoważne. Wiek od 16 — 20 lat. Obowiązuje egzamin wstępny.

UPRAWNIA LICEUM PO UKOŃCZENIU 2-CH LAT NAUKI:

- 1) Wstęp do szkół wyższych pokrewnego zawodu na równych zasadach z absolwentami liceów ogólnokształcących, do innych szkół wyższych po złożeniu odpowiednich egzaminów uzupełniających,
- 2) Prawo 2-jej kategorii urzędników państwowych,
- 3) Prawo do skróconej służby wojskowej, oraz wstęp do szkół oficerskich.

Informacji udziela, oraz przyjmuje zapisy kancelarja Liceów, Wilno ul. Mickiewicza 18, tel. 14—14.

Sukces regimowych żydów

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(Ł) Tezy Ozonu w sprawie żydowskiej mają, tak jak to już zapowiedziałem, charakter antysemicki, jednakowoż ustęp o żydach zasłużonych został sformułowany w sposób dostatecznie liberalny i ogólnikowy, ażeby pojęciu tej kategorii żydów dać interpretację rozszerzającą.

Niewątpliwie wywołała ta część rezolucji w kołach narodowych dużo zastrzeżeń i będzie zrozumiana jako sukces wpływu tych żydów, którzy należą do wpływowych kół regimetu. Jeżeli porównamy tę część rezolucji z zeszłorocznym oświadczeniem pulk. Kowalewskiego, to widzimy tendencję do rozszerzenia grupy żydów zasłużonych, pulk. Kowalewski mówił bowiem wówczas wyraźnie tylko o żydach — uczestnikach walk o niepodległość.

„Nowy Kurjer“ organem Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(W) Z kół Ozonu donoszą, iż zapadła decyzja, według której organem Ozonu na Wielkopolskę będzie „Nowy Kurjer“, uchodzący dotychczas za organ Naprawy poznańskiej. Decyzję przyspieszył konflikt, jaki wybuchł pomiędzy redaktorem „Dziennika Poznańskiego“ p. Winiwiczem, a wicemarszałkiem Międzyskimi.

Konczyński skarży Boy-Zeleńskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(W) Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sędzijska skarga o zniesławienie przeciwko krytykowi teatralnemu, Boy-Zeleńskiemu.

Skargę wniósł autor sztuki „Zburzenie Jerozolimy“ Tadeusz ończyński. Sztuka ta wystawiona była w roku 1936 przez Teatr Polski, jednak skutkiem kampanji rozmaitych krytyków wkrótce zdjęto ją z afisza. Wystąpił wówczas Karol Irzykowski i prof. Tadeusz Zieliński, co spowodowało wprowadzenie spowrotem „Zburzenia Jerozolimy“ do repertuaru Teatru Polskiego. Odtąd sztuka grana była z dużym powodzeniem w Warszawie i innych miastach.

Boy - Zeleniński w ogłoszonym obecnie tomie recenzji teatralnych zamieścił ustęp, dotyczący sztuki Konczyńskiego, w którym, wychodząc poza ramy krytyki podaje szereg szczegółów, dotyczących wprowadzenia „Zburzenia Jerozolimy“ na deskę Teatru Polskiego.

Tym to ustępem poczuł się dotknięty Kończyński i wytoczył przeciwko Boyowi Zelenińskiemu skargę z artykułu 255 K. K. Wniesienie tej skargi wywołało zrozumiałe wrażenie w kołach literacko - artystycznych stolicy.

Wizyta patriarchy Mirona w Polsce Audjencia u P. Prezydenta

WARSZAWA. Pat. O godz. 13-ej premier i patriarcha rumuński Miron oraz metropolita Visarion byli przyjęci przez Pana Prezydenta R. P. na audjencji na Zamku królewskim.

Po audjencji Pan Prezydent podejmował patriarchę Mirona i metropolitę Visariona śniadaniem.

W godzinach popołudniowych patriarchę Mirona rewizytowali p. premier, p. minister W. R. i O. P. i p. minister Spraw Zagranicznych. Wieczorem odbył się obiad w salonach prezydium Rady Ministrów. W obiedzie wzięli udział: patriarcha Miron, p. premier Sławoj - Składkowski, metropolita Visarion, metropolita Dionizy, pp. ministrowie: gen. Kasprzycki, Beck, Świętosławski, podsekretarze stanu: Szembek, Aleksandrowicz, Korsak, 1-szy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, arcybiskup wołyński i krzemieniecki Aleksy, biskup grodzieński Sawa, biskup ostrogski Simon, minister pełnomocny J. Brosu, członkowie ambasady rumuńskiej z charge d'affaires Dimitrescu, ambasador R. P. w Bukareszcie Raczyński, wyżsi urzędnicy prezydium Rady Ministrów, M. S. Z., Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, W. R. i O. P., prezydent miasta Starzyński, rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Antoniewicz i inni.

W czasie obiadu wygłosili przemówienia p. premier gen. Sławoj - Składkowski i patriarcha Miron.

Mjr. Makowski wystartował do dalszego lotu

(W) Wczoraj mjr. Makowski wystartował z Colón (Panama) do dalszego lotu. Mechanik Rzewowski, który niespodziewanie zachorował i poddano go operacji wycięcia wyrostka robaczkowego, pozostał w klinice.

Rozbite wojska chińskie cofają się w nieładzie

Sztab główny spod Suzou wpadł w ręce Japończyków

PEKIN. Pat. Przedstawiciel władz japońskich oświadczył, że zmotoryzowany oddział japoński działający w okolicy Taieltzuan opanował wczoraj wieczorem kwatery główną armji chińskiej odległą o 40 km. od Su-sien. Dowódca armji i wielu członków sztabu dostało się do niewoli.

Operacje okrążające wojska chińskie na południe od Suzou trwają w dalszym ciągu.

TOKIO. PAT. Wojska japońskie Selgajac po zdobyciu Suzou Chińczyków, okrajają liczącą około 100.000 żołnierzy armję w pobliżu Suzou w prowincji Kiangsu.

Dziewięćdziesiąta piąta chińska dywizja została prawie całkowicie rozbita pomiędzy Nienhwang a Czuanhsian w pobliżu kolei Zungkai.

LISTY DO NIEJ

DRUSKIENIKI, w maju.

Carissima! Nagłość tegorocznej wiosny jest wstrząsająca — swoją drogą tylko u nas, na północy. Tak szybko wystrzeliło wszystko zielenią i kwiatami, w górę i na bok, że zazwyczaj rozmiękłe owoce pości, który niepodświadnie poczuł przemianę się w drzewo i rozmawiać z sąsiadem, kwitnącą wiśnią.

Pamiętasz tę rozmowę:

Mój sen na jawie może się przysni? Rozmawiam z drzewem kwitnącej wiśnią.

W niewolę kwiatu, w wonne uwięzie Biorę mnie miękkie, białe gałęzie.

O jakże dziwna darzysz rozmową! Słyszysz twe każde, każde twoje słowo. Wspominasz wszystko, co życiem zwano, Co jest gałęzią, kwiatem rozchylaną.

Przyjdzie mi twoje zjawę się iści W tym białym kwiecie w zieleni liści.

Szelest jest we mnie i tym szelestem — Za tobą ja kwitnę i tobą jestem (Jan Pietrzycki)

No to jednak, aby dojść do pogwar tak subtelnych, trzeba znaleźć idealne warunki samotności. Tu, w Druskienkach nie trudno o to, mimo, że oficjalnie sezon rozpoczął się 15 maja. Zauważyłem jednak, że ludzie mają wybitnie rozwinięty instynkt stadny. Choćby przykład z cukierniami w Wilnie. O godzinie 1-iej w południe i 7-iej wieczorem nie znajdziesz tam ani jednego wolnego miejsca. Tłok, ścis, zamęt. Kelnera nie można się doprosić, o krzesła toczą się walki, a gazeta staje się marzeniem. Myślałbyś, że pp. Sztralowie i Rudnicey o tych godzinach wydają kawę zadarmo lub po znacznej zniżce cenach. W godzinę lub dwie później wszystkie cukiernie świecą pustkami.

Coś podobnego, tylko z dłuższymi odstępami czasu, dzieje się w naszych zdrojowiskach i to samo obserwuję tutaj. Większość will i pensjonatów jest jeszcze niezamieszkała i narazie wietrzy swoje lary i penaty na przyjęcie gości. Kuracjusze zjeżdżają się powoli, a tłumy ludzi zwalają się dopiero po połowie czerwca i w lipcu.

Korzystając z tego, że jest ciepło, pogodnie, cichutko i przestronnie przejdźmy się po tem uroczym kąpie lišku, które przedziwnie łączy w sobie zalety nowoczesnej stacji klimatycznej z surowością i pierwotnością „przepastnych krain litewskich puszczy”.

Druskieniki można nazwać pół-wypsem, gdyby wcale szeroki tutaj Niemen był morzem, ponieważ otacza on je z trzech stron. T. Łopalewski napisał kiedyś, że czuje się tutaj jak w uzdrowisku „prawie zagranicznym”, gdyż gdziekolwiek stanie nad Niemenem, wszędzie widzi zagranicę t. j. Litwę.

W pogodny dzień, gdy orkiestra zdrojowa zagra walc, albo coś skoczniejszego, melodia przeskakuje po falach rzeki na drugą stronę. Wówczas Litwini mogą tańczyć, tak, jak im zagranicy. Oczywiście, mogą, ale nie muszą, czego najlepiej dowodzi fakt, że słuchalem grającej orkiestry, ale tańczących Litwinów nie widziałem. Widziałem natomiast parę chłupów nie różniących się niczem od naszych, kilka zdrowo wyglądających krów i strzągających je młodocianych pastuszków.

Bliskość do sąsiedztwa animowało wielu przebywających tu latem poetów, do lirycznie braterskich enuncjacji pod adresem Litwinów. Między innymi A. Kowalski napisał wiersz pt. Moja rozmowa z Litwinem. Rozmowa ta, po serdecznej dyskusji, kończy się tak:

Podaj bracie dłoń ku mnie uścisnę je rąk A wraz z nami na granicy, ucałują się strażnicy Z pogranicznych czat.

Pięknie powiedziane. Czas już, żeby ci „strażnicy z pogranicznych czat” zaczęli się traktować mniej chłodno i nieufnie.

Powinnoś być zacząć ten list od opisu wszystkich właściwości leczniczych, tutejszych wód, dla których dla zdrowia, przyjeżdżają tu rokrocznie tysiące ludzi. Arcyim lekarz Zakładu Zdrojowego dr. T. Rymkiewicz wkładał mi to wszystko łopatą do głowy, oprowadzając mnie przez najrozmaitsze łąki i urządzenia zakła-

Słuszne postulaty sądownictwa

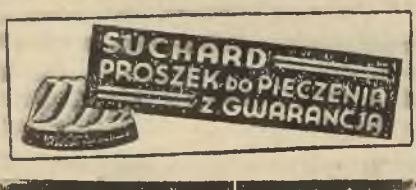
Dnia 26 lutego 1938 r. odbyło się w Warszawie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., na którym powzięto rezolucję następującej treści:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej, odbyte w Warszawie dnia 26 lutego 1938 roku, stwierdziwszy: a) że uposażenia sędziów i prokuratorów uległy w ostatnich latach wielokrotnym, dotkliwym obniżkom, b) że obecnie uposażenie sędziów i prokuratorów jest niewspółmierne niskie w stosunku do pracy przez nichłożonej i wymogów, jakie im się stawia, nie wystarczające zwłaszcza w III i IV grupie uposażeniowej, nawet na codzienną egzystację, c) że odpowiednie podwyższenie sumy budżetowej na wydatki personalne sędziów i prokuratorów na rok 1938/39, względnie na najbliższy okres budżetowy, jest stosunkowo w dwu i pół miliardowym budżecie tak nieznaczne, iż na całokształt rocznego budżetu stanowczo nie może mieć ujemnego wpływu nie mając wcale na oku osobistego interesu swych członków, lecz wychodząc wyłącznie z założenia, iż należyte uposażenie sędziów i prokuratorów jest nieodzownym wymogiem niezawisłości sędziowskiej, niezawisłości, będącej kardynalną zasadą wymiaru sprawiedliwości, domaga się usilnie: 1) jak najrychlejszego wydania nowej ustawy uposażeniowej i oparcia jej na teczach i szczegółach, opracowanych przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej w Warszawie, a przedłożonych Ministerstwu Sprawiedliwości, doraźnie 2) bezwzględnego zwolnienia sędziów i prokuratorów czynnych i emerytów od podatku specjalnego i niewprowadzania w jego miejsce żadnego innego podatku pod tą samą lub inną nazwą.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej wyraża przekonanie, że spełnienie powyższych najpilniejszych postulatów, będzie nie tylko aktem elementarnej sprawiedliwości społecznej, ale przede wszystkim ugruntuje niezawisłość sędziów, a jedynie przez pełną niezawisłość sędziowską można osiągnąć w społeczeństwie poszanowanie prawa i praworządności, przez poszanowanie zaś prawa i praworządności dojść do potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Niejedną z czytelników, którzy treść rezolucji Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów przeczyta, poraz pierwszy może zastanowi się nad warunkami w jakich pracuje polskie sądownictwo.

Bo przynajmniej należy, że zarówno na łamach prasy, jak i w życiu publicznym sprawy dotyczące resortu sprawiedliwości stale są poruszane, stale idą na szarym koniu



dowe, kąpiele solankowe, borowinowe i różne inne, przez wspaniałe źródła i pijalnie. Tego wszystkiego nie zdaję ci dzisiaj treści.

Mogę cię tylko zapewnić, że słońce tutaj, to jest ten czynnik, który odgrywa główną rolę w fizycznym i umysłowym życiu człowieka. Stąd najlepszą ludźmi w muzyce i w teatrze nazywają się solistami, a najświetniejszą naszą mistrz dramat: Soliski.

Wiele tu jest rzeczy w Wilnie niespotykanych, albo rzadko tam widzianych, czy słyszanych jak np. showiki i chór żab. Poza tym widziałem kwitnący bez, chrząszcze majowe i dwie kobiety w pyjmach. Z tego jedna była w biuoklach. Wyobraź sobie pyjama i binokle! To coś tak, jakbyby Venus z Milo włożyła okulary samobobrowe.

Z wrodzonej ci ciekawości, chcesz zapewne zapytać o pleć piękną. Co do tego muszę powiedzieć, że w ogóle owszem. Pleć jest, ale pod względem „piękna” tioku nie zauważyłem. Zobaczmy co będzie dalej!

Dość na dzisiaj. Może wpadniesz do mnie droga Wilnianko? Pamiętaj, że i Wilja wpadła do Niemna. Caimię twoją doń. Madame!

zagadnień naszego życia państwowego, a sędzia i jego praca, są jakby kopciuszkami zainteresowań społeczeństwa. Społeczeństwo styka się z sądem z okazji sprawozdań prasowych z mniej lub więcej sensacyjnych rozpraw. z zainteresowaniem śledzi, przebieg zeznań świadków w procesie oskarżonego o mniej lub więcej głośnym i znanym nazwisku, emocjonuje się szczegółami zbrodni przeniesionymi wprost z sali sądowej piórem wymownego reportera, a potem z pewną dozą rozczarowania, lub z aplauzem przyjmując wiadomość o cyfrze wymierzonych lat więzienia, w zależności od uczuć i opinii, jaką dany reporter, czy artykuł prasowy w konkretnej sprawie wywołał.

Paragraf, toga i ława oskarżonych, to często jedynie akcesorje, jakie w umyśle obywateli się kojarzą przy rozstrzygnięciu zagadnień z sądownictwem związanych, w jakich jednak warunkach to sądownictwo pracuje, jak donosiła rolę w kształtowaniu poczucia prawnego w społeczeństwie odgrywa i jak wielką i poważną misję ma do spełnienia, stojąc na straży ładu i porządku prawnego i chroniąc nie tylko prywatnych interesów jednostki lecz będąc przede wszystkim gwarantem praworządności — to często głębszego zainteresowania nie budzi i pozostaje poza sferą uświadamienia szerokich mas.

„Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawisli” — głosi Konstytucja Rzeczypospolitej.

Nikt nie zaprzeczy, że zasada ta jest pierwszą i najpoważniejszą podstawą prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Ale czy wystarczy samo wydać takiej ustawy? Czy nie należy zastanowić się nad tem w jakim stopniu Państwo umożliwiło sędziemu całkowite oddanie się tylko jego pracy i szczytnemu powołaniu, do którego został urządzony predestynowany? Czy w warunkach jakie mu Państwo stworzyło może sędzia cały wysiłek swego umysłu wiedzy i pracy skierować tylko w kierunku wykonywania swego zawodu, w sposób najbardziej gwarantujący właściwe rozstrzygnięcie zagadnienia, jakie przed nim postawiono?

Wydać się rzecz najprostszej wpatliwości nie budząca, że koniecznym i nieodzownym warunkiem zapewnienia prawidłowego funkcjonowania aparatu sprawiedliwości jest umożliwienie sędziemu oderwania się od codziennych trosk, jakie stwarza znikome w stosunkach do ogromu i odpowiedzialności jego pracy uposażenie.

Sędzia nie tylko musi mieć zapewnione warunki bytowania w płaszczyźnie zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych, — stanowisko jakie zajmuje wymaga odstąpienia mu warunków, w których zaspokoić mógłby wszelkie potrzeby kulturalne, sędzia musi mieć umysł wolny od codziennej walki o byt, a czas wolny, jakim rozporządza nie powinien poświęcać na zmudne obliczanie, czy braknie mu na ka groszy do zamknięcia miesięcznego budżetu, lecz na dalsze kształcenie się, na pracę intelektualną, na pogłębienie wiedzy prawniczej i zdobywanie już doświadczenia; życie idzie naprzód, wykształcenie uniwersyteckie daje tylko podkład teoretyczny, a wymogi nowoczesnej polityki kryminalnej i mnogich nowych, stale wydawanych ustaw stawiają przed sędzią wymagania trudne do wykonania

tylko przy stałym i ciągłym śledzeniu za biegiem nowoczesnej myśli prawniczej.

W związku z tem powstaje pytanie — czy daliśmy możność sędziemu swobodnego wykonywania obowiązków jakie społeczeństwo nań wkłada?

Uposażenie sędziów grodzkich wynosi obecnie 391 zł. miesięcznie (od czego są jeszcze znaczne potrącenia), t. j. mniej od uposażenia zawodowego sierżanta Korpusu Ochrony Pogranicza, mniej od uposażenia innych funkcjonariuszów niektórych banków, — a ci parjasi sądownictwa, jakże trudne mają przed sobą zadania! Wyposażeni w moc ferowania wyroków długoletniego pozbawienia wolności obywatela, zawalenia stosami aktów, bo nie należy do rzadkości, że sędzia grodzki ma rocznie 4.000 spraw do załatwienia, — spraw gdzie z całą rozważą i poczuciem odpowiedzialności ma zdecydować o skreśleniu kogoś z listy członków społeczeństwa, — jakże znikomo są za ogrom swej pracy wynagradzani. Sędzia obciążony rodziną w ramach dostarczonych mu przez Państwo środków wprost nie jest w stanie zamknąć miesięcznego budżetu.

W tym niezwykle ubogim zakresie środków materialnych pomieścić się już nie mogą nie tylko potrzeby kulturalne nie tylko kształcenie się i ciągłe doskonalenie swej wiedzy i doświadczenia do pełnienia trudnego urzędu nieodzownych, ale nawet prymitywne potrzeby życia codziennego. — Jakże smutne jest znane powiedzenie poprzedniego Ministra Sprawiedliwości, że sądownictwo chodzi w dziurawych butach i czy nie najwyższa już pora te buty „zatać”? Czy nie czas pomyśleć o zapewnieniu sędziemu nie tylko ubrania i dachu nad głową, ale i możliwości nabywania i korzystania z czasopism i literatury prawniczej, a podnosząc skalę jego kulturalnych potrzeb zapewnić mu możność swobodnego wykonywania swego niezawisłego zawodu. Nie powinien sędzia ferując wyrok mieć zaprzątniętego umysłu że mu na opa! nie starczy, że dzie ci jego nie mają książek i podręczników szkolnych i że wyrzec się musi często zaspokojenia niezbędnych potrzeb, bo mu tych środków z groszowego uposażenia nie starczy.

Z drugiej strony stawiamy sędziemu wielkie i słuszne zresztą wymagania godnego reprezentowania jego urzędu, wnikliwego podchodzenia do rozstrzyganych przez zagadnień, dążenia do doskonałości nieomyślności i niezawisłości. Wymagania te będziemy mieli prawo i obowiązek postawić, ale musimy stworzyć sędziemu warunki, aby miał możność ciężać na nim obowiązki w sposób właściwy i należyty wykonać, musimy mu stworzyć warunki pracy umożliwiające oddanie się całkowite jego powołaniu, a nie także borykać się z codziennymi przeciwnościami, jakie siłą rzeczy w warunkach w jakich się znajduje, styczą się musi. Sędzia musi być od czynników tych niezawisły, bo wtedy tylko będziemy mogli niezawisłości konstytucyjnej od niego wymagać.

A niezawisłość sędziowska, to nie przywilej sądownictwa, to przywilej całego społeczeństwa, które ma prawo do świadomości, że bolaczki jego i najżywniejsze interesy człowieka niezawisły, a włącznie danemu zagadnieniu oddany rozstrzygać będzie.

SZCZAWNICA

Sezon od 1 maja do 1 października. — najpiękniejsze w kraju zdrojowisko nad Dunajcem obok Pienin — klimat pod alpejski — bez wiatrów. W sezonie wiosennym od 1 maja do 15 czerwca oraz jesienią od 20 sierpnia do 1 paźdz. ceny mieszkań i utrzymania o 25—30 proc. tańsze. Ryczałty. Informacje w Biurach O.R.B. i S.U., nadto w Komisji Zdrojowej i Dyrekcji Zakładu w Szczawnicy.

Gdy lekarz powie: wątroba...

myśleć o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często: woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka, Złota magistra Wolstiego ze znakiem ochronnym „Biliosa” zawierające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo, po-

budują wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

Obrady Rady Naczelnej O. Z. N.

WARSZAWA. PAT. Dnia 21 b.m. w trzecim dniu sesji Rady Naczelnej O.Z.N., odbyło się pod przewodnictwem szefa Obozu gen. St. Skwarczyńskiego posiedzenie plenarne Rady, na którym sprawozdania z obrad poszczególnych komisji zagadnieńowych składali ich przewodniczący: sprawozdane z obrad komisji rolnej złożył sen. gen. Galica, komisji inwestycyjnej — gen. Górecki, komisji oświatowej — prof. Bystron i komisji narodowościowej — dyr. Katelbach. Płaz Naczelna przyjęła rezolucję, uchwaloną przez poszczególne komisje zagadnieńowe.

Następnie przedstawiciele poszczególnych okręgów organizacyjnych omówili najważniejsze potrzeby i bolączki swoich terenów.

Rada Naczelna uchwaliła jednogłośnie wystąpić do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Smiętego Rydza i Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej depesze.

Na zakończenie sesji przemówił

Uchwały Komisji Narodowościowej w kwestii żydowskiej

WARSZAWA. PAT. Komisja narodowościowa Rady Naczelnej O. Z.N. uchwaliła w kwestii żydowskiej następującą rezolucję:

1. Naczelnym celem i wytyczną w rozwiązywaniu kwestii żydowskiej dla Obozu Zjednoczenia Narodowego jest siła i wielkość Polski. Punktem zaś wyjścia dla oceny roli żydów w naszym państwie, jako czynnika politycznego, jest przynależność ich do państwowości grupy ogólnie — żydowskiej, mającej odrębne cele narodowe.

2. Skutkiem odrębności dążeń politycznych, jak również skutkiem li czelności oraz znacznego wpływu na wiele dziedzin życia społeczno — narodowego żydzi, w obecnym stanie rzeczy, są czynnikiem osłabiającym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych i stojącym na przeszkodzie społecznej ewolucji, która odbywa się obecnie w Polsce.

3. Kwestia żydowska jest doniosłym zagadnieniem polityki Polski i domaga się planowego rozwiązania przez organy państwowe i społeczne.

Akcie o charakterze demagogicznym i anarchicznym przeszkadzają w rozwiązaniu tej kwestii, zagrażając przy tem spokojowi i porządkowi publicznemu.

Sprawę żydowską należy rozwiązywać, a nie czynić z niej instrument rozgrywek partyjno — politycznych.

4. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydane zmniejszenie liczby żydów w Państwie Polskim. Istniejące wśród żydów tendencje do emigracji, winny z powyższych względów spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych.

5. Odnosząc się z życzliwością do idei budowy państwa żydowskiego w Palestynie, stwierdzamy jednocześnie, że kraj ten uznać należy, za główny kierunek emigracji żydowskiej.

6. Wobec ograniczonych możliwości emigracji do Palestyny, żydzi zamieszkujący w Polsce muszą mieć także inne tereny emigracyjne. Z tego też względu należy dążyć do rozwiązania problemu emigracji żydowskiej na drodze współpracy międzynarodowej.

7. Usamodzielnienie gospodarcze polskiej ludności wiejskiej i miejskiej jest jednym z najpilniejszych zadań, stojących przed narodem i państwem polskim. Wytężona działalność ekonomiczna — społeczna całego narodu polskiego winna mieć charakter pozytywny i planowego rozwoju polskich sił gospodarczych, oraz celowej przebudowy całości społeczno — gospodarczego życia Polski. Realizacja tych dążeń musi doprowadzić do zredukowania udziału żydów w naszym życiu gospodarczym.

8. Obecny wysoki udział żydów w

szef. O.Z.N. gen. St. Skwarczyński, który analizując swoje wrażenia, wyrażone z debat Rady Naczelnej, a w szczególności z obrad komisji zagadnieńowych, stwierdził, że, jakkolwiek członkowie Rady Naczelnej pochodzą z różnych warstw społecznych i dawnych ugrupowań politycznych, holdujących różnym zapatrywaniom, społeczno — politycznym, to jednak w obliczu konkretnych problemów różnice te zatarły się zupełnie. Postawa wszystkich uczestników w stosunku do omawianych problemów była rzeczowa i pozytywna. Świadczy to, że wobec konkretnej pracy realizacyjnej istotnie zniknęły dawne przegródki indywidualnych, czy grupowych poglądów i następuje prawdziwie zgodne współdziałanie dla wspólnego celu.

Stwierdzając w zakończeniu swego przemówienia, że podstawą konsolidacji narodu winna być realna, twórcza i rzeczowa praca dla państwa i narodu, szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński wezwał obecnych do wzmożenia wysiłku nad realizowaniem polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej.

niektórych zawodach winien ulec redukcji. Może być ona osiągnięta przez wprowadzenie ogólnych przepisów prawnych dających możność selekcji z punktu widzenia interesów państwa, Niezbędne do osiągnięcia tego celu jest również najdalej idące udostępnienie szkolnictwa zawodowego i wyższego dla wszystkich warstw społecznych młodzieży polskiej.

9. Ośrodki polskiego życia kulturalnego i społecznego winny zachować pełną niezależność od wpływów żydowskich, wynikających między innymi z obecnej pozycji gospodarczej żydów w Polsce.

Zagadnienie to jest tembardziej żywo, że skutkiem skupienia żydów w miastach, przeniknęli oni do takich dziedzin, jak np. prasa i książka, teatr, muzyka i plastyka, branż kino i radio, które mają dla życia kulturalnego decydujące znaczenie.

10. W zakresie szkolnictwa naczelnym władze oświatowe muszą prowadzić w kwestii żydowskiej planową i jednolitą politykę, regulującą tę kwestję w różnych rodzajach i typach szkół. Jest rzeczą niewłaściwą pozostawianie poszczególnym uczelniom, tembardziej zaś wydziałom czy profesorom regulowania spraw żydowskich na uczelniach na własną rękę. Niedopuszczalne jest, aby sprawy należące do podstawowych uprawnień władz szkolnych stanowiły przedmiot bezpośredniej ingerencji młodzieży.

11. Nie jest celem, ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej, narodowa asymilacja żydów. Jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które żyjąc swem oraz stwierdzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami, należą tem samem do polskiej wspólnoty narodowej.

12. Potępiając akty samowoli wobec żydów, oraz dążąc do zachowania spokoju wśród ludności polskiej przy załatwianiu zagadnienia żydowskiego, Oboz Zjednoczenia Narodowego domaga się również bezwzględnie lojalności państwa i narodu polskiego ze strony mas i przewodców żydowskich łączących się międzynarodowa poszerzenia skupień żydowskich w różnych państwach nie może być w żadnym wypadku wyzyskiwana bezkarnie dla szkodzenia w jakiegokolwiek mierze sprawom i interesom państwa.

13. W rozwiązywaniu sprawy żydowskiej rola pozytywna przypada młodemu pokoleniu polskiemu.

• Rola ta polega na wytrwałym, gruntownym przygotowaniu się do społecznego obsadzenia podstawowych placówek życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego oraz do objęcia w nim inicjatywy twórczej, opartej na głębokim poczuciu odpowiedzialności.

Uchwały Komisji Rolnej

WARSZAWA. PAT. Komisja rolnej Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego uchwala następującą rezolucję:

1. Stwierdzając, że dotychczasowe zabiegi w kierunku podniesienia kultury gospodarczej wsi są niedostateczne w stosunku do potrzeb państwa — Rada Naczelna O.Z.N. wypowiada się za koniecznością mobilizacji jak największych środków na podniesienie kultury rolnej a w szczególności na:

a) melioracje i poprawę struktury rolnej wsi;
b) usprawnienie zbytu artykułów rolniczych;
c) poniesienie techniki rolniczej oraz
d) nadszereż polskiej oświaty rolnej.

2. Rada Naczelna O.Z.N. — tak w interesie państwa, jak i polskiego rolnictwa, wypowiada się za doprowadzeniem do jednolitej organizacji rolnictwa w Polsce.

3. Rada Naczelna O.Z.N. postanawia wyznaczyć specjalną podkomisję, któ-

Uchwały Komisji Inwestycyjnej

1. W myśli hasła „Polska — kraj rolny” wyżej Rada Naczelna O.Z.N. stwierdza bezwzględna konieczność zarówno stałego zwiększania obronności państwa, jak najszybszego wzmocnienia tempa rozwoju gospodarczego, a w szczególności uprzemysłowienia kraju.

Rada Naczelna O.Z.N. — w związku z winna być przedsięwzięta natychmiastowa akcja, wzmacniająca społeczne i gospodarcze i ustępująca powstawa

(Dokończenie na str. 4-c)

Casus p. Siemaszki

Głośnie była swego czasu sprawa, omawiana i na łamach naszego pisma, p. Olgierda Siemaszki, która zbiegła się z dwoma sensacyjnymi procesami o zniesławienie: Starzyńskiego — Studnickiego i Starzyńskiego — Szumańskiego.

Pan Siemaszko uczuł się skrzywdzony naszym stanowiskiem (informacje nasze były zgodne z informacjami wszystkich pism warszawskich, zajmujących się tą sprawą) i w celu zrehabilitowania się, nadesłał nam wniosek Biura Dyscyplinarnego przy prezydencie miasta stoł. Warszawy, przedstawiony temuż prezydentowi Starzyńskiemu do zatwierdzenia. Wniosek o umorzenie postępowania dyscyplinarnego przeciw p. Siemaszce ze skargi adw. Szumańskiego o denuncjację.

W uzasadnieniu tego wniosku znajdujemy taki opis stanu faktycznego:

„Dnia 23 października 1937 r. Olgierd Siemaszko miał się spotkać z towarzystwem, złożonym z kilku osób w kawiarni Europejskiej. Przybyła jedna z pań (reszta towarzystwa nie stawiała się), a nie znalazłszy stolika, skorzystała z zaproszenia adw. Szumańskiego, swojego znajomego i zajęła miejsce przy jego stoliku. Wkrótce potem przybył Siemaszko, którego pani ta zapoznała z adw. Szumańskim. Między obu paniami wywiązała się rozmowa, w której, jak twierdzi Siemaszko, jego rozmówca, wyrażając się obraźliwie o prezydencie Starzyńskim, zapowiedział, że w sprawie jego przeciwko Studnickiemu o zniesławienie, on, jako obrońca Studnickiego, udowodni Starzyńskiemu łapownictwo za pomocą zeznań świadka. Treścią tej rozmowy Siemaszko podzielił się z dawnym swoim znajomym również urzędnikiem miejskim Madeyskim, który znając od szeregu lat prezydenta Starzyńskiego i oburzony takim zarzutem, radził się z kilku osobami bliskimi, czy należałoby uprzedzić go o mającym spotkać go na rozprawie ze Studnickim zarzucie, który to grono osób uznało za „potworną plotkę”. Dowiedziawszy się o tem prezydent Starzyński, zwrócił się z prośbą do Madeyskiego, aby zapytał Siemaszkę, którego nie znał, czy gotów jest stwierdzić treść swej rozmowy z Szumańskim, co też nastąpiło. (Zeznanie świadka Marjana Madeyskiego). Wówczas prezydent Starzyński wniosł do Sądu oskarżenie o zniesławienie przeciwko Szumańskiemu.”

W dalszym ciągu następuje argumentacja, obalająca na podstawie wyżej przytoczonego sprawozdania z przebiegu zajęcia zarzut denuncjatorstwa.

Czy może to zmienić nasze stanowisko, zajęte ongiś w artykule „Casus pana Siemaszki”?

Nie, bo:

1. Też jego było potępienie niezadowolonych, panujących w magistracie warszawskim, gdzie prezydent Starzyński od swych bardzo podwładnych urzędników przyjmując

Uchwały Komisji Inwestycyjnej

(Początek na str. 3-ej)

nie nowych, szczególnie drobnych i średnich, warsztatów pracy.

2. Z uwagi na to, że potrzeby inwestycyjne Polski są bardzo wielkie i że należy wyrownać rażące braki spowodowane okresem niewoli, zniszczeń wojennych oraz niedostatecznym tempem akcji inwestycyjnej, prowadzonej dotychczas w odróżnionej Polsce, Rada Naczelna O.Z.N. uznaje za niezbędne poważne zwiększenie zakresu inwestycji publicznych i ich racjonalizowanie.

3. Uznając, że inwestycje, dotyczące bezpośrednio obrony państwa, muszą być traktowane odrębnie, jak również, że inwestycje o charakterze społecznym, a w szczególności budowa szkół powszechnych, nie mogą być oceniane z punktu widzenia ściśle gospodarczego i muszą być prowadzone w możliwie najszerszym zakresie. Rada Naczelna O.Z.N. uznaje, że wszystkie inne inwestycje, aby rzeczywiście powodowały szybkie tempo rozwoju gospodarczego, winny odpowiadać następującym wymaganiom:

a) największej rentowności; z punktu widzenia gospodarstwa narodowego;

4. Jakkolwiek inwestycje publiczne prowadzone być muszą jednocześnie w różnych dziedzinach życia, w stopniu w jakim to jest konieczne dla osiągnięcia pełnego efektu z dokonywanych inwestycji — Rada Naczelna O.Z.N. ustala z punktu widzenia powyżej wymienionych zasad hierarchię inwestycji publicznych stawiając na pierwszym miejscu inwestycje:

a) dotyczące podstawowych urządzeń gospodarczych;

b) bezpośrednio przyczyniające się do uprzemysłowienia kraju;

c) podnoszące produkcję rolną i ułatwiające obrót handlowy produktami rolnymi.

Do podstawowych urządzeń gospodarczych zalicza się:

1. Inwestycje komunikacyjne, a mianowicie: koleje żelazne, wielkie arterie drogowe, ze szczególnym uwzględnieniem ich odcinków w obrębie miast i ich regionów, drogi wodne, porty morskie, linie okrętowe i drogi powietrzne.

2. Inwestycje energetyczne, a więc elektrownie okręgowe o dużym zasięgu linii przesyłowe wysokiego napięcia, gazifikację o szerokim zasięgu.

Uchwały Komisji Oświatowej

WARSZAWA. PAT. Komisja oświatowa Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego uchwalała następujące tezy:

1. Zwłaszcza, że „społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włóściarzy”, „zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce, od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa”, jednym zaś z warunków rozwiązania tego zagadnienia jest „podnoszenie oświaty i wyrobienia obywateli”.

2. Ze swej strony chciałobyśmy, jak najwięcej zrobić dla p. Siemaszki, o ile przez zbieg okoliczności został niesłusznie skrzywdzony. Dlatego też radzimy mu zwrócić się do Sądu, a nie zadawać się orzeczeniem komisji, zatwierdzonym, czy jeszcze niezatwierdzonym przez p. Starzyńskiego, który przeciw tej sprawie był nie mniej zainteresowany.

3) Inwestycje łączności, a więc: kabie telefoniczne, międzydomowe, budowę dużych centrali telefonicznych, oraz stacji radiowych.

Do urządzeń, podnoszących produkcję rolną i ułatwiających obrót handlowy, zalicza się:

1) Meljoracje podstawowe o większym znaczeniu, popieranie budownictwa wiejskiego w związku z akcją komasacyjną i parcelacyjną,

2) Elewatory i składy zbożowe, targowiska, rzeźnie, chłodnie i hale targowe, wciągając do ich organizacji i rozbudowy jak najszerszą inicjatywę prywatną

5. Ustalenie właściwego udziału państwa, samorządów i inicjatyw prywatnej powinno być oparte na następujących przesłankach: rola państwa jest wykonywanie podstawowych inwestycji, przygotowywanie obszaru państwa do rozwinięcia na nim szerokiej akcji gospodarczej, inwestycji niekoniecznych rentujących się bezpośrednio, oraz inwestycji o szczególnej doniosłości dla celów ogólnego państwowości.

Samorządy spełniają tę samą rolę w skali lokalnej.

Inicjatywa prywatna działa na odwrót rentujących się inwestycji i zakładów w dziedzinie produkcji przemysłowej.

6. Racjonalna koncentracja akcji inwestycyjnej powinna mieć na celu możliwie najszybsze wykonanie każdej inwestycji tak, aby kapitał włożony w daną inwestycję, mógł jak najprędzej i w sposób jak najbardziej korzystny rentować.

Racjonalna koncentracja akcji inwestycyjnej nie jest możliwa bez opracowania szerszego planu jej finansowania i bez całkowitego zaorantowania ścisłego wykonywania tego planu, możliwego na okres lat kilku.

7. Właściwe stosunkowanie akcji inwestycyjnej do zadań zwalczania bezrobocia powinno być oparte na ściśle zrealizowanej zasadzie, że nie robota do robotnika, ale robotnik do roboty powinien być kierowany.

8. W budownictwie publicznym należy unikać rozwiązań kosztownych i luksusowych. Natomiast należy dążyć do zaspokojenia potrzeb społecznych w szerszym zakresie, ale w skromniejszym wykonaniu z zachowaniem zasady racjonalności budowy.

wałskiego ludności wsi” (słowa deklaracji Intowej O.Z.N.).

Obóz uznaje planową walkę z analfabetyzmem, jako jedną z najwyższych i najaktualniejszych potrzeb państwa, za wytyczną swojej pracy realizacyjnej.

2. Ponieważ jedną z podstaw wartości żołnierza jest umiejętność zdobywania niezbędnych wiadomości i postępowania się nimi, a co za tem idzie, opanowanie mowy w druku i piśmie, — skuteczne zwalczanie analfabetyzmu, uznaje się za jeden z warunków obronności państwa.

Ponieważ oświata jest niezbędnym warunkiem podniesienia na wyższy szczebel intensywności i udoskonalenia wszelkiej, zwłaszcza drobnej wytwórczości pod kątem widzenia technicznego i organizacyjnego, oraz ważnym impulsem, pobudzającym tak niskie u nas spożycie wszelkich dóbr — uznaje się również skuteczne zwalczanie analfabetyzmu za jeden z podstawowych warunków podniesienia gospodarczego państwa.

3. Wobec znacznego rozpowszechnienia wśród ludności Polski analfabetyzmu oraz występowania analfabetyzmu powrotnego, potrzebne są dla zwalczania tych zjawisk środki nadzwyczajne.

4. Ponieważ w stosunku do analfabetyzmu zarówno akcja doradczą likwidacji, jak i akcja zapobiegania stanowią zagadnienia równorzędnej wartości, obydwa akcje winny być traktowane równorzędnie i równolegle.

Co myślą mężczyźni

W WIEKU LAT 20

Ze aby zdobyć powodzenie wystarczy chcieć.

Ze kobietę podbija szczere uczucie.

Ze uczucie nie żąda dowodów.

Ze najprzyjemniejszą rzeczą na świecie jest móc prowadzić auto.

Ze mu się podobają kobiety bardzo umalowane.

Ze co się je nie jest znów tak ważne skoro obiad jest obfity.

Ze ożeni się tylko z ładną kobietką.

Ze łąka to miejsce odpowiednie do rozbięcia obozu.

Ze szczęście słusze mu się należy.

Ze kobietę, która mówi do niego „mój maleńki” należałoby spoliczkować.

Ze być dobrze ubranym to znaczy mieć wydatki sportowca.

Ze do teatru idzie się, by zobaczyć piękną aktorkę.

Ze nie ma na świecie dwu kobiet podobnych.

Ze zapadłby się pod ziemię, gdyby go pocałowano publicznie.

Ze jest wcale, wcale..

Ze szkoda czasu na rozmowę z kobietami.

Ze kapelusze jest niepotrzebny.

Ze sport — to szereg ćwiczeń.

Ze krawat musi być F.F.

Ze ma za dużo włosów.

Ze cygara dobre są dla starszych.

Ze wszystko zależy od tancerki.

Ze jej koketeria jest przesadna.

Ze nie znosi bachorów.

Ze idzie do kina, aby sprawić przyjemność towarzyszce.

Ze będzie miał jeszcze czas na czytanie.

Ze wygląda na starszego niż jest.

Ze kobiety nie rozumieją mężczyzny.

GDY UKONCZYLI 30

Ze nie wystarczy chcieć, aby zdobyć powodzenie.

Ze kobiety zdobywa się dowcipem.

Ze dowodem uczucia są ustępowania.

Ze satysfakcję daje tylko prowadzenie wielkiego wozu.

Ze malowanie się to prawdziwa sztuka.

Ze dobry obiad nie jest w gruncie rzeczy wart tyle, ile zań trzeba płacić.

Ze mało jest ładnych kobiet.

Ze łąki i lasy i wogóle wieś to bardzo miłe, ale na krótko.

Ze szczęście trzeba zdobyć.

Ze kobietą, która mówi do niego „mój maleńki” jest wcale miła.

Ze najważniejszą rzeczą jest — umieć nosić ubranie.

Ze do teatru idzie się na ciekawą sztukę.

Ze wszystkie kobiety są w gruncie rzeczy podobne do siebie.

Ze wypada udąć, że się czerwieni, gdy mu mówią komplementy.

Ze on jest o wiele przystojniejszy.

Ze trzeba umieć rozmawiać z kobietami.

Ze do samochodu nie ma sensu brać kapelusza.

Ze sport — to zabawka.

Ze kobiety nie umieją wybierać krawatów.

Ze już ich ma mniej.

Ze jego żona nie lubi dymu cygar.

Ze wszystko zależy od orkiestry.

Ze on się nie da na to nabrać.

Ze lubi dzieci, ale tylko własne.

Ze idzie do kina, bo wyświetlają ciekawą film.

Ze nie ma czasu na czytanie.

Ze mało kto da mu lewo lata.

Ze kobiety nie rozumieją mężczyzny.

GDY IM STUKNELA 40

Ze tymi winowajcami zdobywa powodzenie

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Ze kobiety oświeca powodzenie męża

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI „Trawiata”.

TEATR NARODOWY: „Geś i Gęś”.

TEATR POLSKI: „Wesela Figara”.

TEATR LETNI: „Nie trzeba mnie być”.

TEATR NOWY: „Serce”.

TEATR MAŁY: „Nowa Dalila”.

TEATR KAMERALNY: „Niewinność”.

TEATR MALICKIEJ: — „Jastrząb wśród gołębi”.

TEATR ATENUM: „Szóste piętro”.

WIELKA REWJA: „Opiekun się A-nielą”.

TEATR 8.15: „Kryśka Lesniczanka”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Oś Cyrułik — Warszawa”.

KINA.

ATLANTIC: „Alarm na morzu”.

BALTYK: „Pani Walewska”.

CAPITOL: „Wzros”.

CASINO: „Grzech młodości”.

COLOSSEUM: „Tajemniczy przelotnik”.

EUROPA: „Zakochani wrogowie”.

FILHARMONJA: „Moje szczęście to Ty”.

HOLLYWOOD: „Szeik”.

IMPERJAL: „Ósma żona Sinobrodęgo”.

PALLADIUM: „Pensjonarka”.

PAN: „Zorro”.

RIALTO: „Kroń się bawi”.

ROMA: „Groźny Bili”.

STYLLOWY: „Prawda zwycięża”.

STUDIO: „Tygrys Esznapur”.

ŚWIATOWID: „Wróć moja maleńka”.

VIKTORIA: „Dzień na wysłuchach”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: Przedstawienie zawieszono.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: Nieczynny.

TEATR POLSKI: „Nasza żona”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Rose Marie”.

ROZMAITOSCI: „Lekkomyślna siostra”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESKO-WEJ: „Śluby panienskie”.

KINA:

APOLLO: „Fortancerki”.

PAN: „Wnawajca”.

HELJOS: Ta albo żadna”.

UCIECHA: „Pierwsza pieśń”.

MALENKIE LUX: „Genjalny lekarz”.

Inż. Doboszyński zachorował na cypę

LWÓW. Skazany w głosnej sprawie o marsz na Myślenice, inż. Adam Doboszyński, który przebywa w więzieniu lwowskim na Brygidkach, przeniesiony został w ostatnich dniach do szpitala więziennego, wskutek zapadnięcia na grupę. Jak wiadomo, termin odbycia dwóch lat aresztu mija inż. Doboszyńskiemu dnia 17 czerwca, przedtem zaś rozstrzygnięta ma być skarga kasacyjna prokuratora, jak i obrony.

Teatr muzyczny „LITNIA”.

Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 p. p. „ORŁOW” (Ceny zmniejszone) || o godz. 8.15 w. „KSIEŻNICZKA CZARDASZA” (Ceny propagandowe)

ZOFJA BOHDANOWICZOWA.

WSCHODNI WIATR

OPOWIEŚĆ WILEŃSKA

W krętych uliczkach jest dziwnie cicho, ale znać, że najeżdżają już tu byli. Augustyn w pośpiechu przeskakuje przez rozrzucone w poprzek zaułków trupy ludzkie, przez zdruzgotane sprzęty, powyłamywane drzwi.

W śmiertelnym niepokoju wpada na małe podwórko. Tu na środku w kałuży krwi leży stara żydówka, nad nią siedzi Izaak i ciwając się w tył i naprzód zawodzi monotonicznie.

Niewiadomo, czy to jest śpiew, czy płacz. Augustyn potrząsa żydą za ramię:

— Agata? Gdzie Agata — ta dziewczka, która u was nocowała tej nocy?

Izaak nie odpowiada. Chwilę patrzy oblakaniem oczami w twarz Augustyna, a potem znowu rozpoczyna swe kiwanie i zawożenie.

Augustyn wpada do małych, brudnych izdebek. Połamane stoły, poszarpana pościel, krew na podłodze, w kącie dziecko z roztrzaskaną głową — i cisza tak straszna — jakby tu nigdy żadnego życia nie było. Agaty ani śladu nigdzie.

I wtedy Augustyn bliski obłędu, bezradny siada na ziemi obok przyglupka i pocyna mu do wtóru jęczeć i zawodzić.

XIX.

Gdy przebrzmiały nad Wilnem owe południowe alarmujące dzwony — w klasztorze Bernardynek zebrały się trzy zakonnice

25).

w refektarzu i trzymając się za ręce poklekły przed dużym dębowym krzyżem.

Ogród po dawnemu został słoneczny i radosny. W korytarzach i celach po dawnemu było cicho i jasno.

Twarz matki Doroty rozpromieniła się tylko anielskim zachwytem, przybłąda twarz siostry Genowefy. Głos siostry Konstancji drżał lekko, przy wspólnej głosnej modlitwie.

Agata nie kłękła z niemi, stanęła w kącie białej z płonącymi oczami, czekając, nastuchując.

Najpierw przewleciał od kościoła ojców Bernardynów przejmujący krzyk mordowanych ofiar, wibrował nad klasztorem, jak ostry sztylet wbił się w serca trzech mniszek. Nie przerwały modlitwy, tylko podniosły głosy i jęcząc prawie mówiły:

— Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie...

Potem dobiegły bliskie już z kościoła świętego Michała jęki ludzi, którzy tu się schronili. Wtedy Agata przycisnęła ręce do piersi i pędem się puściła przez korytarze, przez ogród, ku furcie.

Nieprzystanna, z rozwianym włosiem, drżąca z pośpiechu otworzyła furtę naciągając walącym w nią hordom.

Stanęła na środku ścieżki i ochrypłym głosem poczęła krzyczeć:

— Wchodźcie prędzej! Palcie! Rabujcie! Mordujcie! Ooo! Ja z wami! Ooo!

Zołdacy oniemieli na chwilę od grozy, jaka z niej biła. Niekiedy cofać się poczęli, myśląc że diabolicznie widzą.

A ona rwała włosy i suknie i sina z pianą na ustach wołała dalej:

— Kopecie w ogródek! Bierzcie skarby ukryte! I te z pod kasztanu, i te z pod płota! Prędzej! Prędzej! — i ciągnęła ich w głąb ogrodu, wskazując miejsca, gdzie kopać mają.

Aż żadni łupu rzucili się gromadą na ogród i na klasztor, ko pięć, wędząc, szukając i oglądając się co chwila ze strachem na szaloną dziewczkę. I poczęli wydobywać z dołów ciężkie skrzynie i z radosnym wyciem jeli je toporami rąbać.

KSAWERY PRUSZYŃSKI

Świętochowski, le mal compris

Na kilka, czy kilkanaście dni przed śmiercią, odbył z odwiedzającym go w Gołotczyźnie przyjacielem, uczniem i publicystą, następującą rozmowę:

— Jaki jest Pana stosunek do religii? — padło pytanie.

— Uważam, że każdy powinien zmówić swój pacierz do tońca — odrzekł Aleksander Świętochowski.

— A więc jednak — pacierz?

— A więc jednak — swój!

Ten stosunek do religii wielkiego pozytywisty nie był wyłącznie jego tylko stosunkiem: tak to pojmowali najwięksi z pozytywistów, pokolenia, doktryny i klimatu psychicznego, który wydaje się nam dziś żyjącym tak daleki, jak epoka brontozaurów i neolitu. Przyszłość potwierdziła w pełni wiarę Świętochowskiego, Prusa, Jules Verne'a, i tylu innych, w rozwój techniki, w potęgę wynalazku, w przyszłość przemysłu. Wszystko co polskie o przyszłym człowieku, okazało się trafne. Ale to co powiedział o przyszłym człowieku, okazało się w pełni fałszywe! Człowiek wyposażony w radjogłośnik, w samolot, w traktor, nie uszedł ani od zabobonu, ani od mistyki, ani od mitów, ani od religii. Przeciwnie. Mity i religie spłynęły na ziemię, z kościołów do lokali partyjnych, z pomazańców bożych na fiurów ludu. Technika, która miała zabić czy zastąpić do wszystkiego, oddała się temu wszystkiemu do dyspozycji, jak precyzyjne narzędzie, narzędzie którego brakło mistyce wcześniejszych wieków. Tam gdzie dawne, prawdziwe religie utrzymały swą siłę, tam przynajmniej technika ta nie posłużyła jako narzędzie zwycięstwa nowym, bałwochwalczym, politycznym kultom.

Nie sądzimy, że prasa polska, chyląc czoła przed trumną Świętochowskiego, zrozumiała właściwy ogrom jego zasługi. Należy mieć raczej wrażenie, że ją wypaczyła. Z twórczości Świętochowskiego najbardziej żywe, najbardziej znane, są dwie książki: „Historja chłopów w Polsce” i „Genealogja dzisiejszej Polski”. Obie te książki nie są, w ścisłym tego słowa znaczeniu, książkami naukowymi. Są to książki popularyzatorskie, publicystyczne. Nie umniejsza to ich znaczenia, jak znaczenia „Kordjana” Słowackiego nie umniejsziliby stwierdzenie, że nie jest pracą historyczną, a poetycką. Tylko wstawia je na właściwe miejsce. Ale ponieważ tego nie robiono, z oboma temi książkami zachodzą w obecnej

Polsce dwa groźne nieporozumienia:

„Historja chłopów w Polsce” była pisana w specjalnym okresie, dla specjalnej grupy ludzi: Pisał ją autor pamiętający na świeżo wyłapywanie po lasach powstańców przez chłopów polskich: Pisał ją dla szlacheckiej inteligencji polskiej: Pisał ją nie poto, aby przedstawić samą prawdę, ale poto, by wstrząsnąć sumieniami potomków dziedziców i panów ziemiańskich, skłonić ich do zmiany postawy, powołać ekspiatorów do pracy z ludem, nad ludem, dla ludu. Dlatego była to książka utrzymana w tonie biczowania, a obliczona na samobiczowanie. Była to książka publicystyczna, a nie uczono historyka. Była to książka tendencyjna, ale o szlachetnej tendencji.

Dlaczego ośmielamy się stwierdzić, że rozbiega się w niejednym z prawdą historyczną, że pragnąc wstrząsnąć, odmalowuje to gorzej, niż sprawę przedstawiała się naprawdę? Dlatego, że i wtedy, i potem, historycy polscy, wcale nie konserwatywni, ale przeciwnicy „szkoły krakowskiej” jak Oswald Balcer, dowiedli jasno, że w końcu XVIII wieku, w dobie rozbiorów, położenie chłopów w Rzeczypospolitej było mniej złe, lepsze, niż w Prusach, niż nawet w Austrii Józefa II-go, niż, coż mówić o Rosji Katarzyny. Zjawisko uciekania chłopów z poza kordonów zaborskich do reszty nierozszarpanych ziem Polski w tem ma swe źródło i tem się właśnie tłumaczy. Mieliśmy obok Rzeczypospolitej weneckiej, najgorszy ustrój polityczny w Europie oraz najgorszą, obok Turcji, armję. Natomiast, relatywnie biorąc, sprawa chłopów w ówczesnej Polsce nie stała gorzej od sprawy chłopskiej nawet w Danji, nietylko w Prusach czy Rosji, stała lepiej. Oczywiście, że wtedy wszędzie stała złe. — Tymczasem książka Świętochowskiego, właśnie w swym dydaktycznym - publicystycznym celu, przedstawia te sprawy tak jakby one stały najgorzej i one

właśnie zdecydowały o upadku Polski. A zdecydował brak armji i brak władzy.

Historja chłopów dotarłszy do rąk inteligencji pochodzenia szlacheckiego spełniła tant bien que mal swoje szlachetne zadanie. Pisał, „tant bien que mal”, bo nie wierzę ani w „opiekunów chłopów”, ani w „zbawianie ich z zewnątrz”. Wszędzie, gdzie nastąpiło wyzwolenie chłopów, było ono skutkiem tego, że państwo stworzyło gospodarcze warunki dobrobytu wsi, faworyzowało powszechny dobrobyt, i nie przeszkadzało chłopom obejmować po kolei samorząd czy handel, ziemię czy spółdzielczość. Natomiast opieka eks - ziemiańskich „radykałów” zamieniała się najczęściej w zwalczanie autentycznych przywódców chłopskich, w chytre utracanie autentycznej wiejskiej inicjatywy. Ziemiańsko-inteligencyjni czytelnicy Świętochowskiego nabierali sentymentu do ludu, poczuwali się do winy, ogólny nastrój zmienił się. W latach 1890 — 1914 ta tendencyjna książka spełniła swe pozytywne zadanie: pomogła wnukom panów pańszczyźnianych w dokonaniu historycznego - socjalnego rachunku sumienia.

W latach powojennych, a zwłaszcza ostatnich, książka ta wypłynęła w nowej roli: Uniwersytety ludowe spod znaku Poniańskiego (ale nie Stanisława)

zastosowały ją jako naukowy, historyczny podręcznik dla synów chłopskich. Książka nie zyskała przez to, rzecz jasna, wartości naukowej. Co w niej było nieciśnięciem, pozostało nieciśnięciem, co w niej było przeszarżowaniem, przeczerzaniem, pozostało przeczerzaniem. Tylko smak tendencji, efekt propagandowy, agitacyjny zmienił się radykalnie: Jeśli w rękę Olbromskich książka ta wywołała ongi poczucie winy, obojętności, jeśli spod sieni-kiewiczowskiej apoteozy odsłaniała tragiczne karty dawnej Polski, to w rękę Andrzeja Radka i Luśni, wywoływała pragnienie zemsty, wrazenie obcości i wrogości tej całej przeszłości, zaciśnięcie pięści, syciła nienawiść. Nienawiść nie tylko do panów pańszczyźnianych przeszłości, ale do wszystkiego co z nią się najłuzniej nawet wiązało. Słowem, jeśli w dawnym, przez autora zamierzonym, przedwojennym zastosowaniu, książka ta zbliżała inteligencję i Polskę do chłopów, to teraz, w tem nowym zastosowaniu książka ta oddalała nową Polskę od dawnej, od jej cnót, kopała dół między chłopem, a inteligencją. Tendencja wykazała całą swą obosieczność.

**

Genealogja współczesnej Polski. To samo cośmy powiedzieli o Historji chłopów, wielkiem, po-

czątkowem dziełem Świętochowskiego, da się powiedzieć kubek w kubek, o dziele schyłkowem jego życia — o „Genealogji współczesnej Polski”. Znowu nie jest to książka historyka, bo Świętochowski historykiem nie był, jak nie był historykiem nawet Bainville, jak nie był nim Gorski czy Chołoniewski. Znowu był publicystą, który przy pomocy pewnej argumentacji, zaczerpniętej z historii, przeprowadzał pewną aktualną tezę, pewną współczesną tendencję. Świętochowski widział jak w nowej Polsce powstanie pęd do wytwarzania się pewnej elity, pewnej grupy górnej, nowej szlachty, widział odradzanie się u nowych rządzących w Polsce wady dawnej elity rządzącej, i tym następcom we władzy, acz niekoniecznie następcom z krwi, chciał przedstawić tragiczne zwierciadło, obrzydliwy kontrast, groźną przestrożę tamtych, z XVIII-go wieku. Czy to, co napisał było historycznie ściśnięciem? Nie, bo nie było zupełnem, nie, bo bywało i przesadzonem: Znowu wykazał to jeden z czołowych historyków polskich. Znowu zgoda nie konserwatysta, bo odbronzowiec Sienkiewicz — prof. Olgierd Górka! Trudno mi tu, rzecz jasna, streścić jego konfrontację Świętochowskiego z naukowem przedstawieniem historii. Mogę tylko odesłać czytelników do owej recenzji, na łamach „Pionu”.

Ta nie naukowa, ale publicystyczna, książka Aleksandra Świętochowskiego, spełniłaby pozytywną, potrzebną rolę, gdyby nie natrafiła na słuchaczy głuchych, a komentatorów, którzy rozumieć nie chcieli. Spełniłaby ją, gdyby minister, podsekretarz stanu, generał, starosta, wojewoda, poseł, gdyby elita rządząca umiała, czy chciała, odrzucić robryny i menuety, tytuły książkowe i godności kasztelańskie, a widzieć fakta, widzieć wady, widzieć przyczyny. Wtedy odnalazłaby niejeden własny rys w tej epoce, która poprzedziła koniec, która zgotowała upadek. Książka by może złościła, może gniewała, może obra-

żała naszych obraźliwych, ale by strwożyła, poruszyła sumienie, re-flektorem przeszła po odroślach dawnych wad. Przerzuciła pomost między modnem ongi słowkiem „Polska nierządem stoi”, a modnem dzisiaj powiedzeniu o „dekompozycji”.

Niestety, Nowi Panowie nie zrozumieli tej książki w ten właśnie sposób: Widzieli w niej nie aktualność tendencji, ale szparę, którą archiwalne. Nie aluzje do nowych czasów, ale demaskowanie starych. Wręcz przeciwnie: widzieli pokrzepiający dla siebie dowód, że ongi Polska rządzona przeciwko gorzej, jeszcze gorzej, więc, ostatecznie, cokolwiek by się rzekło, nie jest przeciw tak złe... I w miarę im dystans sił między nami, a naszymi sąsiadami, rośnie zamiast maleć, w miarę im odstawiamy z tyłu, obok coraz radykalniejszych frazesów, połączonych z coraz reakcyjniejszą treścią, utrwała się u nas przekonanie i szkodliwe politycznie i fałszywe naukowo, że cała dawna Polska była czemś niepomiernie słabszem, mniej wartem, niedzielnym od obecnej, że była jednym ciągiem klęsk i anarchji, zakłamania i nieporadności. „Wtedy było gorzej...” powtarza się z uczuciem ulgi. A przecież istotny, wyraźny sens książki Świętochowskiego, brzmi jasno, a inaczej: „Dzisiaj bywa podobnie”.

Takie oto były dzieje dwóch najgłośniejszych dziś prac człowieka, który podzielił los idego publicysty. Rozoylił swą pracę tysiącami artykułów i tez, które im dalej szły, tem bardziej stawały się anonimowe, nie jego, a ogółu. Książka pomyślana jako zasypywanie przepaści między dumą ze swych historii szlachty, a skulonym chłopem, poczęła, mylnie zastosowana, rozkopywać od strony chłopów ową przepaść, a korzystając ze sprzyjających warunków chwili, kopać ją jeszcze głębszą. Książka, która miała być mementem, ostrzeżeniem, nowych rządzących w Polsce przed rosnącą lawiną błędów, poczęła służyć za atut przeciwko przeszłości, której odrobić nie można, a nie teraźniejszości, która się wciąż zabagnia. Działo, które wyrzuciło te pociski w przeszłość, nie na przyszłość. Skłonił w milczeniu głowę przed artylerzystą, który pragnął być zawsze celem, uderzać właśnie, rozważać cytadele, a nie kupy pozuła. Skłonił się patryjotycznej do głębi tendencji, której kąt padania skrzywiony został niebezpiecznie. Zmówmy za niego — nasz pacierz.

Ksawery Pruszyński.

BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji „Słowa”.

Skład Główny:
Księgarnia Św. Wojciecha

Cena 4 zł.

K. A. GAŁCZYŃSKI

Śmierć w kawiarni

Trzy dni w kawiarni tkwił wieszcz Wugienko.
Wypalił tysiąc „Mew” —
I nagle zapiał jak kogut cienko,
A potem basem: — Psia krew!

Dłużej nie mogę. Będzie co będzie.
Już się niczego nie boję.
Uwaga! Wizja! Ja widzę wszędzie
Siuchtę albo machloję;

Wyżej trzy miecze ze strasznym blaskiem,
Nad nimi jak gdyby tace.
Nadchodzą czasy, panowie, saskie —
Pisał Czachowski w Ikace.

A każdy sobie tu rzepkę skrobie,
Lecz noc nadchodzi skora.
Słuchajcie, jestem w jednej osobie
Skarga i Wernyhora.

Tu nie pomoże Centralny Okręg,
I Beck i Pniewski z Kuną.
Wizje mnie dręczą! Spodnie mam mokre!
O Polsko! I tu runął.

A siwy kelner podszedł i w trwodze:
— Szkoda mi pana, maestro...
Za śmierć doliczył dwadzieścia procent
Według cennika z orkiestrą.

K. I. GAŁCZYŃSKI.

Zaproszenie do płaczu

Przez Warszawę biegnę — szalenię —
Różnych ludzi spotykam po drodze:
— W sprawie tego baletu w „Marlenie”!
Mówię: — Dobrze. I nie przychodzę.

Koło Brackiej Lili Pagoda
Kiwa do mnie ze swego „Fiata”:
— Tutaj mam nutki. Pan słówka doda.
Biorę sto złotych. I przepadam.

Koło Jabłkowskich redaktor Chuchaj:
— Numer dajemy już na maszynie!
Pan niech da tytuł. Powiadam: — Mucha.
Biorę pięćdziesiąt. I ginę.

Dwa dni w „Zodiaku” szuka mnie Lolo,
Matylda trzy dni w „Simie”.
Nudzi mnie Lolo. Zęby mnie bolą...
Jak ma Matylda na imię?

W sprawie korekty dzwonił Pawluczek,
W sprawie wywiadu Fryde.
(Kiedyż to miasto bomba zatłucze?)
Przez sen powiedziałem: — Już idę.

I nie poszedłem. Ach, przyjaciele,
O których tylko się marzy,
Chodźmy nad Wisłę w przyszłą niedzielę
Popłakać trochę na plaży:

Nad baletami, nad piosenkami,
Nad korektami, redaktorami,
Dyrektorami, sekretarzami,
Nad projektami, nad procesami,
Nad całym krajem w górę nogami —
Bo tylko łaża nie płami.

K. I. GAŁCZYŃSKI

ISOCHROM



BŁONA
wypokracuła
drobno
siacmista
pracekło
odblaskowa

PRZODUJE
NACALYM
ŚWIECIE!

DO NABYCIA W FOTOSKŁADACH.

Żąda cie „Słowa”
we wszystkich kioskach
koie owych „RUCHU” na
terenie całej Polski.



I SPRAWNOŚĆ
GRUCZOŁÓW KOJOWYCH
oto 2 warunki, które zapobiegają
wypadaniu włosów. Tworzeniu się
łupieżu, rozdławianiu się włosów.
Cebulki włosowe należy więc pie-
legnować i dostarczać im substancji
odżywczych. Stosujcie do codziennej
pielęgnacji włosów Philothrix
Roger & Gallet. Jest to znakomity
pokarm dla włosów oparty na
najnowszych zdobyciach nauki.

PHILOTHRIX
ROGER & GALLET

O PIĘKNYM ZAPACHU

WOJCIECH WASIUTYNSKI

Ludzie młodego pokolenia

Przedmowa autora

który nie chce być ani panegirystą, ani paszkwilantem, ani dyplomatą

— Czemu Pan pisze o książkach. Ludzie są zawsze ciekawsi od książek. Niech Pan pisze o ludziach — powiedział mi kiedyś redaktor waszepisma.

Ludzie są ciekawsi od książek — ale ludzie żywi, ludzie umarli nie są ciekawsi od książek.

Pisać o żywych ludziach? Jednych się zna — to utrudnia pisanie; intuicję zasadniczo szkodliwą. Wymiarów się nie zna, to także utrudnia pisanie. Pisać obiektywnie o ludziach przyjaźniach — źle rozumieją; pisać obiektywnie o ludziach nieprzyjaźniach — także źle rozumieją. Jakie kryterium doboru oznaczyć? Jaką kolejność? Zagadnienie równie trudne, jak usadzenie gości na uroczystym bankiecie oficjalnym w demokratycznej republice.

A jednak: warto przecież zapoznać opinię polską z nieznanymi jej przeważnie, lub znanymi w dziwny, karykaturalny sposób działaczami i pisarzami, którzy wysunęli się w ostatnim dziesięcioleciu, powydawali książki, mają poważny wpływ osobisty, czy nieosobisty na nowe siły polityczne, reprezentują różne kierunki myśli i obozy polityczne.

Więc pisać: ale jak? Trzeba ustalić pewne formalne granice, żeby nie wyszła z tego dowolna składka przypisów wedle gustu autora. Ustalamy: 1) pisać będziemy o przedstawicielach wszelkich kierunków, — reprezentowanych w młodym pokoleniu, 2) pisać będziemy tylko o ludziach, którzy weszli w życie publiczne już w niepodległym państwie, 3) pisać będziemy tylko o tych z nich, którzy w ostatnim dziesięcioleciu wydali jakąś książkę polityczną, która wywarła pewien wpływ, lub wywołała jakieś echa. 4) pisać będziemy zarówno o człowieku jak i o jego przegranych, 5) nie będziemy oceniać omawianego człowieka z punktu widzenia jego roli politycznej, jego taktyki jako działacza, ani porównywać opisywanych między sobą wedle ich politycznego często znaczenia, 6) kolejność będzie raczej przypadkowa, bo, żadnego rozsądnego porządku nie sposób tu znaleźć.

Przesuwa mi się w pamięci kilka naciętych sylwetek. Którą wybrać na początek? Ponieważ pierwszeństwo może być przez kogoś traktowane jako akcent polityczny, więc trzeba formułować. Zaczęło od tego, kto najdawniej wydał książkę w imieniu młodego pokolenia.

Jędrzej Giertych

Blisko dziesięć już lat jak z pod prasy wyszła nieduża książka pod tytułem „My młode pokolenie”. Książka nie była ściśle biorąc, polityczna, choć była ideologiczna, była to bowiem książka harcerska. Napisał ją zupełnie jeszcze wówczas młody działacz harcerski Jędrzej Giertych. Stała się ona w swej książce w harcerskim wioływ treść narodową i katolicką, natchniętą je duchem wiary w szczególne zadania młodego pokolenia. Dziś autor ten znany w stosunku do harcerskiego stanowiska negatywnie, widząc w jego obecnej formie instytucję zasadniczo szkodliwą. Wyszła jednak Giertych z harcerskiego i wyszedł wprost do całkowicie innej dziedziny pracy.

Wkrótce po wydaniu „My młode pokolenie” już był w dyplomacji i zatrzymał się na dłużej w konsulacie w Olsztynie. Tam, w Warmii zaczął pisać — znowu kontrast — książkę o ziemiach wschodnich. „Zagadnienia polityki kresowej” było pisanie przez urzędnika M.S.Z. i miało wejść pod pseudonim „Polonus Occidentalis”. Pseudonim ten posiadał sens podwójny: raz był protestem przeciwko stanowisku Polaków z ziem wschodnich, a zwłaszcza ze Lwowa, przeciw tezie, że tylko ludzie miejscowi mogą rozwiązać problemy ich ziem: powtóre był zaakcentowaniem poglądów cywilizacyjnych, wówczas bardziej może, niż kiedykolwiek w obozie narodowym powtarzanych o bezwzględnej wyższości zachodu nad wschodem, o „zachodniej” Polsce.

„Zagadnienia polityki kresowej” ukazało się wszakże pod właściwym nazwiskiem autora. Zawdzięcza to należy, jak twierdzili wtajemniczeni, kapitanowi Drymmerowi z M.S.Z. W czasie bowiem, gdy książka drukowała się w Warszawie, jej autor przestał być urzędnikiem konsulatu w Olsztynie i z dyplomacji przeniósł się do Obozu Wielkiej Polski.

Rozwiązanie zagadnienia polityki kresowej sprowadził Giertych do jednego czynnika — asymilacji. Pierwszą połowę książki poświęcił teoretycznym rozważaniom nad istotą asymilacji, praktycznemu programowi. Wie-

Charakterystyczną cechą Giertycha jest dążność do sprowadzenia wszystkiego do jednej zasady i praktykowania tej zasady do najdalszych granic.

Cecha ta przejawia się najsilniej w trzeciej, największej objętościowej jego książce, słynnym z konfiskaty „Tragizm dziejów Polski”. Owocem okresu pracy harcerskiej Giertycha było „My młode pokolenie”, owocem pracy zagranicznej „Zagadnienia polityki kresowej”, owocem pracy politycznej — opozycyjnej „Tragizm dziejów Polski”.

Giertych rozwinął w tej książce do rozmiarów gigantycznych wnioski szkoły historycznej żydoznawczej. Całe dzieje Polski nowożytnej sprowadza do jednego czynnika — walki między żydostwem i jego filiacjami a obozem narodowym polskim. W każdej epoce usiłuje znaleźć jakiś odpowiednik Narodowej Demokracji i wyznaczyć, jaka linia polityczna byłaby dla Polski właściwa i co było gdyby ją zastosowano. W jego koncepcji, jak u gnostyków dzieje świata są tylko walką obozu zła z obozem dobra. Przypomina to nieco konstrukcję hitlerowskiego teoretyka Alfreda Rosenberga, którego typem umysłowości Giertycha nieco przypomina.

Nietylko różne epoki, ale i różne kraje sprowadza Jędrzej Giertych

Rok 1915. Odwrót armii rosyjskich, przeplatany obroną i przeciwnatarciami. Jako Polak między Moskalami czuję się źle i nieswojo. Przytem jestem jedynym kawalerzystą między piechurami, wśród których znalazłem się przypadkowo i z którymi nie miałem czasu zapoznać się i żyć. A podanie o przeniesienie do ułanów Legjonu Puławskiego gdzieś uknęło i oto dowodzę chwilowo kompanią piechoty.

Ciężki odwrót i ciężkie boje. Wytrwać trzeba — choćby dla żołnierskiego honoru, choć dla dobrego imienia Polaka wśród obcych. Ale Wisła i jej szerokie łęgi nadbrzeżne, któreśmy wczoraj przekroczyli cofając się na wschód, podważyły we mnie żołnierską szorstkość i stanowczość, a rozpuściły tęsknotę. Trochę za domem rodzinnym, opuszczonym od roku, trochę za krajem, który niebawem trzeba będzie opuścić niewiadomo na jak długo. Najbardziej zaś za brakiem głębszej idei w tem życiu krwawym, ciężkim i pełnym ustawicznego napięcia.

Dzień 13 kwietnia starego stylu był dniem szczególnie uciążliwym.

Na całodzienną bitwę zapada znowa zasnęła noc. Mgła wieczorna weiska się we wszystkie załamania okopów, chłodzi czoła walczących, całuje spieczone wargi, wyjmując karabiny ze spracowanych rak. Szczelna kurtyna zmroku ogryzła już Niemców od Moskali, choć między wrażliwymi okopami — zaledwie trzysta kroków.

Ucichł już i ten dokuczliwy terkot karabinów maszynowych, grających mi na nerwach, jak na klawiszach. Bo i co za sens strzelać do ludzi ukrytych w okopie i strzelać po ciemku? ot: jutro, to co innego: jutro atak!

— Zawtra ataka — odgadł te myśli mój kolega praporszczyk zapasa, Iwan Pietrowicz Wozniesiński i zapalił pięćsetnego chybapapierosa.

— Tisze, Iwan Pietrowicz! — i podniosłem palec do góry.

Zaczęliśmy nasłuchiwać.

Oto skrzypienie żurawia w wiosce, gdzie stoi sztab dywizji, derkanie derkacza w polu i klasyczny koncert polskich żab. Odezwała się, układając się do snu, spóźniona sówka. Poszarpane granatami dzwona szeluszczą jak zwykłe i jak zwykle odmawiają szepcąc wieczorny pacierz. Aż dziw, że te wszystkie głosy i szmery, swoiste dla sielanki nocy letniej, tak szybko zastąpiły grzechot karabinów maszynowych, uosabiających grozę wojny.

Gdzieś daleko zaszczekał pies. Łagodnie i kojąco zamigotały światelka świętojańskich robaczek.

Księżyc miłośnie wyczarował z cieniów jedna z pobliskich brzoź, spłynął na nią z nieba i zawisnął na srebrzystym czoło, jak kolista djamend.

Noc brała nas w swe pieścicołliwe ramiona.

A oto powiał wietrzyk i przy niósł szemranie publicznego strumyka. Zupełnie, jak w Teodorowic, gdy po skończonej kolacji wychodziło się na ganek, aby się wsłuchać w szum Anicy i Szeszawy. A potem miana zarzucała płaszczyk na ramiona i schodząc z ganku na spacer, zaczynała nucić „Po nocnej rosie”... Śpiewała matka, ciotka i siostra. Ja, jako dorosły prawie młodzien z V klasy i przyszły ułan, oczywiście, nie brałem w tem udziału. Uśmiechałem się ironicznie pod wyskubanym wąsem, chociaż serce tajało niewytłumaczoną tęsknotą, płynącą z cichych pól i łąk po nocnej rosie.

Otóż teraz ciszej, Iwanie Pietrowiczu! Bo oto po nocnej rosie dołatuje coś, co odrzuca między tę całą wiszącą sielską — anielską. Coś, co brutalnie chwytą za skrzydła anioła wyobraźni, skuba go w kajdany i jak więźnia, wlecze do tak dobrze znanego obozu, pełnego udręki, obrazu zbrojnych ludzi, połączonych na nas i walczących z nami na śmierć i życie.

Więc słuchajmy.

Stuk! Czyżby to dzieci? Dwa

uderzenia. Przerwa. Trzy uderzenia. Znowu przerwa. A teraz w kilku różnych miejscach naraz to samo. Dzieci? Nie, to stuk siekier.

— No cóż, to Niemcy — stwierdził praporszczyk odrzucając papierosa i wyjmując nerwowym ruchem nowego.

— Isz ty! German rabotaj!

— mruknął opodal jakiś głos.

— Ziemianku stroit — odezwał się inny żołdat, poczem splunął i ulżył sobie „trzypiętrowem” soczystym rosyjskim przekleństwem.

Tak, to niewątpliwie German, czyli Niemiec, jak go zwykły nazywać każdy ruskij muzyk, ubrany w mundur żołdaka. Żołdat wie dobrze, że kto jak kto, ale German nie traci czasu nadaremnie. Jeśli nie prowadzi walki, to z podwójną energią zarywa się, nity kret, głębiej w ziemię, aby rozbudować łopatą i siekierą cały labirynt niewidzialnych schronów, strzelnic i ziemianek. Gdy się pójdzie nań potem do ataku, to się dostaje lawinę ognia, niewiadomo skąd.

Natomiast tych nycusów u nas kijem nie zapędziłoby się do pracy. A przecie nazajutrz sami przez to będą narażeni na chłód, słotę i straty od ognia artylerji.

Może i mają rację ruscy oficerowie, twierdząc, że to ich „prawosławne chrystolubwie” wojsko — to takie sobie biernie, bezmyślne stado ludzkie, o przytępionych nerwach, bez żadnej pobudliwości i żadnej idei.

Lecz nie! To tylko ludzie. Ludzie o siłach słabszych sto tysięcy razy od zamiarów. Ludzie bezmyślnie mniejsi od Wielkiej Godziny Dziejów, zwanej Wielką Wojną Światową.

Trzeba jednak bądź co bądź wypocząć.

— Dobranoc, Iwanie Pietrowiczu!

Napisałem jeszcze przy latarce elektrycznej krótki meldunek do dowódcy bataljonu i wyznaczyłem służbę. Wreszcie wyciągnąłem się na dnie rowu strzeleckiego na wiązce słomy, reprezentującej materac, łóżko i sypialny pokój.

Ale zasnąć jakoś nie potrafię. Ten stuk siekier rąbie mi moje nerwy na kawałki. Nademną w górę — otwarta księga astrologów. Jarzy się miljonem gwiazd, a każda z nich zapytana o dzień jutrzejszy przepowiada mi co innego. Czasami któraś spadnie w czarną otchłań, przecinając niebo błyskawicą zgonu. Czyżego? Iwan Pietrowicza? Czy mego? Czy nas obojga? Czy może tego żołdaka obok mnie, który ma na sobie zeszluzowane onuce, pali wstrętne machorkę i ustawicznie odbija kapustą. To Wańka Iwanow — notoryczny malkontent i wicherzciel.

Nagle prócz gwiazd spadających zaroilo się od innych, lejących z sykami w górę: German oświeca jutrzejsze pobojowisko setkami rakiet. Stało się znacznie widniej.

Tymczasem w okopie szmery, szepty, przekleństwa. Żołnierze wafesają się tam i spowrotem i gawędzą półgłosem między sobą.

— A szto, bratcy? Dowolno wojować, szto-li? (A cóż kiedzy? Czy nie dość już nam tej wojny?) — padło nagle obok z ust, cuchnących machorką i kapustą. Aha! To Wańka Iwanow demoralizuje rotę.

Leżący opodal w okopie Iwan Pietrowicz Wozniesiński zerwał się i wyprostował, aby zareagować doraznie. Żołnierz stochrył i zrobił taki ruch, jak gdyby chciał czymśnąć. Powstrzymałem obu gestem ręki. Praporszczyk skrzywił się.

— Nu, co wy z nimi Zdzisławie Wilhelmowicz, będziecie gadać!

— Siadajcie, Iwanie Pietrowiczu i nie przeszkadzajcie — odparłem, korzystając z tego, że jako kornet (podporucznik kawalerji), byłem starszy i zastępowałem dowódcę rotę (kompanji).

Wzruszył wątemi ramionami, usiadł na zwinięty płaszcz i jął

nerwowo przeżuwać papierosa, przesuwając go z jednego kąta ust do drugiego i spowrotem. Ja zaś, nie wstając z wiązki słomy, kazałem żołnierzowi zbliżyć się i przykucnąć tuż przede mną, abym nie potrzebował podnosić głosu. Nie zrozumiał.

— Czo! prikazetie Wasze Błagorodje?

Powtórzyłem rozkaz.

Chwila zdumienia. Opanował się. Podszedł. Przykucnął. Przykry odór uderzył mi w nozdrza jeszcze silniej. W migotliwym blasku rakiet zobaczyłem zmieszana nieco, ale zarazem upartą, nieufną, zamkniętą w sobie twarz, o szerokich kościach policzkowych, niskim czole, i spłaszczonym, zadartym nieco nosie. Uderzyły oczy wrogie, patrzące gdzieś w bok i wyraźnie unikające mojego wzroku. W tem żrenice nasze skrzyżowały się, aż posypały się iskry.

— Słuchaj kolego, towarzyszu ziej i dobrej doli.

— Gadaj zdrów, burżu, pacholku krwiopijców i obszarników.

Po tym milczącym dialogu, nastąpił głośny monolog, podczas którego żołnierz coraz częściej zerkał na mnie, jak gdyby zapytywał wyuczoną na pamięć formułką:

„Iżesz, czy prawdę mówisz, pacholku krwiopijców i obszarników?”

A z pod niewiary, z pod nienawiści, z pod zaczajonej żądzy zemsty polskuje, i lśni się w blasku rakiet szarozielone dno żrenicy. Jakże głębokie! Jakże migotliwe! I jakie zagadkowe! Co to jednak robi z brzydkiej twarzy cudne oświecenie.

Zacząłem od tego, że mógłbym załatwić sprawę służbowo, ale wole prywatnie. Ze nie żyję sobie trafiać do rozumu i sumienia drogą surowych kar i rygorów, ale chcę jego, Wańkę Iwanowa, przekonać, przemówić don, jak do bliźniego, pogoworzyć z nim sobie szczerze, „po duszy”, jak to się u nich mówi nad Wołgą. Że przekonując, chcę się odwołać do wszystkiego, co w nim samym, Wańko Iwanowie, jest najlepsze, najszlachetniejsze, najbardziej ludzkie. Przecie i ja też przeszedłem mękę zagadnienia w co wierzyć, komu wierzyć, poco żyć, w imię czego ginąć.

A potem jednak stałem się żołnierzem takim jak i on, i choć obecnej narodowości, chcę dochować wiary tym, którzy mi zawierzili dając broń do ręki. I zawierzili dając mi pod komendę takich jak on Wańków, aby nimi się opiekować, z nimi razem bić się, i z nimi razem umierać. A jak być żołnierzem, to już dobrym — nieprawdaż Wańka?

Mołodcom! To nie łatwo, ale tak już jest na świecie, że to właśnie jest piękne, co najtrudniejsze.

Więc niech mi się zwierzy ze wszystkich swych bóli, wątpliwości, podejrzeń, ze wszystkich prawdziwych i domniemyanych krzywd. Żadne pytanie nie zostanie bez odpowiedzi. Nie czeka go za to żadna kara.

— Dość! Jej Bohu. Ja tego nie mogę słuchać! — wrzasnął nagle praporszczyk i przyskoczył do Iwanowa. — Postaw! sukin syna na smirno (na baczność) i walj w mordę dopóki nie zamelduje „winowat, Wasze Wysokobłagorodje!”

Iwanow, nie czekając wykonania zapowiedzi, zerwał się przeżony i wyrecytował: „winowat”, a oczy dzikiego wilka nabrały nagle wyrazu tępego, bezmyślnego posłuszeństwa.

W tył wzroł! Poszoł won! — skomenderował oficer. A gdy Iwanow, jak automat znikł za załamaniem okopu, oficer spojrzął na mnie z tryumfem i wyższością.

Ot, tak się trzyma wojsko w garści, Zdzisławie Wilhelmowiczu. A te wszystkie wasze polskie wydumki, to nie dla ruskiego człowieka.

Zdzisław Chrząstowski.

Książka 167 str.

Cena 4 zł.

„Proces Władysława Studnickiego o zniestawienie Stefana Starzyńskiego”

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH WIEKSZYCH KSIĘGARNIACH

Zawiera działy:

- 1) Przemówienia Wł. Studnickiego i St. Starzyńskiego w pierwszym dniu procesu;
- 2) Sprawa drożdżowa;
- 3) Gospodarka miejska;
- 4) Sprawa elektrowni;
- 5) Działalność polityczna Studnickiego.

do jednego mianownika. Widać to wyraźnie w jego ostatniej książce „Hiszpanja bohaterska” i w niewydanym w książce cyklu korespondencyj z Rumunji. I tam jest tylko ta sama walka żydów z obozem narodowym, przyczem autor czuje się w obowiązku nawet do wykazywania błędów hiszpańskich i rumuńskich „oenerów”, które teraz dostrzega w „Falandzie” i „Żelaznej Gwardji” w przeciwieństwie do prawdziwych narodowych „Karlistów i Kuzystów.”

W młodym pokoleniu Giertych stanowi odrębną pozycję intelektualną. Jest on jedynym konsekwentnym kontynuatorem myśli narodowo — demokratycznej. Jest ortodoksyjny w kwestiach polityki zagranicznej (pokój na wschodzie, ekspansja na zachód), i wewnątrz (tworzenie polskiego stanu średniego, głównym celem), w

poglądach historycznych (potępienie powstań, wszystkim niepowodzeniom narodów winna masoneria, potępienie Piłsudskiego i jego całej polityki), w ocenie organizacyjnej (poważne Stronnictwo Narodowe niema prawdziwego nacjonalizmu).

Fizyczna sylwetka Giertycha pasuje dość dobrze do jego sylwetki jako pisarza politycznego: jest to mężczyzna bardzo wysoki, rozrośnięty, trochę ciężki, o wyrazie twarzy zarazem zaciętym i dobrośliwym. Pod względem wieku jest bliższy znacznie trzydziestki, niż czterdziestki. Jest typem purytanina w lepszym tego słowa znaczeniu. Jest prostolinijny aż do naiwności. Lubi potępiać i jest surowy dla wszystkich — ale jest surowy także dla siebie i myśli o wygodzie życiowej jest mu równie obca jak żołnierzom Cromwella.

Wojciech Wasiutyński.

KONRAD CZARNOCKI

ARTEM SYN MICHAŁA

FRAGMENT HISTORJI O MIELESZKACH

Około roku 1563 na widownię teatru dziewiątkowickiego wysuwa się osoba Artema, młodszego brata Wasileja. Zaraz po śmierci ojca bracia przeprowadzają działy, które się dziwnie zgodnie i spokojnie odbywają. Może dlatego, że Artem nie jest łapczywy na dobra doczesne, a pozbawiony był wtedy bardzo młody. — W okresie tych gorących lat, kiedy to niezaradna pani Anastazja wciągnięta zostaje przez kuzynów w sarabandę kłótni, bijatyk, procesów i szkód sąsiedzkich, stare papiery często wymienią Artema. Zanurzone w niej dojrzałość, odpowiednią do udziału w rodzinnych sprawach gospodarczych, upływa parę lat, przez które trzyma się na boku, czem innym zajęty. Według mojej supozycji, jest znacznie słabszej struktury fizycznej od innych Mieleszków, — którzy musieli być chlapy na schwał, — nerwowi, prędki (może nawet schizofrenik), a jednocześnie skromny, nie lubiący pecha się na widownię między bogatych, szumnych, nienawidzonych stryjów i kuzynów. — Nie zachował się dokument, któryby ściśle określał, jak został przez ojca dobranej nadziany, ale zdaje się, że skąpo. Może papa uważał, że nie potrafi dawać sobie rady na większych włościach, może były inne, nieznanne powody, dosyć, że nie ma śladów, żeby wiele więcej poza działem na rodowych Działówkach otrzymał. Na popis wojskowy posyła, już jako pełnoletni, trzech „drabów w pancerniach“ i jednego „rusznicego“, niepomnie mało w stosunku do innych Mieleszków. Życie swoje spędza w ojcowskiej okolicy, w dworzyszczu na „rzeczce Pirohowce“ dopł. Hrywdy, na szeroki świat się nie wypiera. — Niema śladów, żeby brał udział, jak inni, w jednej z wypraw wojennych, których w okresie jego „kwiecień wieku“ nie brakowało. Nie ma również żadnego tytułu, ani urzędu, najwidoczniej go te splendory nie podniecają, nie jest próżny, domator. Od końca 1566 r. bierze już czynny i gorący udział we wszystkich rodzinnych nieporozumieniach, jego poddani potakują się i zabijają wraz z poddanyimi całego mieleszkowskiego klanu, ale to już należy jakby do obowiązującego reżimu. Kiedyś ród występuje z pretensjami, do którego z sąsiadów, albo broni się przed szczykami pewnej znacznej porosny, jak to było z Wołowiczem, występuje solidarnie, ale wyczuwa się, że robi to bez przekonania. Lubi się jednak Artem napić.

O, lubił Artem wypić!

Gdzie się nasz Artiomuszek napijał? — (Uruski nazywa go w swoim

herbarzu Artianem!) — archiwali nie mówią, mileżą dyskretnie i po dżentelmeńsku, ale sam do tego doszedł systemem logicznych wniosków i przesłanek. Czasami zajeżdża do Słonima, do gospody Niemca. Rozmusa, bo jest taka wspomnianą w papierach, a pozbawiony i skutki dawały o tem znać w bliskiej od tego grodu odległości. Czasami może na jakimś rodzinnym konwentyku, obławianiu ugody braterskiej, czy przy działach. Przecież jednak ahyba, — niech mi to daruje duch jego, jeżeli się mylę, — w lokalu mieleszkowym o ustaleniu i głosnej oddawnej reputacji, w karczmie miasteczkowej przez jedne go ze stryjów uftudowanej.

Ze niby tam przeważnie pacholki i „stubi niewolnicy“ pijali? — Przedewszystkiem, że to weale nie przeszkadzało, — bo albo można było na ten moment plebs z karczmą wyrzucić, — albo piło się w alkierzu, czy komorze, które od stworzenia świata zawsze przy takich instytucjach bywały. Naprawdę i inne Mieleszki, chociaż szumnie i butnie, posesjonaty, kasztelany, podkomorzy, także do rodzinnej Artji zaglądali. A że nie ma o tem w papierach? Żaden dowód. — Wreszcie Artem nie był sknera, miał szeroką rękę i figuruje zawsze w sporej kompanii służby i dworzani, napawno do brzo dobranej, młode, wesole chlapy. Jak bez wielkich skrupułów i przezwirów. Gdzież ich miał uguszczać? Może do Wilna wozie?

Te niedrobiazgowości jego kompanii widać z liścień, wartościowych drobiazgów, jakie w wyprawkach po alkoholu zamieszanych, giną w ich pokownych kieszeniach. Płacił też za to wszystko Artem, a że salda buchalteryjne jego ówczesnej gospodarki rolnej nie wykazywały zapewne dużych kwot, odstępował kawałkami „hruntów“, któremu ze stryjów, czy kuzynów. Były to właściwie zamiany z dopłatami, bo nierównie bywały zamieniane ziemie wartości: „wołok dwa hruntu nader podłoho, balna nizekennoho“, zamieniało się na inne, napewno lepsze, ale z powodu dopłaty. Albo: „hruntu toż podłoho moklow try“, ale za to poprawiały nieraz konfigurację pola, wyrównywały linję „hrunt“ i t.p., ale zawsze kontrahent „maiet płatiti“ taki to, a taki. — Dlatego też Artem wiele po sobie nie zostawił, progenitury nie spłodził, ale tego co miał i tak do końca żywota jemu i jego Marynie, wziętej ze „szlachetno domu Pana Zdana“, zupełnie wystarczyło, a nawet jeszcze żonie na spokojne dożywocie i siostreczcei rodowej ziemi szmat posta wił. — Cóżbyśmy o skromnym Artomuszu wiedzieli, gdyby nie tych kilka wesolych zawiartuszek? Nic. A tak:

Cudze żony nie zawsze mite

Wraca sobie Artem nocą ze Słonima w marcu 1565 roku w kompanii służby, szumno, strojno, zbrojno, napici i weseli. Mijają Derewieńczyce, królewską wieś, do Starostwa Słonimskiego należąca. Zajeżdżają do Paecutny, co żonkę ładną miał. Ot, tak, pogadać, pośmiać się, skubnąć... Paecutny miało w domu nie być, pojechał z listami, bo to „puny bojar“ był. Tymczasem — jest w domu, wrócił, bo się do młodej żony śpieszył. No, czy nie irytacja? Któż tak robi! — Żeby nie ten „med i wino boreloje“ co go u Rozmusa wypili, to może skończyłaby się ta noćna wizyta na wzajemnych komplementach. Ale Paecutowa przy mężu nie tylko się nieprzystępną okazywała, ale nawet z „geba“! Postulował ją tam trochę zirytowany Artem, a samego Paecutę „za borodu rwał“. Tak ten przynajmniej do skargi sądowej polecił wpisać. Asysta w konwersacjach udziela nie brała.

Jest jeszcze kilka epizodów podobnych, z akt grodzkich sionimskich zacierpniętych, a wszystkie lojalnie przyznają, że Artem był pijany. Na trzeźwo, — jak wspomnieliśmy, — był cichy, grzeczny, spokojny.

Kronika kryminalna podgazowanego Artiomuszki

Wszystkie działy i zamiany w rodzinie, w których tylko Artem udział bierze, odbywają się zgodnie, ton spisywanych tekstów uprzejmy, niedrobiazgowy: z kuzynami nie ma właściwie żadnych nieprzyjemnych zatargów. Pani Anastazja skarży go wprawdzie raz do grodu za zabitego przez pacholków jego sługę, ale kompania musiała być nieco podgazowana, bo zdarzenie miało miejsce w słynnej karczmie, w dziewiątkowickiej — mieście. Artem był przy tym incydencie obecny i można nawet przypuszczać, że się temu kuszącemu zamętowi bezczynnie nie przyglądał. Ale jego samego dobra ciotka o żadne złośliwe rękoczyny nie pomawia, (1566). —

Skarży go tegoż roku kuzyn, syn rodzonego stryja, Wasiliej Olehnowicz, „iż dei on, net wedoma dla ktoroi przynyn, własnoh derewa moieho, sosonia bortnoho szesnadenat, na budowane dwora swoeho, na tyn i inszyie potreby, porubity kazał“, ale to może stało się bez wyraźnego rozkazu, a jeżeli już tak, to może, w wesolym będąc nastroju, powiedział coś podobnego, nie bardzo dokładnie to rozporządzenie przemysłowy, (1566). — Poszkodowanego Wasileja nie trzeba o zwykłe pieniędzo pomawiać, bo sosny z barciami pszczelniami w dużej były wówczas cenę, a chlapy, któryby taką dla siebie spuścili, — leb obcinano.

Gorzej już wygląda skarga tego samego kuzyna o dotkliwie pobicie i poranienie bojarzyna jego przez Artema i pięciu jego przybożnych muszkietierów, na krok pana swego nie odstępujących. Wychodził właśnie Artem, pijany — co znów akt sądowy wyraźnie zaznacza, — z dworzyszczu pana Abrama Danielewicza w Busiazu, z odwiedzin, gdy się ów bojarzyn pod rękę nawinął. Pan Abram był wtedy młody, o parę lat zaledwie od Artema starszy, i napewno co ciepłym mleczkiem i pturkami nie uguszczał. Wierna piątka też musiała coś tykać, no — i musiał wreszcie mieć coś temu bojarzynowi do zarzucenia, (1566).

Pięciu muszkietierów

Z tą Artemową przybożną kompanią sądy sionimskie dużo musiały mieć kłopotów, i gdyby nie jego opieka, prędkoby się z nimi zakatowało. Bronił ich, również kiesznię, jak i swoimi wpływami, a że sam był, dla swego humoru, dobrego serca i uczynności, przez sąsiadów, panów — braci, na sądach zasiadających, lubiany, — więc mu się jakoś udawało tę bandę awanturników i grandziarzy osłaniać. — Artem był lubiany przez ludzi i sam ludzi lubił. Miał tę ceeh, nie tak znów pospolicie powszechną, milego życiowego podejścia do człowieka. Bez stałego wokoło siebie otoczenia, żyćby nie mógł; najcięższe i najwrażliwsze swoje strunki serdeczne miał jakby stale związane z całym ludzkim rodzajem: rozkli-

wiał się na widok człowieka, jak młoda matka do bądź jakiego zamorusanego noworodka; holdował jakimś odmiennie antropolatrij, był krańcowym przeciwstawieniem hipochondryka i mizantropa. Prawda, wyszargał tam nieraz jakiego bojarę, kłak włosów mu z brody wyrwawszy, ale wtedy tylko, kiedy był pijany. Za to jego własna natura nie odpowiadała, po alkoholach automatycznie przechodził jakby w inne wcielenie, tylko, że zmierał jaźń, a nie codzienną powłokę, stawał się agresywny i nieprzychylny.

Znane są przecież przeciwne procesy: nieużytek, mruk i odludek gotów jest, gdy się urznie, oddać wszystko, co ma przegodnemu kompanowi, zrobić harakiri z miłości do wiozącego go do domu dorożkarza. Na codzień bywając raczej smutny, lubił mieć wokoło siebie wesolych, śmiałych i... dobrej postury. Miał staność do obrzomych, niezmien Fryderyk Wielki, może i dlatego, że sam był szczupły i nieduży, — wyjaśniony to już dzisiaj kompleks. — Dobierał sobie też kompanię nie tylko z własnych poddanych i dworskiej czeladzi, ścigał chętnie odpowiedni egzemplarz od kuzyna, czy sąsiadów, i miewał z tego powodu nieprzyjemności, bo go skarżono o „zbeha“; korzystał z usług nie tylko pospółstwa, zdarzał się i szlachcie, taki od siedmiu boleści, ze świata.

Miał naprzykład na swojej służbie niejakiemu Siemaszko draba fenomenalnego wzrostu, osiłka, który tylko na takiego konia wsiadał którego sam na plecy nie mógł wnieść, przeciętnego męczyznę przystała do łona, jak jagniętko. Możemy nawet o tym gigantcie nie wspominać tutaj, jak i o dziesiątkach innych szczerbów, w tych starych szpargałach wyczytanych, gdyby nie to, że w pewnym starym wydawnictwie rosyjskim natrafiliśmy na wzmiankę, że koło Miadziola, w początku XIX stulecia, odkryty został przypadkowo, pod warstwą ziemi, wielki płaski kamień z niezgrabnym napisem. Pod kamieniem znalazł się kościół obrzomy, obok miedz, zdąż zjedzony, przy czasie butle, a w nogach psi szkielet. Na kamieniu był taki napis:

„Zdzieś leżyć Iwan Semaszka,

U gotowe u nego wodka flaszka,

Po boku ostry mecz leżyć,

U nog wierna sobaczka tużyć.

Oho ho, oho ho, szczo komu do toho!“

Nie mam najmniejszej wątpliwości, że było to sepulchrum Artemowego sługi.

Nieprzyjemna awantura

Ten 1566-ty, to był fatalny rok. Musiały być, jak i teraz, plamy na słońcu, które zły wpływ na ludzką psychikę miewają, a reakcja ich, na ten dziewiątkowicki nasz planetę odeinek, musiała być specjalnie silna. Proszę obliczyć, wiele to nieporozumień w tym okresie wśród Mieleszków wypadło. — Tegoż fatalnego roku, w ostatni dzień miesiąca stycznia, wieczorem, znacznie wzmożeniwszy asystę i dobrze napity, przyjeżdża Artem do Wasylowego bojarzyna, Iwana Denisowicza, pod tegoż w domu nieobecność. Tutaj już wdziać Denisowiczowej żony, ani tembardziej matki, nie musiały odgrywać roli, bo jedną i drugą mocno potłukają, chlapy — służę ranią, a drugiego zabierają z sobą i do loszku w Artemowym dworze, „na Pirohowce“, zamykają. Rozbito wtedy drzwi w świątyni i „panskih pieniędzy, które bojarzyn od poddanych wybrał 40 kop hroszy litewskich zabrano 40 również wiele innych obiektów, które się w pomienionym świątyni znajdowały, a mianowicie: suknie dwie, jedna zielona, druga lazurewa i sznablami srebrnymi, żupan burnatny włoski, szubka żonki krolkami podszycy“ i t.p., zaginęła również podczas tych wieczornych odwiedzin „skrinka“, a w niej „desiat kop hroszy hotowych, poisow aksamitnych

Rano...
KALODONT
przeciw kamieniowi
należnemu
wieczorem

DRUSKIENIKI

NAD NIEMNEM 101-szy sezon
Solanka do picia. Kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowogłowe, tlenowe, piankowe. Elektro i wodolecznictwo. Inhalatorjum. Irygacje i płukanie jelit.
Zakład Lecznicy Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu.
Kąpiele kaskadowe. Pięknie położona stacja klimatyczna.
Sezon trwa od 15 maja do 1 października.
Informacje: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskienikach. Zwązek Uzdrowisk Polskich w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu“ w kraju i zagranicą.

DOSKONAŁE NASIONA kontrolowane przez
Stację Oceny Nasion w Wilnie
CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH J. J. Krywko
Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48.
PORADY FACHOWE BEZPŁATNIE.

tri s zabłkami srebrnymi i branki dwie perłowych, czepec złotych, perłenki tri złotych, kosał żmolek s iedwabon wyszywany desiat“. — Dostani, widać, był ten Denisowicz i z nawiązką zapewne musiał za to wszystko, co w kieszeniach jego asysty poginolo, Artem zapłacić. — Ale to wszystko, kiedy się był żdziebko napił, na trzeźwo, — jak już wspomnieliśmy, — był skromny i cichy, żadnych fanaberij szlacheckich nie okazywał. Choćby jego sygniek, który na zielonym wosku wyciskał, — zawsze się Mieleszkowie zielonym pęczkami, — nieduży, bez fajtasów, tylko trzy poprzeczne beleczki, jak Korczakowiczom przystoi, i małe literki A. M. po bokach. Nie to, co regalia innych Mieleszków, w labry, pióra, hełmy zdobne. I taki sam podpis. To mi nawet pewien domorośli grafolog potwierdził.

Maryna

Wszelkie targania bród bojarzyskich, umiżgi do ich żon i pijatyki Artemowe kończą się w 1568 r., wraz ze ślubem z wymienioną Maryną. Uspokoił się najzupełniej i złągodniał, jak baranek; nie ma już odtąd ani śladu, żeby alkoholów nadużył. Jakies tam drobne nieporozumienia o kradzieże niewodów i zalania łak braterskich, podczas spuszczenia stawów, ale to już przewiny podanych. Artem się usatkwował i w akcjach udziału nie bierze. Dostaje za swoją Maryną „posah“ i kupuje za niego stado koni, broń, „pancerni“ i t.p. Może za mierzał brać udział w jakich wyprawach wojennych, ale się rozmyślił. Jak to było we zwyczaj, wzmian za posag rewanżuje się Marynie zapisem dożywotnim na swojej części, a pozbawem ofiarowuje jej „złoto“, srebro, hroszy hotowicie, czerwonyie złotyie, perła, kleinoty, szaty cennie, medy“ i t.p. A oto wyjątki z tego obszernego i bardzo drobiazgowego dokumentu z 1568 r. z dnia 5 października:

„Ja Artem Michałowicz Meleszko wyznawaj sam na sebe tym moim listom, komu toho budet potreba wedati, abo cztnuci ieho szyszał, nmesznim i na potom buduczmy, iż z woli Bożoie i z umysłu moieho i z porady przyjacieli moih, wzięliśmy za sebe w małżenstwo swetoe pannu Marynu Budatowau z szlachetno domu ieho miłosti pana Zdana Hryhorewicza, dworanina ieho korolewskoie miłosti, po ktoroi panne wzięliśmy posahu hotowymi peneżmi sto kop hroszei a wyprawę, iako w perłah, złotoe, serebre, w szatach, kleinotach i inszych ruhomach reczah, dweste kop hroszy, okrom czeledy niewolnoie“.

Wzmian za ten posag „i s priwen kom“, zapisuje Artem żonie na potowie ziemi swojej, dziewiątkowickiej, sześćset kop groszy lit. „pod tym obo

więzkom, iesli Pan Boh z łaski swojej swetoie moe s małżonkoie moieiu miłoiu raczy dat meti deti ku potomstwu, a na mene smert Pan Boh perwei dopustitib“, wtedy przewidywane potomstwo, zanimby na rodowej ziemi osiadło, na małżonkę jego miła całkowicie spłacić. Jak wiemy, potomstwa się nie doczekali.

Tak było w roku ślubu. Ale w kilka lat potem zgłosił Artem do ksiąg grodzkich pismo, w którym już nie 600 kop groszy na połowie, ale esłkowity dział swój ojcowski na wieczne władanie Marynie zapisuje. Ten 1574 rok, to musiał być okres największego nasilenia Artemowej miłości. Pomimo że pismo jest dokumentem urzędowym, nie szczędzi w niem słów tkliwych, zaznacza, że robi ten zapis za wierne i cnotliwe służby, które Maryna dla niego czyniła i czynić nie przestaje, a on pragnie tę miłość i cnotliwe zachowanie małżonki również miłością swoją odplacić i nagrodzić. Kończy tem, że nie na świecie nie ma pewniejszego, jak śmierć, a że wszystkie sprawy „s pamiatu ludskoie spysywaie i w zabytie perchediat“, przeto ku wiadomości następców „pismom utwierżony bywauit“. Zjawia się z tym dokumentem osobicie w grodzie sionimskim i pismem ruskim „Artem Meleszko własna ruka“ podpisuje.

W braku dowodów przeciwnych, domyślać się trzeba, że żył sobie cicho i spokojnie aż po rok 1593, kiedy to w dniu 20 października każe spisywać swoją ostatnią wolę, której już, spowodu ciężkiej choroby oczu i osłabienia, sam nie może podpisać, a tylko dyktuje i sygniek swój skromny przykład, a podpisują przyjaciele i krewni pieczęciami prawdę słów jego stwierdzając. Ale słowa testamentu nie mają już tych gorących akcentów, co dawne zapisy. Przypisny to chorobie.

Pozostawia Marynie, oprócz swojej części ziemi, i tę, którą mu brat rodzony, Wasiliej, zapisał, a także i dwór w Słonimie, przez niego samego za 40 kop groszy lit. od wójta, Andrzeja Oczurewicza, kupiony, a położony „na welikoj ulicy, ieduczny s mesta do Ozerney, po lewoi ruce“, tuż obok gospody Niemca Rozmusa, gdzie za młodych lat gęsto z kompanją popijał. Pochować się każe w cerkwi rodowej, w miasteczku, gdzie i inni krewni leżą.

Dnia 9 listopada tegoż 1593 roku umarł Artem.

Konrad Czarnocki

RACJONALNIE UŻYTY, DOGODNY, TANI KREDYT DA KAŻDEMU DORAZNE KORZYSCII PRZY CZYNI SIĘ DO ZWIEKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJCIE O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECTWA I RZEMIOSŁA CHRZESCJANSKIEGO.

WAWER — ANIN LEŚNE PARCELE PODWARSZAWSKIE. MIEJSCOWOŚĆ SUCHA i ZDROWA.

Sprzedaje na dogodnych warunkach kredytowych i za gotówkę prowadzi Zarząd Główny Dobrych Wilanowskich w Warszawie, Marszałkowska 94, tel. 8-44-56, godziny 9-15 i 17-30-19.

NAJRACJONALNIEJSZA LOKATA KAPITAŁU

TEN PAN PIENI SIĘ
ze słwici
PIENI SIĘ
bo mydło
NIE PIENI SIĘ



HENRYK ŻAK

MARJAN ZDZIECHOWSKI

Ukraina a Rosja

Trylogja Bohdana Łepkiego

VI

Ostatnią część trylogji stanowi Połtawa (t. V, VI). Mazepa przybył do obozu szwedzkiego. Szwedzi wyobrażali, że ujrzą człowieka nawpół dzikiego, jakież zdziwienie byli, gdy stanął przed nimi Europejczyk, wielki pan z wielkiego świata, płynnie mówiący po łacinie, jakgdyby to była jego mowa ojczysta. Hetman i król wzajemnie się upodobili, ale co z tego, skoro obaj razem nie mieli dostatecznej siły zbrojnej do przeciwstawienia potężnej armii Piotra, rosnącej z dniem każdym dzięki ciągłemu dopływowi ludzi.

Mazepę znowu ogarnia zwątpienie; przebiega w myśli tragiczne dzieje Ukrainy, „najtragiczniejsze, jakie kiedykolwiek były”, potem tragedję własnego życia, ale czy mógł inną iść drogą, niż tą, którą obrał? W walce z Moskwą zawiedli wszyscy — Polska, Krym, Turcja, Siedmiogród, pozostała Szwecja, do sojuszu z nią dążył Chmielnicki. On, Mazepa, tego dokonał, sprzymierzył się z wielkim wojownikiem, i oto widzi, że nawet wspólnymi siłami nie zwalą olbrzyma Piotra. Samotny był Mazepa w ciągu całego życia, nie rozumiany. Jedną spotkał istotę, co go rozumiała i ośroda mu była. — Motrje. Jakim marzeniem cudownem gorzała jej dusza, jaka potężna unosiła ją żądza zerwania kajdan, które pętały Ukrainę; każde jej słowo tchnęło mocą wiośny, a w oczach palił się ogień, który jasnością i żarem słonecznym zdobywał dusze; dlaczegoż Bóg nie powiazał go z tą jedyną, jak on, samotną na Ukrainie istotą, gdyby teraz znalazła się przy nim, odważniej patrzyłaby jego oczy w przyszłość, nie nękałaby go wśród ciszy nocnej myśli czarne o śmierci i o mogile, zapominał, jak to wie, może nawet przeklinając.

I oto niespodzianie zjawia się Motrja w obozie, te same spełnia dobrowolne obowiązki, co przedtem w Baturynie: pielęgnuje rannych i chorych i niby wieszczka natchniona, wlewa otuchę i odwagę w serca tych, co się chwilią i wpatują. Ale to już inna Motrja, tamta promieniata młodością, wiośnią, czarowała i upajała, ta, to Nemezis, Furja, a światowładna konieczność, płonie nienawością, zemstą: „Niczego innego nie pragnę, o niczem innym nie marzę, kto patrzył, jak konał Baturyn, ten nie dozna żadnej radości w życiu, nie uśmiechnie się nawet do dziecka swego”.

Wyczuła u Mazepy upadek ducha, zwątpienie, to ją oburza. „Ach, Motrjo, ty nie wiesz, jak mię gnębi odpowiedzialność mo-

ja”. — „Kto ją wziął na siebie, niech cierpi, czas już przywyknąć do tego”. — „Wiem, wiem, lecz jestem tylko człowiekiem, nie wytrzymam”. — „Musisz — krzyknęła — jesteś wodzem narodu — i choćby się walił świat, choćby umarli, z grobów powstawszy, wołali: wracaj wstecz, skąd wyszedłeś, zwracać nie wolno, prowadź drogą, którą nam wskazałeś, tylko śmierć cię wyzwoli”. — „Nie lękam się śmierci swojej, lecz śmierci sprawy naszej”. —

„Wielkie sprawy nie umierają, pochowamy tych, co padli, a z grobów i zwalisk wydobędziemy nowe życie”. — „Ale jakie pokolenie wyrosnie z dzisiejszego przerażenia; ojcem będzie mu strach, matką — pokora, — pokolenie niewolników”. — „Nie, niech każdy z nas będzie ostry, jak miecz, gorący, jak ogień; mieczem rozpalonym w ogniu, wypalmy gnile rany na ciele, aby duszę ratować — duszę narodu, — którą zatruiła trucizna moskiewska od Andrzeja Bogolubskiego (w XII) aż do Piotra; o! trucizny tej ratujmy naród, dzielmy jej to, że co drugi człowiek jest trupem, a żywi to chyba tylko ci, co padli w boju. Nie bój się o mnie, hetmanie, nie upadaj na duchu, ja niemoc swoją zwalczę, wytrwam do końca; przyszłość nasza — ciemna, chmury czarne zaciągnęły niebo, ale za chmurami świeci słońce; przyjdzie, zajaśnieje nad ziemią naszą rozkwitną sady, zaszną niwy, zaroi się od ludzi zdrowych, tegich, szczęśliwych”. Mówiąc to Motrja sama była jak słońce latem, w południe, gdy pod dotknięciem błogosławionych promieni pości się ziemia nieśmiertelnym tchnieniem nieskończonego życia... „Powiadasz — mówiła dalej — że nas tam nie będzie, nie, stokroć, nie, żyć będziemy w duszach tych, co przyjdą po nas, duszach wolnych, zdrowych, uczciwych — i w rozkoszy ukolenia, którego nie zna ten świat doczesny, powiemy sobie: oto zakwitły kwiaty na prochach naszych, cierpienia nasze zrodziły szczęście”. „Motrjo”, ty słońce moje...*)

I w rozpozgodzeniu, które jej przyniosła obecność hetmana, Motrja powoli wracała do siebie, odeszła niepokój, ustały owe nagłe, a częste zmiany w nastrojach i wybuchy oburzeń; ubrała siebie w ideę, jak w pancerz, żyła nią, świata poza nią nie widząc, stała się jej wcieleniem. W niemem uwielbieniu patrzył na nią jej mąż, nie pięknym ziemskim pociągająco go teraz, lecz ogromem siły duchowej, ofiarnem oddaniem się tym, co za ideę jej walczyli i cierpieli. „Motrja — idea, w zachwycie uwielbienia powtarzał Czujkiewicz — i przypominały mu się wykłady filozofji greckiej w Akademji kijowskiej wskrzeszał w myśli boskiego Platona, którego nietylko rozumiał, co czuł. „Czy nie jest jego Motrja odbłaskiem idei, w którym skupiło się wszystko, co jest piękne i dobre w duszy człowieka? Czyżby odbłask ten miał, po przejściu szalejącej nawałnicy zniknąć, jak ięcza i gnać na wieki”.

Ale przeciw pięknu marzenia staje nieubłagana rzeczywistość. Kozacy nawiadomiwszy sobie groźną sytuację, w jakiej się znaleźli, zaczynają masowo opuszczać hetmana, zrazu jednostki, potem oddziały całe, potem starszyzna, tacy nawet, do których hetman miał szczególne zaufanie. „Patr — mówi Mazepa do Wojnarowskiego — jaką małą garstkę Polaków ma pod sobą kasztelan Poniatowski, czy słyszałeś, aby ktokolwiek z nich przeszedł do cara, a porachuj ilu nas było w Górkach, a iulż zostało teraz; nie wróg jest straszny, lecz straszną jest utrata poczucia honoru rycerskiego i narodowego; bez tego nie ostoi się żaden naród”.*)

*) Patrz t. VI, str. 17 — 39.

*) op. a. VI 361.

Pozatem zima śnieżna i mroźna, jakiej nie pamiętali ludzie najstarsi, potem po śniegach roztopły wiosny, wszystko to zadreptało walczących, zniechęcało, pozabawiało energii. Dopiero 27 czerwca 1709 r. doszło do walnej rozprawy pod Połtawą. Piotr nie odważyłby się jednak na atak, gdyby nie znalazł niespodzianego sprzymierzeńca w chorobie, która obu wodzom — królowi i hetmanowi — uniemożliwiła czynny udział w bitwie. Król został ciężko ranny w nogę w czasie rekonesansu, Mazepę zmogły troski o los tych, których pozostawił musiał na pastwę Piotrowi, zdrady najbliższych, wstyd wobec Szwedów, którym przyprowadził na pomoc tak licznebieńne szczupłe wojsko, a wojska tego nie umiał utrzymać przy sobie. Na szczęście w ostatniej chwili obiecali pomoc Kozacy zaporoscy i przybyli w porę. Ale pomoc ta nie wystarczała do zapełnienia ogromnych luk; przeciw 80-ciu tysiącom wojsk Piotrowych Karol XII i Ma-

zepa mieli tylko 20.000, przeciw 72 armatom zaledwie cztery. Król chciał dowodzić a nie był w stanie wyśłać osobą swoją ducha podtrzymać w żołnierzach, kazał sobie ułożyć na noszach i obnosić tam, gdzie walczone najgoręcej; Mazepa wyczerpany fizycznie i moralnie musiał pozostać w namiocie. Zastępca, w ręce którego król złożył naczelną dowództwo, był charakteru przykrego, zazdrosny o władzę, niecierpliw przez kolegów generałów; w takich warunkach nie mogło być mowy o zwycięstwie. Z zamieszania w szeregach szwedzkich wskutek sprzecznych rozkazów, zresztą skorzystał Piotr. Pomimo chwilowych powodzeń, tu i ówdzie, nie wytrzymał naporu Moskale, skończyło się rozsypanie. Kozacy wiernie dotrwali do ostatniej chwili. Kule moskiewskie zdruzgotały nosze, na których leżał król; król spadł. „Król zabity” — krzyczano. Strach paniczny ogarnął Szwedów. „Żyję — krzyczał król — ale Szwedzi moi uciekają, czy to możliwe?” — Głos jego brzmiał bezgraniczną rozpacz. Odwieziono go do obozu. Gdy przyszedł do siebie wyraził życzenie, aby resztki, które ocalały, zebrano do nowej bitwy. „Niema amunicji — powiedział gen. Löwenhaupt — te resztki i Waszą Królewską Mość ratować trzeba i wycofać się stąd”. — „Wszedł Mazepa; „Jakie jest zdanie hetmana?” — zapytał król. — „Tylko odwrót” — „Róbcie, co chcecie”, — król na to; — zamknął powieki i zasnął.

Piotr nie puścił się w pościg za cofającym się wrogiem, nawet w upojeniu niespodzianem zwycięstwem lękał się i nie chciał narażać się na spotkanie. Natomiast urządził wielką ucztę; dla uświetnienia jej sadzono na pale wziętych do niewoli Zaporozców.

* * *

Gdy wszystko gotowe już było do drogi, hetman zapytał gdzie Motrja. Motrja została na polu bitwy, rannych i konających opuścić nie chciała. Pozostał z nią jej mąż, Czujkiewicz. Dalsze ich losy nie są znane; jedno z dwojga musiało ich spotkać, albo katusze straszliwej, męczeńskiej śmierci, albo zesłanie na Sybir...

VII

Rzecz o trylogji była już napisana, gdy niespodzianie jej uzupełnienie znalazłem w nowej rozprawie prof. Klingera o Wernyhory (zob. *). Między ideą przewodnią trylogji, a przeprowadzając Wernyhory, istnieje ścisły związek duchowy. Mojej Wernyhory nie jest, jak to udowodnił prof. Klinger, postacią fikcyjną z legendy, ale historyczną, pierwotną zaś ukraińska redakcja przeprowadziła powstała, z czem się zgadzają badacze ukraińscy, na tle legend ukraińskich w ich mazepińskim ujęciu.*)

„Ujęcie mazepińskie” oznacza walkę z Moskwą na śmierć i na życie. Idea Mazepy nie zesłała z widowni wraz z jego śmiercią; Istniało jeszcze Zaporozie, po Mazepie zaś, który we dwa miesiące po Połtawie zmarł w Benderach, w granicach Turcji, ze zgryzoty, złamany fizycznie i moralnie objął spuściznę oddany mu za życia pomocnik i towarzyszy Filip Orlik i na czele resztek Kozaków wiernych pamięci zmarłego hetmana wkroczył parokrotnie na terytorjum cesarstwa rosyjskiego. Licząc się z uczuciami Ukraińców, i Piotr przed tem jeszcze, t.j. przed śmiercią Mazepy, a po przejściu jego do Szwedów zarządził, aby obrano nowego hetmana w osobie Iwana Skoropadskiego. Ale władza jego była tylko nominalna, był wykonawcą rozkazów carskich, niczem więcej, autonomja Ukrainy stawała się cieniem tego, czem była, — i nawet cień ten zniknął, gdy w roku 1723 Piotr stworzył „Małorosyjskie Kolegium”, a jego prezesa wyniósł ponad hetmana, czyniąc go faktycznym wielkorządcą Ukrainy. Tego ciosu Skoropadski nie przeżył. Korzystając z jego śmierci, a w zamiarze ostatecznego zniesienia hetmańszczyzny Piotr mianował p. k. Polubotka tymczasowym zastępcą hetmana. Gdy zaś Potubotka wraz ze starszyzną koacką wniósł podanie o przywrócenie władzy hetmańskiej, car rozkazał jego i starszyznę aresztować i do Petersburga sprowadzić. Tam zamknięto go w twierdzy Petropawłowskiej, gdzie wkrótce zmarł.

Dopiero po śmierci Piotra zezwolono w roku 1727, w celu pozyskania Ukrainy, na wybór het-

*) W „Przeglądzie Współczesnym” (marzec 1938 r.).
**) ib. st. 301.

ŚPIESZCIE RACJONALNIE SKORZYSTAC

20% ulgi podatkowej

przy kupnie najlepszego wozu na świecie

HANZA LLOYD

który amortyzuje się wygodnie, dzięki trwałej konstrukcji.

Wszystkie cztery koła niezależne.

Pierwszorzędna reputacja marki w Polsce

HANZA LLOYD

nie traci swej wartości

DO NABYCIA

RADIO-PRĄD

Wilno, Wileńska 8, tel. 13-23

mana. Kandydatem ze strony rządu był stary Daniel Apostoł, niedługo współpracownik Mazepy; oczywiście wybrany został, ale wolno mu było być tylko figurantem ściśle stosującym się do wskazań rosyjskiego rezydenta. Caryca Anna wróciła do tradycji Piotra, t. j. do „Kolegium” którego prezes rządził Ukrainą, w roli namiestnika carskiego. Nieco później caryca Elżbieta, córka Piotra, pragnąc dogodzić kochankowi swemu Aleksemu Razumowskiemu wydała ukaz o wznowieniu hetmaństwa, — z tem, że hetmanem będzie brat Aleksego młodziutki Cyryl Razumowski. Rządził on Ukrainą lat 15, ale sprawy jej mało go obchodziły, dworakiem był, który najlepiej się czuł w Petersburgu. Zrzuciła go Katarzyna II w 1763, odtąd w jej imieniu władzę naczelną sprawował hr. Rumiancew.

Ciosem drugoczącym dla Ukrainy, a bez żadnego ku temu powodu było w roku 1775 zbурzenie Sicy Zaporoskiej, ostatecznie schroniona tradycję wolnościowych. Choć naczelnik Sicy doświadczył i powszechnie szanowany Kalmyszewski oporu rosyjskiej przemocy nie stawiał i dobrowolnie się poddał, nic to nie pomogło; i jego i starszyznę całą zesłano, ziemię rozdano faworytom cesarskiej, Kalmyszewskiego zamknięto w Sołowieckim monasterze, gdzie w warunkach okropnych przeżył jeszcze lat 26.*). W końcu przesiedlono kozaków na Kuban, chodźto bowiem Rosji o unicestwienie tradycji historycznej, wiążącej całą przeszłość Kozaczyzny z linią Dniepru, niema przeto czego się dziwić — pisze prof. Klinger — że „w atmosferze”

*) Por. Hruszewski „Oczekiwania i nadzieje ukraińskiego narodu” (str. 313 — 314.)

rze oburzenia na Rosję odżyła w braku innej nadziei, nadzieja na Polskę”. Nadziei tej wyraz ujrano w osobie księcia Józefa Poniatowskiego. Gdy w awanturze wyprowie w roku 1787 na terytorjum Rosji znalazł się na wielkim jarmarku kołskim w Pierjasławiu, tak temperamentem i brawurą zachwycał Kozaków, że go z konia zdjęli, nosili na rękach, podzuczali w górę: „Ty będziesz naszym korolom”.

Skąd ta nadzwyczajna popularność?

Dziad księcia — Józefa Stanisława Poniatowskiego, kasztelan krakowski, gorliwy stronnik króla Leszczyńskiego i osobisty Karola XII przyjaciel. brał udział w bitwie pod Połtawą; po klęsce wyjechał u baszy tureckiego w Oczakowie dla króla i hetmana przytułek i osłonę. W trylogji Łepkiego Mazepa stawia niezachwianą przysięgą zobowiązaniem wierność St. Poniatowskiego z jego garstką Polaków jako wzór i przykład dla Kozaków, którzy go tak łatwo opuszczali w nieszczęściu. Tradycja wspólnych z Mazepą walk przeciw wspólnemu wrogowi przechowała się w rodzinie St. Poniatowskiego i tem się tłumaczy, — słowa prof. Klingera, — że książę Józef „tak odrazu trafił w rytm i styl bujnego, kresowego życia i tak się w nim rozniósł”. Stanąwszy w roku 1790 na czele dwiżmy Bractwa, stworzył osobny pułk kozacki, dobrał sobie 40-stu młoczków do boku i w wiele lat później z dołem ten pułk ulubiony wspominał*). „Rycerski wnuk towarzysza doli i niedoli hetmana Mazepy, a miłośnik kozackiej fantazji i brawury, wysunięty niebawem na stanowisko naczelnego wodza armji Polskiej na Ukrainie, wydał się dobrą wróżbą dla przyszłej wspólnej walki z potęgą moskiewską. Przepowiednie Wernyhory związały marzenie o wyzwoleniu Ukrainy ze spodziewaniami nad Rosją zwycięstwami ks. Józefa.

Wacław Lipiński wyraził się gdzieś, że Polacy skradli Wernyhory Ukraincom. Nie — odpowiada na to prof. Klinger — nie skradli, a „ubrali go w blaski i barwy nadziemskie i, dzięki kreacjom Siemienńskiego i Słowackiego, Matejki i Wyspiańskiego, zdobyli dla niego nieśmiertelność”.

Postać bohatera narodowego Polski, ks. Józefa, jaśnieje, jako symbol nie powiem pojednania, ale możliwości pojednania i braterstwa Polski i Ukrainy.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

*) Sz. Askenazy. Cytuje go Klinger op. c. s. 99 — 100.

KORZYSTAJCIE Z CEN POSEZONOWYCH!

„RADIO - PRĄD”

Wilno, Wileńska Nr. 8, Telefon Nr. 13-23

STALOPALNE

PIECE i KOMINKI

AMERICAN UNION

12 wzorów.

ODDZIAŁ W WILNIE.

obok starostwa



NA PORĘCZACH SCHODÓW

setki rak pozostawiają zarazki chorób... Mycie więc ręce — po każdym powrocie do domu — bakteriobójczym MYDŁEM CHLORAKTINOWYM „BORUTA” lub ANNOGENOWYM „BORUTA”, płucicie gardło, nos i usta wodnym roztworem bakteriobójczym CHLORAKTIN „BORUTA” lub ANNOGEN „BORUTA”, które są bakteriobójczością zwiększającą gwarancję zdrowia. Zadać wszędzie!

L. BASIERSKI — Warszawa 12, Kaliska 9

Debata

„Zwrot“

PO NOWEJ FAZIE PROCESU

Starzyński — Studnicki

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w procesie Starzyński — Studnicki. Po nadto zaznaczył, że twierdzenie, jakoby w opinii publicznej pozostawał po sprawie drożdżowej „osad“ sianowi zniesławienie. P. Studnicki zapowiedział zgłoszenie kasacji. W ten sposób — proces nie został jeszcze zakończony.

Niewątpliwie jednak w związku z tem został zakończony proces krystalizowania się w opinii publicznej pojęć o całym szeregu niepokojących zjawisk i zagadnień, występujących na tle naszego życia współczesnego. Jak wiele innych, tak i wiele z tych — z przyczyn od nas niezależnych —

RYTM i wigor serca

Oto co trzeba zachować w życiu najdłużej. Przy sklerozie, artretyzmie, przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych, naturalny sok czosnku F. F. Apteka Mazowiecka, Mazowiecka 10.

W trosce o młodzież rzemieślniczą

Za miesiąc skończy się rok szkolny i tysiące młodych abiturjentów szkół powszechnych i średnich w całej Polsce staną przed wielkiem zagadnieniem — wyboru zawodu.

Część tylko spośród nich przejdzie na studia wyższe, część do usilnie obecnie propagowanych szkół zawodowych pewien znowu niemal procent zapelni warsztaty rzemieślnicze w pogoni za nauką, zdobywając starym obyczajem terminu u majstra. Istnieje tak silna tradycja praktyki przekazywana z ojca na syna, że ilość młodych uczniów po warsztatach nie maleje bynajmniej w takim stopniu, jakby się tego spodziewać należało zwłaszcza po reformie szkolnictwa i rozpowszechnieniu szkół zawodowych. Decydują tu, prócz osobistych zdolności i sentymentu dla warsztatowej nauki, również i względy pieniężne, jak duża jej taniość.

Po zakładach rzemieślniczych więc, nadal jak za dawnych czasów uwijają się młodzi chłopcy — terminatorzy — zdobywając naukę przy stuk młotków i maszyn w ciągu dnia pracy pod argusowem okiem majstra.

— Żeby tak już być czeladnikiem — marzy każdy z nich z takim zapalem jak student o dyplomie. — Niedawno tu nastąpił, a u nas dopiero po 3-ech latach przychodzi wyzwolenie. W innych zawodach nauka trwa 2 lata, ale to rzadko.

— A jak się panu podoba praca w warsztacie?

— O ja ją przedtem już znałem, bo pomagałem ojcu i tylko dlatego przecie wybrałem sobie ten fach. Ano, syn z kolei będzie rzemieślnikiem. Teraz uczę się w warsztacie, wieczorami chodzę, jak wszyscy uczniowie, na kursy zawodowe, pieniądze już trochę zarabiam i mam świadectwa: wypadkowe i chorobowe. Zle nie jest.

Przychodzą do warsztatów na naukę młodzi, bo przeważnie 15-letni chłopcy, którymi kieruje taka dziecinna nierzachowliwość ciekawość maszyn i narzędzi, że mimo dozoru trafia się często przypadek ucięcia palca, czy okaleczenia nieumiejętnie pracującej ręki. Tym, ubezpieczonym, przysługują wtedy prawo do renty. No, a zdrowie... Dużo mogą powiedzieć lekarze domowi o tych nieraz półdzielnikach jeszcze, z suteryn i poddaszy, z samego środka czy dna rzemieślniczej i robotniczej nędzy. Pomijając już to, że od dzieciństwa są często scharłaciaci, ale pracując porad sily, ich dzień ciągnie się od świtu do nocy, bo obowiązują nauka wieczorowa oprócz pracy warsztatowej i właśnie dlatego, dla poratowania, daje im się więcej może niż innym ubezpieczonym. Świeże są jeszcze w pamięci przeszło 2.600 spośród młodzieży rzemieślniczej i robotniczej wspomnienia rbozow wypoczynkowych, organizowanych zima przez ZUS na szlaku Sianki, Szczyrk, Sławsko, Kościeliska. Nadchodzi teraz okres letnich kolonii wypoczynkowych. W roku zeszłym organizowały je poszczególne ubezpieczenia dla setek i tysięcy młodych i starszych. W tym roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych położył na tę akcję jeszcze większy nacisk i od linca, równocześnie z koloniami dla dzieci, rozpoczyna się dla młodzieży rzemieślniczej letnie wywczas na obozach wypoczynkowych.

nie możemy tymczasem na tem miejscu omawiać. Może już w nie dalekiej przyszłości bieg wydarzeń pozwoli nam do nich powrócić. Tymczasem jednak z konieczności ograniczyć się musimy do wskazania na niektóre tylko punkty, które w procesie Starzyński — Studnicki przybrały formę i u stały się, jako objawy choroby w naszych stosunkach.

Z natury rzeczy sądy nasze w swych orzeczeniach nie są nigdy w stanie wyczerpać i ująć całości rozpatrywanego zagadnienia. Nie pozwala im na to procedura, kępuje je strona formalna każdego przewodu. Poza tem sędziowie — są tylko ludźmi, a sala sądowa nie jest konfesyjonałem. To też często, mimo najlepszej woli i najlepszych chęci, prawda i odpowiedzialność w przybytku Temidy ulega rozprószkowaniu i staje się nieuchwytną. Skutkiem tego spotykamy przestępców, którzy ocierając się o kryminał nigdy do niego nie trafiają. Przy braku zaś zorganizowanej opinii publicznej zdolnej do wydawania własnych sądów stają się oni specjalnie niebezpieczni.

Przejdźmy jednak do bliższego w tej chwili tematu. Otóż, nie ulega wątpliwości, że w toczącym się procesie, co zresztą podkreślały już niektóre pisma, na każdym kroku, przy każdym szczególe występował brak właściwego organu i brak właściwego terenu do rozpatrywania sprawy. Gdyby istniała w Warszawie Rada Miejska, niezależna, reprezentująca społeczeństwo stolicy, zarzuty sformułowane przez p. Studnickiego uległyby analizie i osądowi na jej gruncie w sposób, który ostatecznie musieliby wszyscy przyjąć do wiadomości. — I to nie tylko zarzuty, tyżące się działalności p. Starzyńskiego jako Prezydenta Miasta, przyczem zaznaczyć należy, że wiele z nich przy publicznej kontroli gospodarki samorządowej nie mogłoby się pojawić, albowiem Prezydentowi nie wolonołoby popełnić tak wielu błędów. Rola jednostki, zajmującej stanowisko Prezydenta Miasta, np. również w procesie drożdżowym znalazłaby również w środowisku obywatelskiem właściwszą niż Sąd do załatwienia forum. Ponieważ stanowisko Prezydenta poza urzędem jest również godnością, kwestja zaś „osadu“ w opinii publicznej jest kwestją nie interpretacji, lecz faktu.

Drugim objawem, łączącym się w pewnym stopniu z powyższym stanem rzeczy, jest lekceważenie opinii publicznej i niechęć nie się zupełne z obowiązkami względem życia społecznego. Ujawnione zostały t. zw. i słynne protokoły prokuratora Korkucia, ujawnione zostały niektóre z tajemnic kartelu drożdżowego, istniejące w aktach spisane zeznania badanych przez władze sądowe świadków, ogłoszone zostały w pismach różne oświadczenia i informacje, na tle spraw miejskich publicznie zostały postawione zarzuty krzywoprzysięstwa — i nic. Żadnych wyjaśnień, żadnych oświetleń ze strony zainteresowanej. Pyszałkowate i podlane sosem fałszywego patosu, a jednocześnie zupełnie pozbowane rzeczowości komunikaty za wystarczające uznane być nie mogą. Okazuje się więc, że „frazes“ ma silniejszą wymowę niż „rzecz“, że „pozór“ chętnie zostaje akceptowany, gdy jest wygodny, choć tuż obok — „topiel“.

W tem tkwi przyczyna oporu w podnoszeniu naszych bolączek i prowadzenia walki w imię prawdy. Ludzie się zniechęcają. Zniechęca się prasa, zniechęcają się instytucje społeczne. W rezultacie wytwarza się marazm. A gdy znajdzie się i wystąpi jakiś Studnicki — to przekonają go rychło ze poparcia w naszych kołach nie

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

tworzą koło niego atmosferę sensacji i nadzwyczajności.

Skąd publicyście i obywateli wi walczyć z dygnitarzem? Choćby w obronie najprawdziwszej prawdy! To tak niewspółczesne i niezyciowe!

Nie rozwijamy i nie uzasadniamy bliżej tej myśli. Nie chcemy wywoływać nowego procesu. Można utrzymywać, że w sprawie kartelu drożdżowego nie było nic zdrożnego, można sądzić, że wywiad wśród pracowników, jest nie tylko rzeczą potrzebną, ale nawet wskazaną, można głosić, że pojęcia o słuszności i sprawiedliwości powinny być piętrzone stosownie do tego, jak się pię

trzą pozycje i stanowiska w życiu publicznym.

Można. Nie można jednak zapominać o tem, że prawda nie poddaje się nigdy. Nigdy nie da się stłumić! Zduszona, omotana w zwoje frazesów i twierdzeń formułowanych przez różnych kazyperów, nie umiera, lecz wciąż przemawia do życia. Nawet ze swej trumny.

Z tych wszystkich względów i wielu innych sprawa Studnickiego i Starzyńskiego nie może być i nie będzie nigdy w swej istocie rozstrzygnięta przez sądy. Żaden bowiem wyrok nie może wpłynąć na to, po której stronie walczącej społeczeństwo stanie.

T.G.

KUPON Nr. 18

Nasza ankieta turystyczna

zorganizowana przy współudziale T-wa „Orbis“

20 nagród. — Wycieczki zagraniczne i krajowe dla tych, którzy nadeszłą najcenniejsze odpowiedzi na następujące pytania:

1. Kiedy (w jakim miesiącu) zamierza WP. wyjechać w bieżącym roku?
2. W jakim celu: czy pragnie WP. przedewszystkiem wycieczki, czy też szuka nowych, ciekawych wrażeń?
3. Czy roczny budżet WP. uwzględnia pozycję wydatków na podróże? Jeżeli tak, to w jakiej przeciętnie wysokości?
4. Jakie wycieczki interesują WP.: krajowe czy zagraniczne?
 - a) jeżeli krajowe, to jakie tereny?
 - b) jeżeli zagraniczne, to jakie kraje i państwa?
5. Jeżeli droga prowadzi lądem i morzem, czy woli WP. podróż koleją czy też statkiem?
6. Jeżeli WP. interesują wycieczki morskie, to jakie chciałoby się odbyć w granicach możliwości WP.:
 - a) ile dni przeznacza WP. na taką wycieczkę?
 - b) jaki ma być kierunek: północ, zachód, czy południe?
 - c) czy interesuje WP. 15-dniowa wycieczka morska do Palestyny?
7. Dokąd i kiedy, zdaniem WP., należałoby organizować podróże popularne?
8. Pod jakim hasłem, wyrażającym myśl, która powinna przyswiecać turystycznym wycieczkom z Wilna, mają się odbywać te wycieczki?
 - a) hasło (ujęte w formę krótkiego zdania) dla wycieczek krajowych;
 - b) podobne hasło dla wycieczek zagranicznych.

Nazwisko i imię
Zawód
Adres

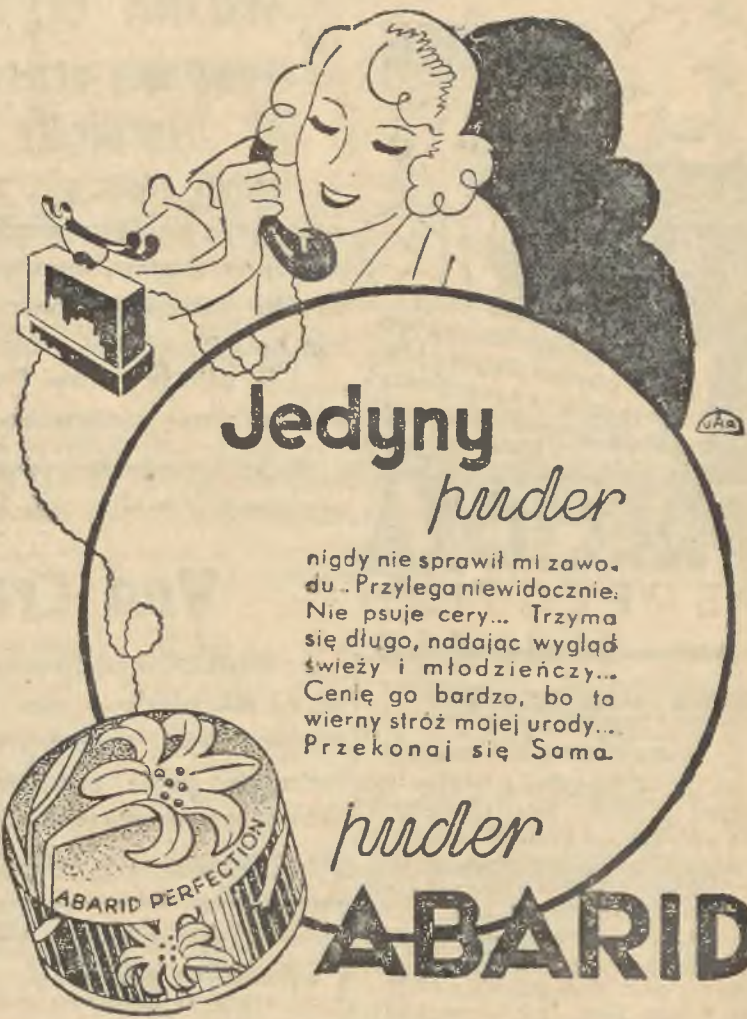
WAGA: Po wypełnieniu rubryk odpowiedzi należy kupon wyciąć i przesłać lub zanieść do redakcji „Słowa“ (Wilno, Zamkowa 2), lub do Polskiego Biura Podróży Orbis (Wilno, Mickiewicza dom P. K. O.). Wyjaśnienie, dotyczące celów ankiety, zostało umieszczone w „Słowie“ z dn. 3 maja r. b. Nr. 120.

DALSZE ODKRYCIA W BISKUPINIE

BISKUPIN PAT. Przy odsłanianiu szczątków jednego z domów natrącono na półkolistą cieżką podstawę średnicy 46 cm. z otworem do osadzania słupa. Jest to podstawa stacji czyli warsztatu ckiego pionowego, których obecność w każdym prawie domu w prasłowiańskim grodzie stwierdzono na ciężarkach glinianych, obciążających naciągniętą osnowę na stacjach. O dobrej znajomości; tkactwa w owych czasach świadczya nietylko wspomniane ciężarki, ale i przesłiki gliniane, któreń obciążano wrzecioną, służące do nawijania przędzy, szereg narzędzi rogowych, koślawych, metalowych i liczne wiązki; Inu znajdowane na podłogach domów. Drewniana część warsztatu wykopana w prasłowiańskim grodzie jest dokładnie datowana, pochodzi z wczesnej epoki żelaznej z wieku 7 — 4 przed nar. Chrystusa. Obecnie odsłania się falochron i wał obronny na długości 30 m.

Himmelfarb miast Alperowicza

MOSKWA, Pat. Rada komisarzy ludowych republiki karelskiej zwolniła ze stanowiska przewodniczącego Gosplanu republiki karelskiej Himmelfarba, mianując na jego miejsce Alperowicza.



Jedyny puder

nigdy nie sprawił mi zawodu. Przylega niewidocznie. Nie psuje cery... Trzyma się długo, nadając wygląd świeży i młodzieńczy... Cenię go bardzo, bo to wierny stróż mojej urody... Przekonaj się Sama.

ABARID

Kto zapłaci pożyczki austriackie

RZYM, Pat. Komitet przedstawicieli państw, które gwarantowały pożyczkę austriacką, obradował ostatnio w Rzymie nad sytuacją, wytworzoną w tej dziedzinie przez inkorporację Austrii do Rzeszy.

W dn. 20 b. m. ogłoszony został oficjalny komunikat o naradach. Równocześnie zdecydowano zwrócić się do rządu Rzeszy z propozycjami uregulowania sprawy pożyczki austriackiej w drodze układu międzynarodowego. Rokowania z rządem niemieckim rozpoczyna się prawdopodobnie w Berlinie w najbliższych dniach. Sir Frederic Leith Ross, który reprezentował rząd angielski na posiedzeniach komitetu w Rzymie, reprezentować będzie również Anglię w rokowaniach berlińskich.

6 lat więzienia za niepłacenie podatków

BERLIN, Pat. Berliński sąd okręgowy skazał wczoraj byłego generalnego dyrektora „Niemieckiego kontynentalnego towarzystwa gazowego“ w Dessau, Brunona Hecka za wielokrotne uchylanie się od płacenia podatku dochodowego, przestępstwa dewizowe i usiłowane oszustwo na sześć lat więzienia, 10 lat utraty praw i grzywnę w wysokości 8.700.000 marek. Brat jego Walter Heck za współudział w przestępstwach skazany został na 2 lata i 6 miesięcy więzienia i grzywnę w wysokości przeszło 600.000 marek.

PRZY CIERPIENIACH wątroby, żółtka, nerek, kiszki, SOK ŚWIĘTOJANSKIEGO ZIELA
Mag. E. Gobleca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie.

ZNOWU SZEŚCIORACZKI

RANGOON, Pat. Zona pewnego rolnika w Burmie powiła sześcioro żywych dzieci, trzech chłopców i trzy dziewczynki.

Zastrzelił 27 osób

TOKIO, Pat. W Yokohamie pewien młody Japończyk zastrzelił w przystępie szaleństwa broni myśliwskiej 27 osób, po czem popełnił samobójstwo.

Wybuch wulkanu

TOKIO, Pat. Nastąpił wybuch wulkanu Aazamu (144 klm. na północy - zachód od Tokio). Wybuchowi towarzyszyło trzęsienie ziemi. Szkody są nieznaczne.

Granice Palestyny będą odrutowane

JEROZOLIMA PAT. Roboty przy odrutowaniu drutem kolczastym granicy palestyńskiej - syryjskiej posuwają się bardzo wolno. Ogólne koszty obliczono na 200.000 funt., ale prawdopodobnie suma ta będzie przekroczona. Do robót są werbowani; tylko żydzi, z płacą od 3 do 5 szyl. dziennie. Praca odbywa się pod ochroną wojska, które również ochrania dostawy żywności i obozy robotników.

Pijcie herbatę „SZUMILIN“ firmy polskiej i chrześcijańskiej.

Katastrofa samochodowa pod Kielcami

KIELCE, Pat. W sobotę o godzinie 9,25 rano samochód osobowy, zdążający z Warszawy do Buska przy omijaniu dziecka, przebiegającego przez jezdnię pod Kielcami, potrącił dziecko i wpadł na słup linii oświetleniowej, łamiąc go. Auto doznało uszkodzeń.

Przejechała dziewczynka, Irena Plewówna, lat 10, oraz pasażerowie Paweł Isarow, przemysłowiec z Warszawy, w stanie bardzo ciężkim przewiezieni zostali do szpitala w Kielcach. Poza tem lżej ranni, Henryk Angiel z Warszawy i Adam Dudon, również z Warszawy, przewiezieni zostali do szpitala w Kielcach.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Zamieszczamy dziś niezwykle „Głos czytelnika“, jest to bowiem głos najmłodszego z spośród naszych czytelników. Autor przeżył chwilę dużego wzruszenia na uroczystości „Orląt“ w Markuclach i pragnie gorąco podzielić się swych wrażeniami z Czytelnikami „Słowa“. Prośbę jego czynimy zadość.

Dzień 17 maj jest rocznicą ostatniej defilady przyjętej przez Marszałka Piłsudskiego. Został on pięknie uczczony przez najmłodszych jego żołnierzy w naszym Wilnie, bo przez hufiec Orła Zareczce.

Na niewielką polanę w parku Markuclach o godz. 17.05 wmaszerował oddział Orła Zareczce ubrany w mundury na których kołnierzyki widać były strzeleckie a na rękach tarcze z orłem strzeleckim.

Hufiec milczący przeszedł w postawie baczności i prawo patrząc przed portretem Marszałka J. Piłsudskiego który własnymi ich rękami został umieszczony na drzewie wśród zieleni. Portret przepasany był krepą na lewym rogu, a po bokach powiewały flagi o barwach narodowych i strzeleckich przepasane krepą.

Wszystko to było ubrane polnemi kwiatami zbieranemi przez Orła.

W odstępie osmiu metrów od portretu przy którym trzymały warte honorową orla, był ułożony chróst z którego za chwilę miał wystąpić w górę płomień.

Gdy orla zajęły na polanie wyznaczone miejsca tworząc czworobok obłożony w kilku słowach strzelec i czytny I. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gdy przebrzmiała pieśń żałobna ob. Kuciewicz zarządził jedną minutową ciszę w czasie której wybijano miarowy takt na werblu.

Po ciszy orla deklamowały kolejno żałobne wiersze: „Jego Zgon“ wygłosił orla, Bogdanowicz Wacław; 2) „Wilno“ Bogdanowicz Wacław; 3) „W rocznicę Wyzwolenia Wilna“ Indziej Zenon; 4) „Spój Spokojnie“ Zych Henryk.

Na zakończenie ogniska ob. Kuciewicz oddał cześć prochom Wielkiego Wodza zaś orla odpisywały Hymn Organizacyjny.

W. Bogdanowicz.

Jubileusz 25-lecia pracy zawodowej dyr. E. Gronau

W dniu jutrzejszym upływa 25 lat pracy zawodowej dyrektora wileńskiego Oddziału Banku Towarzystwa Spółdzielczych, p. Edmunda Gronau. Już w Centrali warszawskiej tego banku, jednego z najpoważniejszych w Polsce, dyr. Gronau doszedł do kierowniczych stanowisk. W roku 1932 objął stanowisko zastępcy dyrektora w Wilnie, a później dyrektora. Początek pracy dyr. Gronau na naszym terenie przypadł właśnie na okres największego napięcia powojennego kryzysu. Dzięki energii swej, sprężystej działalności i głębokiej tachości, oraz zrozumieniu potrzeb tutejszych sfer kupieckich i przemysłowych, jabił dzisiaj zyskał sobie powszechne uznanie i sympatię. Zespół pracowników wileńskich Banku przesłał swemu szefowi gratulacje na drodze telegraficznej do Warszawy, gdyż p. Gronau przebywa obecnie na urlopie wypoczynkowym, który spędza w swej posiadłości Reginowie koło Warszawy.

Odpowiedzi Redakcji

Pani Helenie Pe. Z. z Małych Soleczników.

Stwierdzić musimy, że ostatni list Szan. Pani wykazuje brak należytej orientacji w sprawach dziennikarskich. Szan. Pani jest w błędzie sądząc, że posiadamy w Małych Solecznikach osobnego korespondenta, którego Szan. P. nazwała „malwiną“. Jesteśmy pewni, że nie tylko „Słowo“, ale też żaden inny dziennik osobnych korespondentów w Małych Solecznikach nie posiada.

Wiadomość, którą Szan. Panią rozgniewała nie pochodzi od żadnego korespondenta, ale została nadesłana przez P.A.T. (Polską Agencję Telegraficzną). Nie wydała się nam absurdalna, bo nie jest wykluczone, że spadający zbywowiec może uszkodzić jakąś budowlę wiejską. Nie bardzo rozumiemy powód zdenerwowania....

Pani Inżynierowi W.P. z ulicy Dąbrowskiego w Wilnie.

Projekt Szan. Pani musi być bardzo ciekawy. Sądzymy jednak, że ogłoszenie go w prasie rozmięłoby się z celem. Proponujemy Szan. Panu zwrócenie się do Ministra Opieki Społecznej.

SOSNY
pospolitej nasiona 95.5 % kielkowania
poleca
SPÓŁDZIELNIA HANDLOWA „ROLNIK“
w cenie 9 zł. kilo.
Wilno, ul. Żelazowa 3. Tel. 3-32.

KATOLIZACJA
OWADY
ROBACTWO
WILNO, Podgórna 5. Tel. 1-2044.

Z życia katolickiego

PIELGRZYMKA DO RZYMU

WILNO. Wczoraj zamknięto zapisy do uczestnictwa w pielgrzymce do Rzymu. Z Wilna weźmie udział w tej pielgrzymce kilkadziesiąt osób (r.).

ZJAZD MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

Dziś zrana rozpocznie się w Wilnie dwudniowy zjazd delegatów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Weźmie w nim udział kilkaset delegatów, które przybędą z woj. wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego. W ciągu dnia wczorajszego część delegatów przybyła do Wilna.

Zjazd rozpocznie o godz. 10 r. nabożeństwo w Bazylice Metropolitanej, po czym o godz. 12.30 w sali przy ul. Św. Anny 13 nastąpi otwarcie obrad. (r.)

PIELGRZYMKA KOBIEC KATOLICKICH Z SIEDLEC

Dnia 23 bież. mies. w godz. rannych przybędzie do Wilna z Siedlec pielgrzymka kobiet katolickich, licząca przeszło 700 uczestniczek. Pielgrzymka ta, zorganizowana przez Stow. Kat. Kobiet w Siedlcach, przybywa z hołdem dla Matki Boskiej Ostrobramskiej. (r.)

JUBILEUSZ MURARZY

W związku z jubileuszem 120-lecia istnienia w Wilnie organizacji murarskiej i uroczystością poświęcenia nowego sztandaru Chrześ. Zw. Zaw. Murarzy, dziś o godz. 9 zrana J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita Jalbrykowski odprawi w Bazylice Metropolitanej uroczyste nabożeństwo, w czasie którego poświęci nowy sztandar związku. Bezpośrednio po Mszy Św., odbędzie się w sali przy ul. Metropolitanej I akademii jubileuszowa. (r.)

UROCZYSTOŚCI W HRUZDOWIE

Miasteczko Hruzdowo pow. postawskiego przeżyło w niedzielę dn. 15 maja wielką uroczystość poświęcenia tamt. paraf. kościoła i sali parafialnej. Aktu poświęcenia prawie dwukrotnie staraniem ks. G. Pileckiego powiększonego kościoła i wykończonej, mogącej pomieścić około 300 osób sali parafialnej dokonał dziekan nadwileński ks. B. Tezyk. Z okazji tych uroczystości odbył się też zlot rejonowy Kat. Stowarzyszenia Młodzieży.

ZNIKSZTAŁCENIA

Operacje Kosmetyczne. Dr. Michał Gródzki. Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 8, godz. 5-7.

Wyjaśnienie osobiste

Na życzenie grona wspólnych zna jomych, dążących do zlikwidowania nieporozumienia pomiędzy p. dyr. Wacławem Studnickim a mną, jak najchętniej stwierdzam, a raczej jeszcze raz potwierdzam, że mój ostry sąd o stronniczym opracowaniu wileńskiego działu publikacji: „Czy wiemy kto to jest“ był wynikiem błędnej informacji, otrzymanej przeze mnie od wydawców tej publikacji. Wydawcy najwyraźniej mówili o tem, że życiorysy wileńskie zostały opracowane przez dyr. W. Studnickiego, a że to „opracowanie“ stało poniżej krytyki, sąd mój był całkowicie uzasadniony.

Skoło jednak zostało ustalone, że dyr. W. Studnicki życiorysów nie opracowywał i ograniczył się tylko do roli informatora, wszystkie moje zarzuty tracą na sile, a raczej skierowują się pod adresem wydawców, którzy obdarzyli nasze społeczeństwo tak nie poważną publikacją, no i z przyczyn niewiadomych błędnie poinformowali mnie o roli p. Studnickiego.

Oczywiście najostrzejsze moje uwagi pod adresem Wacława Studnickiego — pisarza i historyka — hynajmniej nie mogą świadczyć o braku z mojej strony szacunku dla osoby pana dyrektora Wacława Studnickiego — człowieka wielkiej prawości, zamożności i odwagi cywilnej, mającego tylko jedną wadę: zbyt daleko posuniętą niechęć i nieufność do kleru rzymsko — katolickiego.

Wprowadzony w błąd przez wydawców publikacji „Czy wiemy kto to jest“, uważałem za swój obowiązek ostro zaprotęstować przeciwko robieniu karykatury z obrazu polskiej kultury w Wilnie; obojętnością i prawdziwą radością stwierdzam, że moje zarzuty, niezawodnie słuszne w swej istocie, nie mogą odnosić się do osoby pana dyr. W. Studnickiego, którego za minowoli wyrządzonej mi krzywdę chętnie i szczerze przeproszam.

Walerjan Charkiewicz.

25 I 26 B.M. T.J. W ŚRODĘ I CZWARTEK NA PL. ŁUKISKIM WIELKA NIESPODZIANKA O ZMROKU. PRZYBYWAJĄ WSZYSCY BEZ ROZNYCY STANU I WIEKU. CO ZOBACZYĆ I USŁYSZĄCIE ZAINTERESUJE KAŻDEGO. POCZĄTEK O GODZINIE 7 WIECZÓR.

Cześć relikwii św. Andrzeja Boboli przywieziono do Pińska

PIŃSK. Wczoraj w godzinach popołudniowych prowincjał zakon jezuitów ojciec Supuch w asyście licznego duchowieństwa przywiózł do Pińska dla domu jezuitów część relikwii św. Andrzeja Boboli.

Relikwie, złożone w srebrnej trumience, powitali na dworcu, przybrany girlandami, kwieciami i flagami o barwach narodowych i papieskich, biskup ks. Bukraba, ordynariusz piński, biskup Niemira, członkowie kapituły pińskiej, rektor o. o. jezuitów ks. Zabdyr, liczne duchowieństwo świeckie, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, sądowych, na czele ze starostą powiatowym Łyszczkowskim, dowódcą miejscowego pułku piechoty płk. Sztarejko, dowódca flotyli rzecznej komandor Zajęczkowski i inni.

W chwili wynoszenia relikwii z pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy, ustawiono zaś na dworcu kompania honorowa marynarki rzecznej spre-

zentowała broń, poczem srebrną trumienkę mieszczącą relikwie, ułożono w lektyce. Lektykę tę niesiono w pochodzie przez miasto do prastarej kolegiaty jezuitkiej. Ulice miasa, którym przeciągał pochód z relikwiami, przybrano flagami i zielenią.

W pochodzie obok wojska i organizacji społecznych oraz młodzieży szkolnej wzięły udział tysiączne tłumy publiczności, przybyły również z okolicznych miejscowości. Na placu 3 Maja umieszczono bramę triumfalną z napisem „Andrzej, Apostole odrodzonej Polski, weź w opiekę kresy wschodnie“.

Zbrane na ulicach tłumy witały pochód kłęząc, z modlitwą na ustach. W kolegiacie jezuitkiej trumienkę z relikwiami ustawiono w kościele na ołtarzu św. Andrzeja Boboli. Po nabożeństwie i odpiewaniu „Te Deum“ ks. dr. Bratek wygłosił okolicznościowe kazanie.

O makięcie — zasadniczo

Makię pomnika Mickiewicza przesunęto na plac Orzeszkowej. Potem gdzieś indziej ona powędruje.

Historja sztuki zna przykłady stosowania makiety przy ustawianiu pomników. Dzieje się to zwykle z inicjatywy autora pomnika, który chce siebie skontrolować, — upewnić się czy koncepcja jego nie była mylną. Każdy rzetelny artysta widzi swego dzieła ma już dostatecznie sprecyzowaną w swej wyobraźni. Wszakże może się zdarzyć sytuacja wyjątkowa, trudniejsza, wyłączna — wtedy artysta ucieka się do środków pomocniczych umożliwiających mu sąd w rozwiązaniu pomysłu. Takim do środkiem pomocniczym dla autora pomnika jest makieta.

Sporządza się ona z materiału lekkiego, portatywnego, sporządza się prowizorycznie, gdyż rzetelnemu artyście wystarczy jakiś drobny szczegół dla uzmysłowienia wyglądu całości.

Makię ustawia się za ledwie na parę godzin, w nocy, lub o świcie. Czyni się to w tym celu, aby nie budzić ciekawości tłumów, — niepotrzebnych komentarzy, a przede wszystkim dlatego, żeby uroczystość otwarcia pomnika podnieść do wyjątkowego zdarzenia.

Tak się działo na przestrzeni wieków. Pomnik się ustawia jakby w tajemnicy. Rusztowania okryte są deskami, tworzy się nad całością prowizoryczną szopę, szczerze zakrywającą pracę nad pomnikiem od wzroku ciekawskich i niepowołanych.

Otwarcie pomnika następuje w zgóry przewidzianej chwili — uroczystości. Pomnik gotowy już zupełnie, zasłania się całkowicie płótnem, które na omówiony znak, za jednym dotknięciem przetrzonej do tego osoby opada, odsłaniając dzieło sztuki i datując chwilę jego narodzin.

Tak było w Polsce ze wszystkimi pomnikami Mickiewicza, nawet z pomnikiem Litnika w Warszawie. Tak się dzieje dziś we Francji z wielką ilością pomników ustawianych na polach bitew po wielkiej wojnie.

W wieku 17 i 18 otwarcia pomników towarzyszyły salwy armatnie, a efekt opadania zasłon potęgany był potężnymi z tem ogniami sztucznymi.

A co się dzieje w Wilnie? Makię sporządzono nie prowizoryczną, lecz monumentalną! Jej konstrukcja techniczna wytrzymałaby nie kilka godzin, a cały wiek. Koszt jej zupełnie niepotrzebny, wynosił podobno około 2000 zł!

Zupełnie niepotrzebnie sporządzono możliwie wierną kopię oryginału, która stała się karykaturą pomnika Kuny, budząc zastrzeżenia tłumów, sądzących, że tak ma wyglądać pomnik.

Makieta stoi już 2 miesiące. Najważniejszym jest to, że autor pomnika, Kuna, o ustawieniu makiety nie został nawet powiadomiony. Ze się nie poradono go nawet, jak wykonać makię

i nie zapytano go o zdanie i sąd w sprawie ustawienia w obecnym miejscu, jak też i w poprzednim, które wyznaczył właśnie on w swym projekcie.

Sytuacja wytworzyła się paradoksalna, nietaktowna, drażliwa, godząca w godność autora!

Sporządzono karykaturę dzieła i wystawiono ją na widok publiczny, z przekonaniem i tupelem wskazując, że to jest właśnie to dzieło, które wam się kiedyś narodzi!

Czy możliwym by było, żeby naprzykład ktoś bez wiedzy autora zrobił karykaturę jakiegoś obrazu i przed otwarciem wystawy zawiesił ją, dajmy na to w „Zachęcie“, oświadczając, że właśnie tu w tem miejscu na najbliższym wernisazu. I jak miałyby reagować autor obrazu na taki wy czyn!...

Wyszargana, ośliniona przez złośliwe języki, ogadana przez tłum, przez „masy“, makieta stoi uragując delikatnemu prawu autorstwa, wywlekając przed oczyma tłochu bolesną chwilę narodzin dzieła sztuki.

Komu makieta ta jest potrzebna? I kto ma sąd wydawać o celowości jej ustawienia? Artystom — nie, bo każdy z nich ma dostatecznie wyrobione wyczucie, aby umyślnie sobie widzieć przestrzenną. Ustawienie jej na środku jezdni wystarczy już, aby zdać sprawę sobie, jak ona będzie wyglądać na środku placu Orzeszkowej.

Któż to więc jest tak nieudolny, że musi wlec tą makię po wszystkich kątach Wilna i przymierzać?

Koncepcja Kuny była prostą i jasną. Stworzyć kwadratowy plac i pośrodku ustawić pomnik. Tymczasem myśl ta zmasakrowano. Plac zwężono, nie jest on już kwadratowy, a tylko bardzo wydłużonym prostokątem. Jedyny bok tego placu, który mógłby być zamknięty monumentalnym gmachem, stanowiącym całość, został już zniweczony przez budowę Banku Gospodarstwa Krajowego z krótkiego, aby wypełnić go od brzegu do brzegu i niewdzięcznego jako tło — gdyż asymetrycznego, nadto kolidującego z pomnikiem swą wysokością, wklesłą ścianą — ryzalitem, na której ma być umieszczona płaskorzeźba.

Dlaczego więc rozbudowę placu przeprowadzono nie po myśli Kuny? W obecnej sytuacji jest to prostoprostu rozszerzona ulica, a nie plac, i ani jedno, ani drugie. Wilno spada tu całkowicie na czynniki regulujące rozbudowę miasta.

Hałas skupił się jednak koło makiety. Makieta winna. Ciąga się ją po mieście jak kłoc, nie mogąc obecnie znaleźć dla niej miejsca. Przypomina się jak okulary bez porady doktora, który rozwiąże sprawę odrazu.

Przypomina to scenę z rewolucji rosyjskiej, kiedy żołnierz — kalmuk wpadł do opuszczonego domu i znalazłszy tam tubkę pasty do zębów sądząc, że to pomada, posmarował nią sobie wasy.

BRONISŁAWA z CYWIŃSKICH BOCHWICOWA
Ziemianka z l. Nowogródzkiej z maj. Fiorjanowa po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami dnia 21 maja 1938 r. umarła w Baranowiczach.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym w Darewie dnia 23 maja 1938 r. o g. 12 poczem nastąpi złożenie zwłok na miejscowym cmentarzu w grobach rodzinnych.
O tym smutnym obrzędzie po raz w smutku zawiadamają
S. OSTA, CÓRKA, SYNOWA, ZIEĆ, WNUKOWIE I RODZINA.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanemu synowi, mężowi i ojcu naszemu
iwonowi PRZYBORZE
a mianowicie: ks. Chomskiemu, O. Kucharskiemu T. J., Radzie Adwokackiej, Kolegom zmarłego, Kresowemu Związkowi Ziemi, Zarządowi Banków Tow. Spółdzielczych i Handlowemu w Warszawie, młodzieży szkolnej gimnaz. O. U. Jezuitów i ich przełożonym, bezinteresownemu ofiarom p. k. Dr. Adamowi Bonasiewiczowi i jego rodzinie, krewnym, przyjaciółom i znanym składają najszerzej podziękowanie za udział w smutku
MATKA, ŻONA I DZIECI.

Wszystkim, którzy okazali tyle pomocy i dowodów współczucia w nie szczęściu, oraz wzięli udział w odprowadzeniu zwłok
EUGENJUSZA CZYZEWSKIEGO
a w szczególności Zarządowi S. N. P., Korporacji „Orientia“, p. N. Cujmanowej, p. N. Górnowiczowej, Korporacji „Cresovia“, p. E. Nikołajewnej
Serdeczne podziękowanie składa
RODZINA.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA

Dziś 22
Heleny
Jutro
Dezyderego

Wschód słońca o 3.05

Zachód słońca o 7.25

PROGNOZA POGODY

do wieczora, dnia 22 maja 1938 roku
Pogoda o zachmurzeniu dużym, miejscami deszcz; skłonność do burz. Przewidywana temperatura.

Na północy Polski temperatura bez zmian, a na pozostałym obszarze kraju ochłodzenie.
Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżury apteki: Nalecz (Jagiellońska 1), Augustowskiego (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostkowski (Kawaryjska 31).

Hotel Europejski

w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

Hotel „St. Georges“

w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

ZEBRANIA I ODCZYTU

— Posiedzenie Wydziału III Twa Przyjaciół Nauk odbędzie się dn. 24 (wtorek) bm. o godz. 19 w lokalu Seminarium Historycznego U.S.B. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. Fr. Bossowskiego p. t. „Wpływ hiszpański na Polskę“.

— VI posiedzenie Naukowe Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się w środę dnia 25 maja br. o godz. 20-tej w lokalu przy ul. Zamkowej 24. Na porządku dziennym referaty: Dr. E. Samborski — Znamiona macierzyństwa i powstające z nich nowotwory złośliwe. Dr. J. Frydman — Elektrofonokardiograf i jego znaczenie w rozpoznaniu chorób serca. (z demonstracją aparatu). Po referatach wyświetlenie filmu F-my Klawe „Otwieranie foliokulny“.

— W czwartek 26 maja 1938 roku odbędzie się Zjazd Koleżeńskich Polaków, którzy ukończyli lub opuścili do roku 1915 l. II gimnazja i szkoły realne w Wilnie. Zjazd odbędzie się według następującego porządku:
1) o godz. 10 r. — nabożeństwo w kościele Św. Jana; 2) o godz. 10.30 r. — zbiórka na podwórzu U.S.B. dla dokonania zdjęcia fotograficznego; 3) o godz. 11 rano — zwiedzanie Ratusza oraz Gimnazjum im. Króla Zygmunta — Augusta; 4) o godz. 7 wiecz. — zebranie koleżeńskie w sali restauracji „Zacisze“ przy ul. Ad. Mickiewicza 25.

SZKOLNA
— Dyrekcja Gimnazjum P. P. Benedyktynów w Wilnie — ul. św. Ignacego 3, podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do kl. I, II, i III odbędą się dnia 17 czerwca, do pięciu dni 24 czerwca.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria egzaminów oprócz niedziel i świąt, w godzinach 8—13.

I poszedł podśpiewując, dumny ze znajomości zdobyczy cywilizacji, rozkoszując się zapachem tymolu.

Nawet z makiety trzeba się umieć obchodzić.

Jerzy Hoppen.

Przy Gimnazjum istnieje internat. — 6-ćlo klasowa Szkoła Powszechna na Stawarz. „Rodzina Kolejowa“ w Wilnie z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych. — przyjmuje od dnia 23 maja 1938 roku zapisy uczniów i uczennic na r/szk. 1938/39 w godz. od 8 — 10 i od 14 — 15.15 w lokalu szkoły (u. Kolejowa, 21). Bezpłatne nauczanie języka niemieckiego. Własne biśko, biblioteka, pracownia. Nauka modelarstwa samolotowego. Ceny przystępne. Zniżki za drugie dziecko i klasę I-szą.

Państwowe Seminarjum Ochrońskie od 1 czerwca rb. przekształcone na 4-letnie Państwowe Seminarjum Wychowawczych Przedzłoków przyjmuje na kurs pierwszy kandydatów, które ukończyły 6 lub 7 oddziałów Szkoły Powszechny i złożą egzamin wstępny z wynikiem pomyślnym. Wiek kandydatów 14 — 17 lat. Podania z dokumentami należy składać do kancelarii szkoły, ul. Suwalska 1, róg Zakretowej — do dnia 10 czerwca. Egzamin rozpocznie się dnia 17 czerwca. Seminarium nie pobiera żadnych opłat wstępnych, ani egzaminacyjnych.

NAUKA

— Instytut Germanistyki, Zamkowa 10, p. 1: Nauka języka niemieckiego. Codziennie godz. = 6.—zł. miesięcznie, co drugi dzień godz. = 4, zł. miesięcznie.

RÓŻNE

— Rada Centralna Stowarzyszenia Pań Miłośniczek Św. Wincentego a Paulo mając czterech (4) ochr. Dzieńne w których przekarmia 276 dzieci w niedzielę 22-go bm. urządza kweste uliczną na obfite odżywienie dzieciaków w wieku od 3 — 7 lat przysyłanych obywateli Polski. „Bóg zapłać“ za grosz dobrem sercem ofiarowany.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Występy Janiny Kulczyckiej. — Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 m. 15 grana będzie operetka „Orlow“ (ceny zniżone) — o godz. 8.15 z Janiną Kulczycką w roli Świry grana będzie najpiękniejsza operetka Kalman'a „Shma „Księżniczka Chardasza“ w roli Stosi wystąpi poraz pierwszy Xenia Grey. Ceny propagandowe.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. — Dziś, w niedzielę dn. 22 maja o godz. 8.15 w przedstawieniu wieczorowym utrwamy słynny wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego p. t. „Królowa Przedmieścia“ w inscenizacji i reżyserii Leona Schillera. Udział bierze cały zespół. Tańce ułożył Tacyan Wyszwicki. Oprawa dekoracyjna K. i J. Gólsów.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. — Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance podaje do wiadomości, iż szatnia w sezonie letnim nie obowiązuje!

CO GRAJA W KINACH?

HELJOS: „Żółty Pirat“.
PAN: „Prawda zwycięża“.
CASINO: „Buziaczek“.
MARS: „Mały Tarzan“.
SWIATOWID: „Zew Dżungli“.
LUX: „Ucieczka ku szczęściu“.
OGNISKO: „Dziewczęta z Nowolipki“.

ADRIA: „Legja zatręconców“.
JUTZENKA: „Jego wielka miłość“.

Ofiary

Dla uczczenia Dnia Imienin p. Dr.owej Heleny Łaskiewiczowej, Prezeski XVII Oddziału Towarzystwa Pań Miłośniczek Św. Wincentego a Paulo — Ks. P. Matulewicz oraz członkinie tegoż Oddziału Towarzystwa składają ofiarę zł. 18.— na otwierający się dzień przy parafii Św. Rafała w Wilnie.

W dniu Imienin swojej Przełożonej p. Haliny Siewiczowej, klasa III Szkoły Radosnej składa za drogą ofiarę na budowę ścigacza morskiego zł. 4 gr. 50.

SÓL do NÓG JANA

usuwa radykalnie dolegliwości nóg

Do NABYCIA w APTEKACH, SKŁADACH APTECZNYCH i PERFUMERJACH

Programy radiowe

WILNO
Niedziela dnia 22 maja 1938 r.
8.30 Informacje dla Ziemi Półn. - Wschodnich. 8.40 Muzyka poranna. 10.30 Muzyka religijna. 13.00 „W pracowniach piastyków wileńskich” — u Tymona Nisiołowskiego — reportaż. 15.45 „Nisiołowski” — reportaż. 19.35 „Coby to było, gdyby się zmieniło” — wieczorynka. 20.30 Program na poniedziałek. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 21.15 „Obrazoburcy” — Kukułka Wileńska. 23.00 Koncert życzeń. 23.30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 22 maja 1938 roku.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczność Matko”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalne transmisje z Leszna. Nabożeństwo z kościoła farnego. 10.30 Muzyka z płyt. 11.00 Zespół Salomonowy Rozgłośni Poznańskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symboliczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Bogactwo” — fragment z powieści. 13.30 Muzyka obładowa. 14.15 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego potrochu” — audycja dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. 16.45 O ochronie budownictwa ludowego — odczyt. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.45 Klasyk polski. 19.35 Słynni wirtuosi. 20.15 Transm. fragm. I Międzynarodowego Meczów Piłkarskiego Polska — Irlandia oraz wiadomości sportowe. 20.55 Przegląd polityczny. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Obrazoburcy” — „Kukułka Wileńska”. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 23 maja 1938 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Spółdzielczość w rzemiośle”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju” — audycja. 16.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Film przyrodniczy” — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Utwory solowe na instrumentach dętych (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja. 19.30 „Dyskutowy”: „Koleżństwo młodych” — dialog. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Rewia melodii operetkowych koncert. 21.40 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 22.00 Koncert Orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

"AMELIA"

Firma chrześcijańska. Troska o Długoletnie Pracownicze Prawo czynu

polecają w wielkim wyborze gorsety, staniki, pasy lecznicze, pasy elastyczne i t. p. TYLKO w tej firmie może Pani nabyć eleganckie wygodne pasy, ładny balowy staniczek. Wykonanie szybkie i solidne po cenach niskich.

DO WIADOMOŚCI
Szanownych Pań:
W sklepie
Kapeluszy Damskich
Walentyny POPŁAWSKIEJ
przy ul. Zamkowej 26
otrzymano najnowsze modele kapeluszy z salonów warszawskich i wiedeńskich.

GRZYBY suche kiln 5 zł.
MASŁO małe 2.50 zł.
polecą **Zwiedrzyński**
Wileńska 36, tel. 1224

PRZETARG

budowlany

Zarząd T-wa Targów Północnych w Wilnie ogłasza niniejszym nieograniczony przetarg ofertowy na budowę pawilonu dla przemysłu i handlu w ogólnej ilości 18.700 m. kub.

Projekt, obliczenia statyczne i warunki do obejrzenia, zaśśle kosztorys do nabycia po zł. 5 — w lokalu Biura Targów Północnych ul. Legionów Nr. 1-a, m. 9 w godzinach między 10-tą a 12-tą po południu od 27. V. 38 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 3-go czerwca b.r. o godz. 19-ej w lokalu Zarządu Miasta ul. Dominikańska 2 w sali Kultury i Oświaty (parter).

Roboty budowlane mają być rozpoczęte po upływie 7 dni od dnia przetargu i mają być zakończone i oddane do użytku dnia 1. VIII. 38 r.

Wadium o wartości 3 proc. od zaferowanej kwoty, ma być złożone w gotówce w Kasie Komunalnej m. Wilna na konto Nr. 318, lub w papierach wartościowych na okaziciela w-g wartości giełdowej, ewent. w gwarancji bankowej. Dowód złożenia kaucji dołączyć do oferty w Dyrekcji Targów Północnych.

Oferty mają być składane w Dyrekcji Targów Północnych w podwójnej kopercie, przy czym koperta wewnętrzna z napisem „Oferta na budowę pawilonu Targów Północnych”, ma być załakowana.

Po porównaniu ofert pisemnych, Zarząd T-wa Targów Północnych zastrzega sobie prawo dowolnego zmniejszenia lub zwiększenia robót, wybór oferentów oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

PRZETARG

Dnia 24 maja r. b., o godz. 9 rano, odbędzie się w Wilnie na rynku Kalwaryjskim w drodze publicznych przetargów nieograniczonych sprzedaż koni wybrakowanych z oddziałów wojskowych.

Dysponujacemu gotówką

10 — 15.000 złotych

odstąpiamy licencję na kresy wschodnie na produkcję opatentowanego urządzenia podlegającego wprowadzeniu artykułu. Poważne obroty. Wysokie zyski. Tylko solidne oferty uprasza się kierować: Wilno 1, skr. poczt. 157.

Kto nabył węgiel górnośląski
w Firmie

Kazimierz Markiewicz
WILNO

ZYGMUNTOWSKA 24. Tel. 25-32
za gotówkę i na raty — z kupna jest zadowolony.

Lekarze

DR. MED.
ZYGMUNT KUDREWICZ

Specjalność: choroby weneryczne, syfilis, skórne i niemoce płciowe. Wilno, ul. Zamkowa 15 m. 2, tel. 19-60. Przyjmuje: od godz. 8 — 1 i 3 — 8.

DOKTOR
JANINA PIOTROWICZ

JURCZENKOWA
ordynator Szpitala Sawicze

choroby skórne, weneryczne, kobiece, przeprowadziła się

na ul. JAGIELLOŃSKĄ 16 m. 6.
Tel. 18-66. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DR. MED.
Jadwiga

Anforowicz - Szczepanowa
Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8 — 9, 12 — 1 i 4 — 7.

Zamkowa 3 — 9.

ROWERY najnowszej jakości „JANUS” „MICHAŁ GIRDA”
PATRIA, KORDJAN i inne. MOTOROWERY, MOTOCYKLE, RADJOODBIORNIKI,
MICKIEWICZA 7. TEL. 16-28.
w firmie **MICHAŁ GIRDA** ZAMKOWA (filja) 20 Tel. 28-08.

NASIONA i FLANCE do udekorowania balkonów
polecą **W. WELER**
w WILNIE SADOWA 8, tel. 10-57.
ZAWALNA 18, tel. 19-51.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA DOM 19-sto mieszkaniowy, cena 125 tys. zł. Oglądać od godz. 13—17-ej, szczegółowe warunki u właściciela domu. W. Pohulanka 22 — 2.

DOM - WILLA 2 ha ziemi w Jerozolimce sprzedam. Dopłaty 5000 zł. — Informacje: Sosnowa 1 m. 4, godz. 15 — 18.

DOM z ogrodem, do sprzedania, punkt handlowy, wszelkie gatunki drzew owocowych, b. ładna posesja. Cena 7.000 zł. Krakowska 28 m. 3.

DOSEK jednomieszkaniowy (5—6 pokoi) lub dwumieszk. z ogrodem lub większym placem kupię. Zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod „Domek”.

SPRZEDAM tanio spowodu wyjazdu nowy dom w Kolonii Kolejowej i 1 hektar ziemi zalesionej. Informacje: Wilno, Wileńska 18 m. 14.

SPRZEDAM rowowubudowany dom z ogrodem owocowym w dolnej Kolonii Kolejowej Kreta 10.

W NOWO ŚWIECIANACH sprzedam dom mieszkalny. Inf. poczta Nowo-Swieciany m. Świętka Dowgłowicz-Nowicld.

DO SPRZEDANIA w Wilnie ul. Ponarska 38 plac handlowy 3500 m2, przy bocznicę kolejowej z 3 drewnianymi budynkami. Właścicielka S. Wysocka, m. Smorgonie ul. 3-go Maja (apteka), Administr. domu J. Girro ul. Sierakowskiego 25/3 od 3 do 4 p.p.

PLACE po 600 m.2 do sprzedania przy ul. Montwiłkowskiej 4, obok Litewskiej Kliniki, wiadomości na miejscu.

SPRZEDAM folwark 8 ha ładnie położony 5 i pół kilometra od Wilna. Trzy domy nowe, budynki gospodarcze. Las park, sad wzorowo zagospodarowany. Tanie letnisko do wynajęcia. Kalwaryjska 12 m. 5.

SPRZEDAM lub zamienię na dobry folwark dom z sadem i ogrodem warzywnym. Obszar 3300 m2. Dowiedzieć się: Wilno, ul. Lwowska 22-a — 4.

SPRZEDAM lub zamienię na dom w Wilnie 5 pokojowe mieszkanie w kooperatywie w Warszawie, Filitowa 65. — Adres w Administracji „Słowa”.

DO SPRZEDANIA handlowe przedsiębiorstwo w centrum miasta wiadomości w biurze Grabowskiego: Garbarska 1.

UWAGA!!! Kawiarnia, restauracja dobrze prosperująca odstąpi lub przyjmie do spółki, dow. w Administracji „Słowa”.

SAMOCZODY FIAT 509—520 okazynie do sprzedania, dowiedzieć się w Adm. „Słowa”.

KUPIE nowoczesne małodrożowe auto w pierwszorzędym stanie: Wilno, Wileńska 22 m. 14. — Cwelin, Listownie lub od 4 — 5.

ZARYBEK KARPIA do sprzedania 5 km. od Wilna. Telefon 11-34 w godz. 13—14 i 19—20.

KILIM duży do sprzedania, mało używany. Ul. Piotra i Pawła (Antokol) 11 — 1, oglądać od godz. 16 — 18.

DO SPRZEDANIA rasowe psiki trzech miesięczne koty angory. Portowa 6—8.

Lokale

DO WYNAJĘCIA lokal 18 pokoi przy ul. Ostrobramskiej 25, wiadomości na miejscu.

LOKAL 4-iżbowy na I p. z wygodami odpowiedni na biuro, siedzibę związku. Dominikańska 8, wiadomości u dozorcę.

MIESZKANIE do wynajęcia 7—5 pokojowe III piętro i 2 pokojowe I piętro ze wszystkimi wygodami. Informacje u dozorcę Kasztanowa 3.

MIESZKANIE 3-pok. ze wszystkimi wygodami (łazienka — woda) do wynajęcia. Plac Metropolitany 3, vis a vis Mostu Zarzecznego.

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPY
lecznie traci
PROSZKI
KOWALSKINA

MIESZKANIE 6-cio pokojowe z wszelkimi wygodami, z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia, ul. Gdańska 6.

MIESZKANIE 6-cio pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Ul. Piekielko 7.

DO WYNAJĘCIA 5-cio pokojowe mieszkanie odnowione, jasne, suche, wolne od podatku Wilkomierska 5-a.

MIESZKANIA 5 i 4 pokojowe z wszelkimi wygodami i balkonem do wynajęcia. Wileńska 25, dozorca wskaze.

MIESZKANIE 4 pokojowe z wygodami I-e piętro. Subocz 21, dozorca wskaze.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe komfortowe mieszkanie. Kasztanowa 7, wiadomość u dozorcę.

MIESZKANIE do wynajęcia 4 pokojowe przy ul. Rossa 10, niedrogo.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z balkonem, wygodami, ul. Zakretowa 5 m. 4.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje umeblowane lub nie, ładne soneczne, ze wszelkimi wygodami, ul. 3 Maja 13 m. 7.

1, 2 POKOJE do odnawienia przy ul. Ludwisarskiej, może być z utrzymaniem. Informacje Bonifratska 2 — 7, tel. 19-20.

1 — 2 POKOJE z osobnym wejściem ze wszelkimi wygodami, soneczne do wynajęcia. Tartaki 19—4 (róg Ciasnej) tel. 352.

DO WYNAJĘCIA od pierwszego czerwca dwa umeblowane pokoje z balkonem przy ul. Mickiewicza 42 m. 3.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, niekrepujące wejście, wszelkie wygody, i utrzymanie. Róg M. Pohulanki i Zawalnej Nr. 7 m. 2.

POKÓJ umeblowany można z utrzymaniem do wynajęcia. Aleja Róż 4—6.

POKÓJ soneczny, wygodny, dla solistów osoby. Podgórska 5 m. 5.

POKÓJ do wynajęcia, soneczny z wygodami: Dobroczyzna 2-a, m. 6.

Letniska

DRUSKIENKI. Pokoje jedno i dwuosobowe w pobliżu lasu i Niemna. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania (warunki: Mickiewicza 37 — 19 w Wilnie) w godz. od 15 — 17.

NAROCZ HATOWICZE. Pensjonat Adachna czynny od 15 maja. Miejsce wolne sucha, leśna. Kuchnia pierwszorzędna. Kajak. Poczta, telefon. Informacje: Wilno, Wilkomierska 5-a. — S. Mularska. Godz. 16—18.

W Wilni nad Naroczem (od strony Hatowicz) pokoje z utrzymaniem. Telefon i poczta na miejscu. Informacje Zarzecze 16 — 15 w godz. od 3 — 5g.

DWOREK nad jeziorem Ukla, Wileńszczyzna — Brastawskie. Miejsce wolne uroczysko, las sosnowy, plaża, sporty, wędkarstwo, radio, kajak, żaglówka. Wikt zdrowy 3 — 4 zł. dziennie. Wilno Mostowa 3-a m. 28.

MAJATEK Karolowski, letnisko pensjonat nad Wilgą. Plaża, las sosnowy. Dojazd autobusem z Wilna lub koleją. Od st. Bezdany 3 km. Informacje Hetmańska 2. Bohuszewiczowa, tel. 488.

W SUCHEJ i malowniczo położonej miejscowości, tuż przy lesie sosnowym, w nowo wybudowanym domu, wydała się pokoje z dniami I czerwca. Kuchnia i jadalnia osobno w lesie. Kenia, siatkówka, kąpiel, rybołówstwo i tożdzie na jeziorze i rzecze. Poczta codziennie. Dojazd od st. Nowo-Swieciany 5 km. kołmi. Pokoje z całonocnym utrzymaniem od 2.50 do 4.00 złotych. Informacje: maj. Świętka, poczta Nowo-Swieciany Dogwiłdowicz-Nowicld.

MAJATEK DANUSZEW, letnisko pensjonat, na brzegu Wilgi. Plaża, kajak, tenis, polowanie, stac. kol. Smorgonie. Informacje poczta Danuszew, Kiernowska.

HELIOS

Ostatni dzień!

Film najsilniejszych wrażeń

BORIS KARLOFF jako „**ŻÓŁTY PIRAT**”

Nad program: Komedja miłosna „WIOSNA ZAKOCHANYCH”. Pocz. o g. 2-ej
JUTRO: Film, który się ogląda jednym tchem „**Cłowiek, który żył dwa razy**”

CASINO

Podwójny program dla wszystkich!

1) **SHIRLEY TEMPLE**

„**BUZIACZEK**”

2) „**Król i Chórzystka**”

Początek o godz. 12-ej.

Początek o godz. 2-ej.

Paul Muni
SENSACYJNYM FILMIE

niezapomniany bohater filmów „Jestem zbiegiem” i „Pasteur” w nowej pięknej kreacji „**PRAWDA ZWYCIĘŻA**”

Kolorowy dodatek i aktualja.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9.

Dziś wielki film przepełniony sensacją p. t. „**ZEW DŻUNGLI**”
Sceny o niebawem nanieciu. Walka zwierząt z ludźmi. Zwycięstwo prawdziwej miłości. „Zew Dżungli” — to film, którego dotąd nie było.
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedzielę: święta od 1-e

NAJWIEKSZA W WILNIE
PAROWA FARBARNIA
i CHEMICZNA PRALNIA

A. WOJTKIEWICZ

Pracownia: Wilno, Bonifratska 2. Tel. 20-45. Oddział: Mickiewicza 22.

PRZEPROWADZKI oraz tache pakowanie mebli załatwia Ekspedycja Miejska i Między miastowa

Wilno, ul. Zawalna 16, m. 1. Telefon: 23-32 i 987. Warunki dogodne.

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEBIEBIE
BOLE GŁOWY, ZEBOWIT
ZADAJĄC ODWODNIAJĄCE PROSZKI WILNIA, KOGUTKIEM
PACIENI „JAKIE PROSZKI WILNIA”
BODZĄC JĄ JUŻ NADSIADOWNICTWA
ZADAJĄC PROSZKI „MIGRENO-NERVOZUM”
TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU
TOREBKACH MIEJSCOWYCH

LAS stary do eksploatacji
KUPIMY.
Biuro „PAG”. Warszawa, Marszałkowska 56.

Poszukują pracy

FRANCUZKA poszukuje kondycję na okres wakacji letnich na wyjazd. Rekomendacje najlepsze. Pismienno do redakcji „Słowa” pod T. E.

FRANCUZKA z długoletnią praktyką wychowawczą poszukuje miejsca. — Zaułek Literacki 11—7.

SIOSTRA (h. studentka medycyny) wykonuje wszelkie zabiegi i przyjmuje dżury do chorych. Wilno, ul. Wilkomierska Nr. 1 m. 1. Od Zielonego Mostu pierwszy dom. N. Kreniowa.

KRAWIEC DAMSKI WOLFGANG TRYPUCKI były prac. firmy (Bogusław Herse, Warszawa) i nagrodzony dyplomem wyższej szkoły kroju w Wiedniu. Wykonanie wykwalifikowane, czyste, reklamowe. Proszę się przekonać. Wilno Wielka 3 m. 7. Firma chrześcijańska.

RZĄDCA ADMINISTRATOR energiczny, dobry organizator, samotny, szkoła rolnicza, długoletnia praktyka w dużych uprzemysłowionych majątkach, poszukuje posady. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Rządca”.

PISARZ gospodarczy, kawaler lat 52. Ukończ. 5 kl. gimn. i Szkoła Rolnicza. 8 lat praktyki w dużych majątkach. Zna się na hod. bydła i trzody, prowadzi księgi gospodarcze. Poważn. rekord. Pragnie zmienić posadę od 1. VII. 38. Łaskę zgłosz. upraszam kierować Wilno Meczłowa 6/8 m. 2 dla „Pisarza”.

SZUKAM POSADY gospodni, sumienna, zyczliwa, znająca gospodarstwo, dobra kuchnia, najchętniej na plebanji wiek średni. Tel. 11-62

Praca zaofiarowana

LEŚNICZY POTRZEBNY ze szkołą leśną i praktyką. Oferty z krótkim życiorysem nadsyłać: Zarząd Dóbr Jaszunych poczta Jaszuny, Województwo Wileńskie.

POTRZEBNY rządca - administrator z wieloletnią praktyką, do majątku uprzemysłowionego, znajomość rachunkowości wymagana. Oferty do „Słowa” pod „Administrator”.

PRZEDSTAWICIELI ze sztabem agentów, lub też doświadczonych agentów, poszukuje biuro sprzedaży poważnej fabryki porcelany we wszystkich miastach Polski. Zgłoszenia: „Par” Katowice, pod „Porcelana”.

OSoba średnich lat (Inteligentna) — chętnie podejmie się pielęgnowania chorej (go), może na wyjazd. Ul. Tatarska 15 — 6. W. S.

GOSPODYNI znająca dobrze kuchnię, potrzebna natychmiast do majątku. Zgłoszenie — Wileńska 10 — 1. Od godz. 9 — 11.

SEUŻACA z dobrem gotowaniem potrzebna do małej rodziny. Ślaska 17, m. 1.

Różne

UCZCIWA kobieta z dzieckiem podejmie się pielęgnowania mieszkańca na okres letni. Zgłoszenia do adm. dla Weroniki

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1 szpalt, w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz wiadomości milim. 75 gr. Kronika reklam, milim. 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.